WYKŁAD KODEXU POSTĘPOWANIA CYWILNEGO.

przez

Hipolita Chwaliboga.

XXVI. POSTĘPOWANIE.

w Trybunałach Handlowych.

Zaprowadzenie oddzielnéj jurysdykcyi dla spraw handlowych, dogadza stosunkom handlowym. Obok tego, dążność do uproszczenia sporów, skrócenia terminów i ułatwienia instrukcyi oraz wykonania wyroków, wybitnie okazuje się w przepisach kodeksu handlowego i kodeksu postępowania sądowego, których łączny rozbiór, uważam tu za właściwy.

TYTUŁ I.

O organizacyi Trybunałów Handlowych.

Już w historyi organizacyi sądownictwa krajowego, wskazałem zasady, na których urządzenie naszego sądownictwa a w szczególności Trybunału Handlowego, polega.

W uzupełnieniu tych wiadomości, to nam jeszcze dodać przychodzi.

Czas urzędowania Prezesów, Vice-Prezesów oraz Sędziów Trybunału Handlowego i ich zastępców, jest dwuletni, a nowy wybór tych samych osób, może nastąpić dopiero po roku przerwy. (A 623) Obrońców, niema przed Trybunałem Handlowym i żaden bez upoważnienia strony, danego na audyencyi, lub piśmiennego, (szczególnego) stawać niemoże (A 627 K. H. i A. 414 K. P. S.)

Upoważnienie takie, może być dane także na orginale albo kopii pozwu, przed Trybunał Handlowy wydanego.

TYTUŁ II.

O właściwości Trybunałów Handlowych.

W tej materyi, częste bywają przed sądami spory, i dlatego wymaga ona bliższego poznania. Kodex Handlowy, podaje prawidła właściwości Trybunałów Handlowych, tylko ze względu na rodzaj sporu (*ratione materiae*), wskazując które mianowicie spory cywilne pod jurysdykcyę handlowego Sądownictwa podchodzą.

Podług artykułu 631 KH. Trybunały Handlowe rozpoznawać będą:

1-o Wszelkie spory dotyczące zobowiązań i umów między handlującemi, kupcami i bankierami.

2, Między wszelkiemi osobami, spory dotyczące czynności handlowych.

Kogo prawo uważa za handlującego, kupca, lub bankiera, oraz jakie czyny prawo za handlowe poczytuje, to kodex handlowy wskazuje (Art. 632 i 633 K· H.).

Tu objaśnić winienem, że gdy z dwóch stron, niebędących handlującemi, jedna tylko wykonywa czynności handlowe, to tylko ta jedna odpowiada przed Sądami Handlowemi np. gdy właściciel dóbr, sprzedaje zboże takiemu, co je kupuje w celu odprzedaży.

Druga także zasada, powinna być mianą na względzie: że stan handlującego wykazać należy.

Między niechandlującemi, czynność poczytuje się w ogóle za niehandlową, więc też w razie zaprzeczenia, należy dowodzić przeciwnego stanu rzeczy. Artykuł 634. K. H. poddaje oprócz tego jurysdykcyi handlowéj, sprawy przeciwko pośrednikom handlowym (faktorom) oraz kommissantom i subjektom handlowym, ale tylko we względzie handlu kupca u którego w obowiązkach zostają. Z powodu tego artykułu wszczęła się kwestya: *czy właściwość Trybunału Handlowego rozciąga się i do spraw przeciwko podobnym osobom, ze strony samychże kupców u których zostają, wytączanych.*

Jurysprudencya Francuska podciąga wszelkie spory między kupcami a ich subjektami, a więc i ze strony subjektów przeciwko swym pryncypałom *np.* o zaległe zasługi.

Ta kwestya w IX. Departamencie Senatu, rozstrzygniętą została za właściwością Trybunałów Handlowych.

Oprócz sporów imiennie wskazanych w księdze III. Kodexu Handlowego, Artykuł 635. t. p. wskazuje też jako należące do jurysdykcyi Trybunałów Handlowych, różne spory dotyczące upadłości a między innemi spory co do złożenia bilansu i ksiąg handlowych upadłego, oraz co do stwierdzenia i sprawdzenia wierzytelności.

2. Co do oppozycyi przeciwko układowi, gdy zasady opponujących, opierały się na czynach, ktòrych rozpoznanie, należy do Trybunałów Handlowych. W przeciwnym bowiem razie, rozpoznanie podobnych oppozycyi należałoby do Trybnnałów Cywilnych. Dla ustalenia więc właściwości w tym względzie, potrzeba iżby podobne oppozycye, zawierały wskazanie zasad, a to pod nieważnością.

3. O potwierdzenie kontraktu między upadłym a wierzycielami.

4. We względzie ustąpienia dóbr, ale tylko w téj części, jaka podług artykułu 901 K. P. S. przypada Trybunałom Handlowym· W duchu zatem tego artykułu, oganicza się czyn-

nością Trybunału Handlowego, na przyjęciu deklaracy od upadłego, a samo wyrzeczenie względem ustąpienia, doi Trybunału Cywilnego należy.

Następny zaraz artykuł 636. K. H. stanowi: że jeżeli wexle okażą się tylko prostemi przyrzeczeniami (to jest, gdy im zbywa na formach, prawem przepisanych), albo gdy bilety na zlecenie, mają na sobie tylko podpisy niehandlujących, i niewynikły z czynności handlowéj, to w takim razie, Trybunał Handlowy, na żądanie strony pozwanéj, obowiązany jest sprawę przed Trybunał Cywilny odesłać. Gdyby więc pokrył ten zarzut pozwany, niebyłoby zasady, odsełać sprawy z urzędu. Gdyby na wexlu, czy to ciągnionym czyto suchym, podpisane były osoby handlujące i niehandlujące, to w takim razie, występując łącznie przeciwko nim, pozwać należy wszystkich przed Trybunał Handlowy (artykuł 637. tegoż prawa). Tym sposobem podlegają Trybunałom Handlowym, spory z wexli między niehandlującemi osobami powstałe, jeżeli choć jeden z pozwanych indosantów jest handlującym, lecz niehandlujący wolnemi będą od przymusu osobistego.

Artykuł 638. K. H. dla tem lepszego wyjaśnienia, jakie spory niepodlegają Trybunałom Handlowym, wskazał zarazem, że niebędą podlegać im: skargi wyniesione przeciwko właścicielowi gruntu, robotnikom lub posiadaczowi winnicy o sprzedaż artykułów żywności, pochodzących z jego zbioru. Podobnież, powództwa nawet przeciwko handlującemu za żywność i towary, na jego własny użytek kupione. Podpisane wszakże karty ręczne, przez handlujących, poczytywane będą za odnoszące się do ich handlu.

Tu nastręcza się pytanie: Czy Trybunały Cywilne mogą ważnie rozpoznać spór handlowy? Ustaloną jest zasada: że może, gdy nikt zarzutu nieczyni. Trybunały Cywilne bowiem, mają pełną jurysdykcyę, a ich niewłaściwość jest tu niebezwzględną ale tylko względną i może być pokrytą. Przeciwnie,

niewłaściwość Trybunałów Handlowych w materyach cywilnych, jest bezwzględną.

Artykuł 639. K. H. wskazuje cyfrę 100 franków, do któréj Trybunały Handlowe sądzić są władne w ostatniéj Instancyi.

Od chwili przecież zaprowadzenia u nas Senatu, niema obecnie spraw, któreby podlegały rozsądzeniu przez Trybunały Handlowe mocą ostatniéj Instancyi, bo zawsze, odwołanie się do Sądu Appellacyjnego jest dopuszczalne.

Tam gdzie spór 600 r. przenosi, służy do Senatu.

Mimo to, drugi ustęp Artykułu 639 K. H. ma jeszcze moc obowiązującą. Podług tego przepisu, wyroki Trybunałów Handlowych, stają się ostatecznemi gdy strony praw swoich używające, oświadczyły: że chcą być sądzone ostatecznie bez appellacyi.

Już przy wykładzie Organizacyi Sądowéj, wyjaśniłem że Trybunały Cywilne, (prócz Warszawskiego) zastępują miejsce Tryunałów Handlowych. Instrukcyja przed Trybunałem Cywilnym w zastępstwie Handlowego działającym, odbywa się w tej saméj formie i z temi samemi skutkami, jak przed Trybunałem Handlowym.

TYTUŁ III.

O formie postępowania przed Trybunałami Handlowemi.

Sprawy handlowe, jak to zauważył *Montesquieu*, nieznoszą licznych formalności. Są to czynności każdodzienne, ciągle się powtarzające.

Muszą zatem być rozstrzygane w każdym czasie i pośpiesznie.

Kodex Handlowy, niewiele zawiera przepisów, ale w Art. 642 odsyła w tej materyi do kodeksu P. S. Tę zatem część

postępowania sądowego, wyłożyć mi w tem miejscu przychodzi, W wykładzie tym, zwrócę szczególniej uwagę na zachodzące różnice, od postępowania przed Trybunałami Cywilnemi.

ROZDZIAŁ I.

O postępowaniu handlowem bez punktów incydentalnych.

Przedewszystkiem należy przypomnieć, iż podług Art. 414 K. P. S. postępowanie przed Trybunałami Handlowemi odbywa się bez ustanowienia Obrońców. Wynika ztąd ważna zasada, że wszelkie czynności w postępowaniu zwyczajnem, wymagające udziału Obrońców, są tu usunięte, jak *np.* ustanowienie, noty i odpowiedzi obrończe; niema tu również mowy o próbie pojednania, oraz o kommunikacyi, gdyż Prokuratorów przy Trybunale Handlowym niema.

ODDZIAŁ I.

O właściwości między Trybunałami.

Mając już pewność, że sprawa należy do rzędu handlowych, zastanowić się naprzód trzeba, przed który z pomiędzy Trybunałów, należy wystąpić.

W tym przedmiocie, naprzód posługują za zasadę przepisy w Tytule *o pozwach* przed Trybunałem, zawarte. I tak: podług Art. 59 K. P. S. pozwać należy przed Trybunał rzeczywistego lub obranego zamięszkania, a gdy jest kilku pozwanych, przed Trybunał dla jednego z nich właściwy. W materyi spółki, przed Sąd gdzie spółka ma swoje główne siédlisko, a w materyi upadłości, przed Sąd gdzie zamięszkiwał upadły. Te przepisy już wyjaśniłem.

Dalej w Tytule o postępowaniu przed Trybunałami Handlowemi, Art. 420 K. P. S. zmierza do ułatwienia śpiesznego

wymiaru sprawiedliwości. Stosownie do tego Artykułu, powód może zapozwać podług swego wyboru.

1. Przed Trybunał zamięszkania pozwanego; albo

2. Przed Trybunał w którego obrębie przyrzeczenie nastąpiło i towar został wydany; albo wreszcie.

3. Przed Trybunał, w którego obrębie zapłata uskutecznioną być miała.

Pierwszy ustęp tego Artykułu, niewymaga objaśnień, ale nad drugim ustępem, wypada się nieco zastanowić.

Miejscem przyrzeczenia jest właściwie to miejsce, gdzie zezwolenie lub akceptacya nastąpiła.

Zastósowanie téj zasady niejest trudne, gdy umowa następuje bezpośrednio między stronami. Gdy przecież umowa zawiera się przez korespondencyję, to miejsce zezwolenia jest to, gdzie strona, któréj uczyniono propozycyę, zaakceptowała takową.

Okoliczność, że przedmioty sprzedawane były na wagę lub miarę, nieskutkuje aby umowa uważaną była za zawartą w miejscu, gdzie przedmioty miały być lub zostały zważone lub odmierzone; w duchu bowiem Art. 1583 K. C. sprzedaż jest zupełna, jeżeli tylko zaszła zgoda o rzecz i cenę.

W sprzedażach wszakże pod warunkiem zawieszającym *np.* we względzie wina, oliwy i innych rzeczy, których się próbuje przed nabyciem, podług Art. 1587. K. C. niema kupna przed spróbowaniem i uznaniem za dobre, przedmiotów objętych umową. Wtedy, miéjscem umowy, byłoby miejsce spróbowania, czy to przez stronę czy to przez jéj pełnomocnika.

Co jest wydaniem rzeczy, Art. 1606 Kodexu Cywilnego objaśnia. Może ono nastąpić, albo przez wydanie rzeczywiste, albo przez oddanie kluczy, albo przez proste zezwolenie stron, (gdy *np.* przedmiot jest już w posiadaniu nabywcy). Gdy towar idzie w drogę, miejscem wydania jest to miejsce, zkąd się towar wyprawia, a nie to, dokąd przychodzi. Tu objaśnić nam wypada, że do ustalenia właściwości Sądu z mocy ustępu drugiego Art. 420 K. P. S., potrzebny jest zbieg oby-

dwu okoliczności, mianowicie żeby w jurysdykcyi jednego i tegoż samego Trybunału, miało miejsce i przyczeczenie i wydanie towaru.

Spojnik *i* użyty tu został w sposobie łączącym, a nie sposobem alternaty. Niemożnaby zatem pozwać przed jeden z tych Trybunałów, gdy są różne.

Co się tyczy miejsca, gdzie zapłata uskuteczniona być miała, to gdyby niebyło w tej mierze umowy, przepisy Kodexu Cywilnego o zapłacie, w pomoc przychodzą. Otóż podług Art. 1247 K. C. w braku umowy, gdy idzie o rzecz pewną i oznaczoną, miejscem zapłaty powinno być to miejsce, gdzie znajdowała się rzecz, przedmiotem umowy będąca, w chwili zawarcia takowej; zaś w innych razach, zamięszkanie dłużnika. Art. 1651 K. C. na przypadek braku umowy, miejsce zapłaty oznacza tam; gdzie ma nastąpić wydanie rzeczy. Umowa wszakże często niewyszczególnia wyraźnie miejsca zapłaty, ale miejsce to może się wykazywać domyślnie, podług natury stosunku *np*: gdy wskazano epokę zapłaty, podczas pewnego jarmarku, to i zapłata powina się odbyć tam, gdzie się odbywa tenże jarmark.

ODDZIAŁ II.

O Pozwie.

Pozew przed Trybunał Handlowy, różni się od pozwu przed zwyczajny Trybunał wydanego, pod dwoma względami.

1. Niemoże obejmować ustanowienia.
2. Termin do stawienia się, jest krótszym.

Termin ten, podług Art. 416 K. P. S. ma być przynajmniej jednodniowy, nieliczący powiększenia na odległość. Może być nawet skróconym, na zasadzie pozwolenia Prezesa, a w pewnych przypadkach, samo prawo nakazuje skrócenie. Pierwszy przypadek, przewidziany jest artykułem 417. K. P. S.

Władza udzielona przez ten artykuł, Prezesowi Trybunału Handlowego, jest rozciągléjszą niż władza Prezesa Trybunału Cywilnego. Prezes Trybunału Handlowego, może jeszcze pozwolić na tymczasowe zajęcie ruchomości dłużnika dla zabezpieczenia pretensyi. Zanim Prezes Trybunału Handlowego upoważni podobne zajęcie zabezpieczające, może wymagać albo kaucyi, albo przynajmniéj usprawiedliwienia dostatecznéj wypłacalności. Taką wypłacalność, możnaby wykazywać przez proste dołączenie inwentarza ostatniego, udowadniającego, iż massa czynna, przewyższa znakomicie massę bierną. Artykuł 418. K. P. S. wskazuje, że w sprawach morskich nagłych, pozew może być wydanym, z dnia na dzień lub z godziny na godzinę, bez decyzyi nawet Prezesa.

Podług artykułu 418. t. p. wszelkie pozwy doręczone na statku osobie pozwanéj, będą ważne. Artykuł ten ma zastosowanie we wszelkich materyach handlowych; i nienależy arbitralnie scieśniać jego zastosowania do samych nagłych spraw morskich, o których mowa w artykule poprzedzającym.

Pozwy przed Trybunały Handlowe, wydają się albo na dzień oznaczony, albo na pierwszą audyencyę po upływie terminu.

ODDZIAŁ III.

O Instrukcyi.

Przed Trybunałem Handlowym, strony obowiązane będą stawić się osobiście, albo przez szczególnie upoważnionego pełnomocnika. Sami nawet Obrońcy sądowi, różnego stopnia, niesą uwolnieni od pokładania pełnomocnictwa, chyba gdy im towarzyszy sama strona, lub jéj pełnomocnik. Pełnomocnictwo, może być i prywatne na stęplu. W Trybunałach Handlowych, z przyczyny wielkiéj liczby spraw i niemożności osądzenia ich na pierwszéj wskazanéj audyencyi, formuje się wokanda tak jak w Trybunałach Cywilnych.

W razie nierozsądzenia sprawy, strony powinny stanąć na następnych audyencyach, bez nowego pozwu.

Podług artykułu 422. K. H. jeżeli strony stawią się, na pierwszem posiedzeniu, a wyrok stanowczy niezapadnie, tylko przygotowawczy, albo przsdstanowczy, to strony obowiązane są wybrać *zamięszkanie* w miejscu posiedzeń Trybunału. Doręczenie wyroku, nawet stanowczego, dopełnione w tém obranem zamięszkaniu, lub na przypadek nieobrania takowego, w biórze Pisarza Trybunału Handlowego, dostatecznem jest do przedsiębrania exekucyi wyroku, niepotrzeba już ponawiać wręczenia w zamięszkaniu rzeczywistem strony skazanéj. Ponieważ jednak dyspozycya powołanego artykułu, co się tyczy wyroku stanowczego, występuje z zakresu prawa powszechnego, potrzeba tłomaczyć ją w znaczeniu ścieśniającem. Stąd wynika, że podobne doręczenie, w zamięszkaniu obranem albo u Pisarza, nieskutkowałoby upływu terminu appellacyjnego.

Już wyjaśniłem, że strony mogą wprowadzać swe sprawy, przez pełnomocników. Otóż wprowadzanie spraw w Trybunałach Handlowych, tak samo jak i w Cywilnych, niemoże być powierzane urzędnikom wskazanym w artykule 86. K. P. S. (to jest Sędziom, Prokuratorom i t. p). wyjąwszy przypadków w artykule powyższym przewidzianych. Wprowadzanie powinno być równie publicznem. W rzadkich jedynie przypadkach, Trybunał mógłby stosownie do artykułu 87. K. P. S. nakazać wprowadzanie przy drzwiach zamkniętych.

Instrukcya na piśmie, niemoże być nigdy nakazaną w materyi handlowéj. Relacya czyli sprawozdanie, może być dopuszczonem w sprawach zawilszych, lecz to niejest w zwyczaju.

W sprawach bowiem więcéj skomplikowanych, Sędziowie handlowi mają środek oświecenia się, całkiem właściwy ich jurysdykcyi. Podług artykułu 429. K. H. „Jeżeli zachodzi potrzeba odesłania stron przed arbitrów dla roztrząśnienia

rachunków, dokumentów i rejestrów, Trybunał Handlowy zamianuje 1-go albo 3-ch arbitrów, aby wysłuchali i pojednali strony, jeżeli to jest możliwem, a w razie przeciwnym, aby zdanie swoje objawili."

Tego rodzaju arbitrów, nazwać można *arbitrdmi biegłemi*, a to dla odróżnienia ich od arbitrów właściwie tak nazwanych, którzy wydają prawdziwe wyroki. Ci arbitrowie biegli, objawiają tylko swe zdanie, które tak samo jak zdanie biegłych, niejest dla Trybunału obowiązującem. Trybunał może przed nich odesłać strony zawsze, ile razy tylko zachodzi potrzeba odbycia rozpraw skomplikowanych; artykul 429. K. P. S. niejest ograniczającym. Ci arbitrowie ulegają wyłączeniu dla tych samych przyczyn, jak właściwi biegli i w tychże terminach.

Ktokolwiek używa praw cywilnych może być arbitrem biegłym.

W Paryżu powierzają często obowiązki powyższe, Adwokatom. Ci arbitrowie niewykonywają przysięgi. Wzywają oni strony w zamięszkaniu rzeczywistem lub obranem, lecz strony mogą przed niemi stawić się dobrowolnie. Po przesłuchaniu stron stawających, arbitrowie biegli spisują swe zdanie i składają go w biórze Pisarza Trybunału Handlowego.

Za czynność swą, mogą być płatni.

Protokółu obejmującego ich zdanie, niepotrzeba doręczać. Dość jest aby strony były w możności dowiedzieć się o jego treści, w biórze Pisarza.

ODDZIAŁ IV.

O Wyrokach wydawanych przez Trybunały Handlowe.

Trybunał Handlowy, w przypadku niedostatecznéj liczby Sędziów, uzupełnia się u nas, dobraniem jednego Zastępcy.

(z wyborów mianowanego); sądzą pospolicie we 3-ch, lubo mogliby i w większéj liczbie zasiadać.

Prawidła dotyczące sposobu dawania głosów i liczenia ich, co do podziału zdań i sposobu ich kombinowania, daléj co do ogłaszania i podpisywania wyroku, są też same w Trybunałach Handlowych co i w Cywilnych.

Co się dotycze redakcyi wyroku, Pisarz spisuje redakcyę, w któréj streszcza głosy (dresse les qualités). Często wszakże gdy stają Obrońcy, ten który sprawę wygrał, przedstawia Pisarzowi redakcyę gotową.

Gdyby strona chciała działać przeciwko redakcyi, miałaby tenże termin co i w Trybunale. W ogóle, wyroki Trybunałów Handlowych, powinny obejmować toż samo, co wyroki Cywilne, a wyciąg główny powinien również być opatrzonym klauzulą exekucyjną.

ODDZIAŁ V.

O rozporządzeniach dodatkowych.

(accessoires).

które wyroki mogą obejmować.

Trybunały Handlowe, tak jak Trybunały Cywilne' mogą udzielać termina zwłoki (delais de grace), z wyjątkiem przedmiotów wexlowych, bo w tym względzie artykuł 157 K. K. tamę stawia. Trybunały Handlowe mogą wyrzekać zwłokę w wykonywaniu przymusu osobistego, ale tylko o tyle, o ile mogłyby udzielić termin zwłoki. Tu jest różnica od Trybunału Cywilnego, który samą należność zasądzając bez zwłoki, może wszakże oznaczyć czas, przez który, przymus osobisty niemógłby być wykonywany.

Przymus osobisty wtedy tylko mógłby być dodanym, gdyby wyraźnie był żądanym.

Jeżeli Trybunały Handlowe przysądzają szkody i stracone korzyści, postąpią w duchu prawa, jeżeli wyrok będzie obejmował ich ustanowienie co do cyfry. Niebyłoby przecież nieważności wyroku, gdyby powyższa likwidacya była opuszczoną. Jeżeli idzie o uregulowanie rachunków, niepotrzeba iść zwykłą drogą obrachunkową cywilną, ale Trybunał Handlowy, odseła strony przed arbitrów biegłych.

Zasady co do skazania na koszta i co do ich kompensaty, stosują się również do Trybunałów Handlowych. Inaczéj rzecz się ma, co do przysądzenia Obrońcom stawającym kosztów, od strony przeciwnéj, gdyż Obrońcy handlowi (les agrées). niemogą ich żądać.

Prawidła, dotyczące exekucyi temczasowéj, wskazane są w art. 439 Kod. P .S.. który tak rozporządza. „Trybunały Handlowe będą mogły wyrokować pod tymczasową exekucyą pomimo appellacyi i bez kaucyi, gdy jest tytuł nieskarżony, lub skazanie poprzednie, od którego niema appellacyi. W innych przypadkach, exekucya tymczasowa miejsce mieć będzie, jedynie pod obowiązkiem stawienia kaucyi, lub udowodnienia dostatecznéj wypłacalności.“

Nieulega wątpliwości, że exekucya tymczasowa, w tych ostatnich przypadkach, powinna być zawsze nakazywaną, gdy jest żądaną.

Niewynika przecież z tego, aby exekucya tymczasowa, mogła mieć miejsce, jeżeli wyrok nic o niéj niemówi. Jakże bez tego wyrzeczenia powziąść wiadomość, czy strona wygrywająca będzie obowiązaną złożyć kaucyę, czy tylko powinna usprawiedliwić swoją odpowiedzialność dostateczną? Jakże wiedzieć, czy kaucya ofiarowana, będzie odpowiednią? Z drugiéj strony, jeżeli strona nieżądała exekucyi temczasowéj przed wyrokiem, sama sobie winę powinna przypisać. Gdyby żądała a Trybunał jéj nienakazał, to można jéj żądać z terminu skróconego w appellacyi. Nawet i wtedy gdy istnieje tytuł albo poprzednie skazanie, wyrokiem nieskarżonym, Try-

bunał Handlowy niejest obowiązanym do stanowienia exekucyi temczasowéj bez kaucyi. Artykuł 439. bowiem, zostawia Sądom władzę dyskrecyonalną.

Te obostrzenia prawa powszechnego, co do exekucyi tymczasowéj, wynikają z natury stosunków handlowych i potrzeby pośpiechu.

Tu winienem nadmienić, że kaucye w sprawach handlowych, mniéj wymagają formalności, a usprawiedliwienie odpowiedzialności, załatwia się krótko, przedstawieniem ostatniego inwentarza.

Sposób w jaki kaucya powinna być przyjętą, wskazują artykuły 440 i 441. K. H. Przedstawia się ona przez akt doręczony w zamięszkaniu strony przeciwnéj, (jeżeli mięszka w miejscu posiedzeń Trybunału) W razie przeciwnym, taki akt doręcza się w zamięszkaniu przez niego obranem. z wezwaniem do stawienia się w dniu i godzinie oznaczonéj, w Kancellacyi Pisarza Trybunału, dla przejrzenia tytułów, z wezwaniem na audyencyę dla wyrzeczenia względem jej przyjęcia, w razie sporu. Gdy niema sporu, lub wezwany niestaje, poręczyciel zeznaje akt przed Pisarzem.

Też same przepisy zachowują się we wszystkich przypadkach, w których Trybunały Handlowe nakazują złożenie kaucyi.

Woźni, odpowiedzialni są za nieważność pozwów lub innych aktow przez nich doręczanych, przed Trybunały Handlowe. Te ostatnie przecież Trybunały, niesą właściwe ze względu na przedmiot, do stanowienia względem ich odpowiedzialności.

Trybunały Handlowe, mogą tak samo jak Trybunały Cywilne, wyrzekać zniszczenie różnych pism, oraz polecać ogłaszanie swych wyroków.

ODDZIAŁ VI.

O wyrokach zaocznych.

Zasady dotyczące wyroków zaocznych, wskazane są w artykule 434. i następnych Kod. Post. Z wielu względów, podobne one są do przepisow przed Trybunałami Cywilnemi. I tu również niestawiennictwo powoda, skutkuje odrzucenie jego powództwa jako niepopartego, na żądanie strony pozwanéj. Niestawiennictwo pozwanego, wtedy tylko skutkuje skazanie, gdy żądania powoda, okażą się należycie usprawiedliwionemi.

Pod względem oppozycyi, artykuł 436. K. P. S. stanowi: że oppozycya niebędzie dopuszczalną, po upływie dni 8. od daty doręczenia wyroków. Ten artykuł zbyt ograniczający oppozycye, zmodyfikowanym został przez artykuł 643. K. H. który porównał wyroki zaoczne Trybunałów Handlowych, z wyrokami zaocznemi przeciwko stronie, wydawanemi przez Trybunały Cywilne. Nakazuje on w tym razie, stosować artykuły 158. i 159. K. P. S.; pozwolił więc tem samem, na zakładanie oppozycyi aż do wykonania wyroku.

Ten sam artykuł Kodexu Handlowego, rozciągnął również do jurysdykcyi handlowych, zasadę o upadku wyroku zaocznego, w przeciągu 6-ciu miesięcy niewyexekwowanego (z artykułu 156).

Podług jurysprudencyi Sądu Kassacyjnego Paryskiego, dozwolenie terminu do oppozycyi aż do wykonania wyroku, oraz perempcya z powodu niewykonania w 6-ciu miesiącach, stosują się tylko do przypadku, w którym strona wezwana, mogła niemieć wiadomości o wyroku zaocznym. Jeżeli *np.* strona, początkowo stając, czyni następnie zarzut niewłaściwość Sądu, a po jego odrzuceniu, sprawę główną puszcza na zaoczność, wówczas należałoby przyjąć termin do oppozycyi taki, jak w wyrokach zaocznych przeciwko Obrońcy. Tak

więc w takim razie, stronie skazanéj, służyłoby od daty doręczenia osobiście, lub w zamięszkaniu, tylko 8 dni czasu do założenia oppozycyi.

Podług artykułu 437. K. P. S. oppozycya obejmować będzie zasady opponującego, oraz zapozwanie z terminem prawnym, a doręcza się w zamięszkaniu obranem.

Zachodzi pytanie, czy byłaby nieważną, gdyby doręczoną została w mięszkaniu rzeczywistem strony przeciwnéj? Niemożna tego przypuszczać: każdemu albowiem wolno jest zrzec się prawa na jego korzyść postanowionego i poddać się panowaniu prawa powszechnego.

Zdarzyć się może, iż strona skazana, niemiała czasu na założenie oppozycyi prawidłowe, przed wykonaniem wyroku, którego się obawia. Prawo przychodzi jéj w pomoc w artykule 438. dozwalającym założenia jéj w chwili exekucyi, przez oświadczenie do protokółu Komornika. Oppozycya taka wstrzyma exekucyę, lecz ją w ciągu dni 3-ch należy poprzeć pozwem. Po upływie tego czasu, oppozycya będzie uważana za nienastąpioną.

ROZDZIAŁ II.

O różnych punktach incydentalnych, mogących się zdarzyć przed Trybunałem Handlowym.

ODDZIAŁ I.

o Excepcyach.

Podług Artykułu 423 K. P. S. exepcya kaucyi (Judicatum solvi) niema miejsca nigdy, w przedmiotach handlowych, a to żeby nieutrudniać stosunków handlowych.

Exepcye niewłaściwości, urządzone są przez artykuł 424 K. P. S.

Ten Artykuł podobnie jak Art. 170 K. P. S. nakazuje z urzędu, odesłać sprawę przed Sąd właściwy, gdyby Trybunał Handlowy, niebył właściwym ze względu na przedmiot

Excepcye niewłaściwości Sądu z innych przyczyn, po winny być wnoszone przed wszelką obroną.

Exepcye zatem sporu wiszącego i związku spraw, niemogłyby już być stawiane po wniesieniu obrony w głównéj sprawie. Podobnież się rzecz ma z niewłaściwością Sądu ze względu na osobę.

Art. 425 K. H., zmienia w części zasady zwyczajnego postępowania, bo upoważnia Trybunał Handlowy, do wyrzerzenia jednocześnie względem właściwości i w głównéj sprawie, aby tylko dwoma oddzielnemi rozporządzeniami.

Podług Art. 426 K. H. wdowy i sukcessorowie osób ulegających jurysdykcyi Trybunału Handlowego, będą zapozywani przed tenże Trybunał o wrócenie się do instancyi, albo też przez nowe powództwo. Jeżeli wszakże spór zachodzi o ich przymiot, spór w tym względzie odseła się do Trybunału Cywilnego.

Po wyrzeczeniu Trybunału w tym względzie, dopiero w głównym przedmiocie Trybunał Hanlowy sądzić będzie.

Excepcye nieważności, poddane są tym samym prawidłom jak przed Trybunałem Cywilnym.

Termin do przypozwania ewiktora, oraz termin do kommunikacyi dowodów, niemają miejsca w materyach handlowych, których natura niecierpi żadnéj zwłoki.

Pokładanie dowodów odbywa się na audyencyi. Wolno Trybunałowi w przypadku znacznéj liczby i objętości dowodów, oznaczyć termin do ich kommunikacyi.

ODDZIAŁ 2gi.

O punktach incydentalnych dotyczących dowodów.

§ I. *O Inkwizycyi.*

W materyach handlowych, dowód ze świadków jest bezwarunkowo dopuszczalnym, nawet w przedmiotach wyższych nad 150 fr. oraz nad osnowę lub przeciwko osnowie aktu. Wrazie rozporządzenia tego dowodu, wyprowadza się badanie w sposobie dla badań summarycznych wskazanym. Zawsze przecież u nas, na piśmie piszą się protokóły badania przez Pisarza Sądu, a podpisują się przez świadków, gdy nieumieją pisać, ze wzmianką o tem, gdyby który z nich pisać nieumiał.

§ II. *O Relacyi biegłych.*

Czasem potrzeba w sporach handlowych, relacyi biegłych, *np.* do oszacowania robót albo towarów. Wtedy Trybunał Handlowy podług Art. 429 rozporządza relacyę biegłych. Przepisy wtym względzie różnią się od cywilnych w tém:

1) iż Sędziowie mogą jednego biegłego mianować i to bez zezwolenia stron.

2) iż Sędziowie muszą ich mianować z urzędu, jeżeli się strony zaraz na audyencyi niezgodzą.

3) Niepotrzeba stronom zachowywać prawa wyboru biegłych w 3ch dniach od doręczenia, co przecież nieprzeszkadza, aby same niezrobiły tego wyboru, po wydaniu wyroku, lecz strona pilniejsza może natychmiast po doręczeniu wyroku, wezwać biegłych mianowanych z urzędu, aby przystąpili do czynności.

Tak pod względem terminu wyłączenia (3ch dniowego) jako i pod wszelkiemi innemi względami jak *np.* potrzeby złożenia w Kancellaryi Pisarza Trybunału relacyi biegłych, Trybunały Handlowe, poddane zwykłym prsąawidłom.

§ 3. *O dowodzie z tytułów.*

Gdyby pokładany dokument był zaprzeczanym, nieprzyznanym, lub o fałsz zaskarżonym, a strona obstawała przy użyciu go, Trybunał Handlowy byłby obowiązany odesłać spór przed Sędziów, do których rozpoznanie w téj mierze należy, po dokonanie sprawdzenia lub wyrzeczenie względem fałszu, a wyrok co do głównego powództwa, zawieszony zostanie do skutków téj czynności. Tak stanowi Art. 427 K. H. Po osądzeniu tego punktu incydentalnego, w Trybunale Cywilnym, potrzeba wrócić przed Trybunał Handlowy po osądzenie głównéj sprawy. Zwłoka, wyrzeczona przez artykuł powyższy, potrzebną jest o tyle, o ile żądanie innym sposobem, usprawiedliwionem być niemoże. Nienależy więc jéj dawać, gdy *np.* handlujący zaprzecza swego podpisu, a rzeczywistość stosunku przytaczanego, z innych okoliczności wynika, albo gdy deferowaną zostaje przysięga. Również gdyby dokument dotyczył jednego tylko punktu skargi, możnaby bez względu na ten dokument, do rozsądzenia innych punktów przystąpić. Wyjątku od zasady w art. 427 wskazanéj, niema nawet w tym razie, gdy Trybunał Cywilny sądzi w zastępstwie Handlowego. Postępowanie bowiem co do sprawdzenia pisma, wymaga współdziałania Obrońców, a postępowanie co do fałszu incydentalnego, potrzebuje obok tego obecności Prokuratora, a Trybunał Cywilny, jako Trybunał Handlowy działający, niema ani Obrońców ani Prokuratora.

§ IV. *O przesłuchaniu stron.*

Dla postawienia się w możności wykrycia prawdy, gdy strony niestają, Trybunał podług art. 428 K. P. S. władnym jest z urzędu postanowić przesłuchanie stron osobiście na audyencyi, albo w izbie narad. Może też delegować Trybunał jednego Członka ze swego grona, albo Podsędka do téj czynności. Interrogatorya przed Sędzią delegowanym, niesą w użyciu przed Trybunałami Handlowemi, bo to jest postę

powanie przestarzałe i powolne, ale niema przeszkody prawnéj, aby w razie żądania strony, niemiało być rozporządzonem.

§ V. *O innych dowodach.*

Co do innych dowodów, to można w ogólności powiedzieć, że wyprowadzają się podług zwykłych zasad Kodexu Cywilnego i Kodexu Post. Sąd. Różnica główna w tem zachodzi, że ponieważ tu niema Obrońców, więc i wręczenia uskuteczniają się dla wyprowadzenia dowodów, nie Obrońcom, ale stronom. I tak: wezwanie do attentowania mającéj się wykonać przysiędze, należy doręczyć stronie w zamięszkaniu, czy to rzeczywistem czy to w duchu art. 422 przez oświadczenie w Trybunale Handlowym wywieszone, obranem

ODDZIAŁ 3ci.

O punktach incydentalnych właściwie tak nazwanych.

Wolno przed Trybunałami Handlowemi, wynosić żądania incydentalne i rekonwencyjne, czy to na audencyi, czy to przez pozew, doręczony w zamięszkaniu rzeczywistem lub obranem. Wolno również przychodzić z interwencyą, lecz tylko przez pozew doręczony stronom.

ODDZIAŁ 4ty.

O wznowieniu, odstąpieniu i upadku instancyi.

I tu zachodzą zmiany, polegające na braku Obrońców. Śmierć więc Obrońcy, nieskutkuje wrócenia się do procesu, ale tylko śmierć jednéj ze stron. Instancye handlowe, podobnież jak cywilne, kończą się wyrokiem stanowczym, kompromissem lub tranzakcyą; kończą się również odstąpieniem od sprawy przez samą stronę lub jej pełnomocnika, czy to wręczeniem stosownego pisma, czy też przez proste oświadczenie na audyencyi.

Perempcya instancyi handlowych, musi być żądaną przez pozew, doręczony w rzeczywistem lub obranem zamięszkaniu. Pod wszelkiemi innemi względami, poddaną jest zwyczajnym przepisom.

TYTUŁ IV.

O formie postępowania przed Sądami Appellacyjnemi.

W ogóle, podług Art. 648 K. H. postępowanie w sprawach drogą appellacyi przychodzących przed Sąd Apellacyjny, od wyroków przez Trybunały Handlowe wydawanych, jest takież same, jak i wtedy gdy appellacya od wyroków przez Trybunały Cywilne założoną została. Wszystkie sprawy handlowe, uważają się za summaryczne, więc też podług tego odbywa się ich instrukcya.

We względzie terminów odwoływania się od wyroków przez Trybunały Handlowe wydawanych, Kodex Handlowy w art. 645 też same prawidła wskazuje, jakie są przepisane do odwołania się od wyroków przez Trybunały Cywilne wydawanych. Ta tylko zachodzi różnica pod względem czasu zakładania appellacyi, że appellacya będzie mogła być założoną w samym dniu zapadnięcia wyroku. Niepotrzeba zatem czekać dni 8 na jéj założenie, jak to Art. 449 K. P. S. przepisuje. Zmiana ta, zaszła z względu na potrzebę pośpiechu. Druga jeszcze zachodzi różnica w tym względzie, że Sąd Appellacyjny niemoże w sprawach handlowych, odejmować rygoru tymczasowéj wykonalności, wyrokom Trybunałów Handlowych, przez postępowanie oddzielne, jak to ma miejsce z wyrokami, przez Trybunały Cywilne wydawanemi. Nawet w tym razie niema wyjątku, gdyby spór o właściwość zachodził. Prawo bowiem zmierza do tego, aby działania wyroków nieopóźniać.

Przestąpienie tego zakazu, zagrożone jest wynagrodzeniem szkód i strat, gdyby wynikły. Dla przyśpieszenia wszakże wyrzeczeń w samej sprawie, udzielona jest Sądowi Appellacyjnemu władza, dozwolić pozwania na dzień i godzinę oznaczoną, dla wprowadzenia sprawy.

W Senacie, postępowanie w sporach handlowych, nieróżni się w niczem od postępowania w innych sprawach. Zapisują się one do regestru spraw summarycznych, a jeżeli to są sprawy kupców zagranicznych, do rejestru terminów stałych.

O STOSUNKOWYM ROZDZIALE

na wypadek zbiegu wierzycieli zapowiadających i cessjonarjusza (*)

przez

Filipa Flamm.

1. *Wykład kwestyi.*
2. *Wyliczenie dziewięciu wykładni którym dała miejsce.*
3. *Ocenienie tychże wykładni.*
4. *Powody różności zdań.*
5. *Rozbiór stanowiska i praw cessyonarjusza oraz zapowiadających, tak wcześniejszych jako i późniejszych od zlewku, na wypadek gdy oni do jednegoż funduszu przychodzą.*
6. *Zreassumowanie. Formuła nowéj wykładni, oraz cztery działania których wymaga.*
7. *Rozwiązanie kilku przykładów podług tejże formuły.*
8. *Zakończenie.*

I. Przelew wierzytelności na osobę trzecią, który w stosunku między cedentem a cessjonarjuszem, staje się zupełnym przez samo oddanie tytułu, staje się skutecznym względem

(*) Jest to dokonany przez samego autora, przekład jego własnéj ozprawy w języku francuskim pierwotnie napisanéj, a pomieszczonéj w Tomie IV peryodycznego pisma prawnego pod tytułem *Révue Critique de Législation et de Jurisprudence.*

osób trzecich, dopiero z chwilą doręczenia cessji dłużnikowi, lub jéj przyjęcia przez dłużnika w akcie urzędowym.

W innym porządku wyobrażeń, wierzyciele wspólnego dłużnika, przychodzą w stosunkowych udziałach do jego mienia, a tem samem i do należności, jakie mu od trzecich osób przypadać mogą, wyjąwszy gdy między niemi zachodzą prawne przyczyny pierwszeństwa, jako to przywileje lub hypoteki.

Zdarza się nieraz, że obie te zasady zbiegają się, a naówczas jakkolwiek są proste i jasne, gdy przychodzi stosować każdą z nich odrębnie—ważne przedstawiają trudności.

I tak, przyjmując za podstawę znany przykład: Piotr odstąpił osobie B, wierzytelność na Pawła, czyniącą franków 3,000; w chwili kiedy B, dopełnia potrzebnych formalności dla nadania skutku nabyciu swemu względem osób trzecich, zastaje on już zapowiedzenie tejże wierzytelności, uczynione na żądanie osoby A., któréj przypada od Piotra 1,500 franków; nakoniec, już po doręczeniu lub przyjęciu zlewku, przybywa nowe zapowiedzenie téjże wierzytelności ze strony osoby C, mającej do żądania od Piotra franków 1,500.

Chodzi więc o to, jak rozdzielić fundusz znajdujący się w ręku Pawła; jakie odnośne udziały przychodzi udzielić współwierzycielom A i C, oraz cessjonarjuszowi B.

II. Pytanie to różnorodnie rozwiązały tak jurisprudencja jak nauka. W przeglądzie niniejszym po dwakroć było rozbierane (obacz Rozprawy P. Marcadé, tom II, str. 717; i P. Vieille tom III, str. 113), spowodowawszy aż dziewięć odmiennych wykładni.

1-o Pierwszy system jest dziełem jurisprudencji: wynika on z dwóch wyroków zapadłych w latach 1814 i 1820, według których, przelew ma jedynie znaczenie wierzytelności, nawet względem wierzycieli, którzy już po cessji zapowiedzenie uskutecznili; tym sposobem fundusz będący przedmiotem dystrybucyi, winien być rozdzielony stosunkowo, między wszystkie do niego przychodzące strony.

2-o Drugi system wychodzi od P. Duvergier; według niego drugie zapowiedzenie niema żadnego skutku ani względem cessjonarjusza, ani względem pierwszego wierzyciela.

3-o Wyroki zapadłe w latach 1832, 1835, 1837 i 1839 utworzyły trzeci system, oparty na następnych zasadach:

Względem pierwszego wierzyciela, cessja ma jedynie znaczenie zapowiedzenia.

Późniejszy wierzyciel, ma wraz z pierwszym wierzycielem prawo do dywidendy, jaką ten ostatni byłby otrzymał, gdyby zostawał w zbiegu jedynie z cessjonarjuszem, uważając tego ostatniego tylko za wierzyciela.

Pierwszy wierzyciel, ma prawo żądać wynagrodzenia od cessjonarjusza za uszczerbek, jaki mu wyrządziło zapowiedzenie późniejsze i to do wysokości całéj summy, któréj został pozbawionym, skutkiem zgłoszenia się tegoż cessjonarjusza.

4-o Pan Zachariae zmodyfikował ten system, ograniczając wysokość wynagrodzenia przyznanego zapowiadającemu od cessjonarjusza, podług trzeciego założenia poprzedzającéj wykładni, do takiéj cyfry, jakąby tenże pierwszy wierzyciel był pobrał, jeśliby był znajdował się się w zbiegu z drugim zapowiadającym i z cessjonarjuszem, uważanym tutaj za wierzyciela; nie zaś do téj cyfry jakąby otrzymał, przychodząc jedynie wespół z tym ostatnim.

5-o Pan Mourlon proponuje *piąty* system, według którego, późniejsze zapowiedzenie jest nieważne i niebyłe w stosunku do cessjonarjusza; tym sposobem, ten ostatni może pobrać to wszystko co byłoby go doszło, jeśliby jedynie z pierwszym zapowiadającym do rozdziału przychodził.

6-o Pan Marcadé nadaje cessjonarjuszowi prawo wyboru, skutkiem którego służyłaby mu według woli jego, możność czynienia przy rozdziale bądź w przymiocie cessjonarjusza, bądź w przymiocie wierzyciela, w miarę tego jak interes jego wymagałby działania, bądź w jednym bądź w drugim charakterze.

W pierwszym razie, zapowiedziany fundusz rozdzielony zostanie między niego i wszystkich zapowiadających pro rata parte.

W drugim razie, cessjonarjusz otrzyma to wszystko co pozostaje po potrąceniu poprzedniego zapowiedzenia; summa zaś odpowiadająca téj kwocie, dla któréj toż ostatnie zapowiedzenie nastąpiło, podzielona będzie między pierwszego a następnego zapowiadających, nie pro rata parte, lecz w ten sposób, że pierwszy z nich otrzyma to wszystko coby było go doszło, jeśliby sam cessjonarjusz był tylko wierzycielem zapowiadającym, a drugi pozostałą resztę.

7-o Pan Vieille wzmiankuje w swojéj wyż powołanéj rozprawie o dwóch innych systematach. Pierwszy z nich będący *siódmym* w przywiedzionéj przezemnie kolei, jest pomysłu pana Villeneuve i zasadza się na tém, żeby wydzielić dla pierwszego zapowiadającego, to wszystko, co by go było doszło jeśliby wcale nie było cessji, i z zupełnem pominięciem cessjonarjusza, któremu odmawia nawet przymiotu prostego wierzyciela.

8-o Drugi przez P. Veille powołany system, będący *ósmym* w podanéj przezemnie kolei, jest dziełem sądu Appellacyjnego w Gwadelupie.

Sąd ten domyślnie podziela zdanie P. Villeneuve, pozostawiając wszelako uznaniu Sędziego czyny niedbalstwa, względnie do każdego wierzyciela, który zgłasza się po doręczeniu już cessji i skutkiem czego, jedni byliby dopuszczeni do dobrodziejstwa stosunkowego rozdziału, inni zaś ztąd byliby wyłączeni.

9-o Na ostatek P. Veille sam proponuje nowy system dzielczy, będący *dziewiątym* w niniejszem określeniu.

Podług P. Vieille, kwestję niniejszą rozwiązuje art. 1242 Kodexu, nie zaś artykuły 2093 i 2094. Artykuł 1242 zarówno stosuje się do zlewku, jak i do zapłaty; zapowiedzenie czyni rozporządzalną tę część funduszu, która przenosi wierzytelność zapowiadającego; a zapłata lub cessja są nieodwołalne-

Nawzajem jednak, ani jedna, ani druga, niemogą ubliżyć prawom pierwszego zapowiadającego. Ten więc ostatni, powinien ponosić całą stratę ztąd wynikającą.

III. Tym sposobem aż dziewięć z sobą sprzecznych systematów, wywiązało się z obecnéj trudności (1).

Uznałem za stosowne je wyliczyć, dla tego: że one przedstawiają rzec można stronę historyczną samejże kwestyi.

Obecnie przychodzi mi zbadać, czyli którakolwiek z powołanych wyżéj wykładni, rozwiązuje kwestję w sposób prawny i dokładny. Niezdaje mi się iżby tak było.

Już p. Marcadé wykazał bezzasadność pierwszéj i drugiéj wykładni; odsełam czytelnika do oceny, jaką uczynił ten znakomity prawoznawca.

Trzeci system, jak to słusznie zauważył p. Marcadé, był pierwszem do prawdy kroczeniem a p. Zachariae do niej jeszcze bardziéj zbliżył się, prostując obliczenie wynagrodzenia, należnego pierwszemu zapowiadającemu z udziału cessjonarjusza.

Wszakże p. Zachariae ustał w pół drogi; nawet autor *wykładu Kodexu Cywilnego* (Explication du Code Civil) zarzuca

(1) Wykaz poniższy na jeden rzut oka wyobraża różnice liczebne wyż powołanych wykładni. Nie zamieściłem arytmetycznego wypadku siódmego systemu, z powodu że dane powołane przez P. Veile, niewystarczają do dokładnego obliczenia wydzieleń dla cesjonarjusza *B*, i dla późniejszego wierzyciela *C*. Przypuszczam jednak, że w tej kombinacji *A* otrzyma 1500 franków, *B*, 1000 fr. *C*, 500 fr. Powody dla których pomijam obliczenie na zasadzie teoryi Sądu Appellacyjnego w Gwadelupie są widoczne. Zbytecznie nadmienić, iż za podstawę do obrachunku, przyjąłem przykład na wstępie podany.

Należność współdzielących się	I-szy system	II-gi system	III-ci system	IV-ty system	V-ty system	VI-ty system	VII-my system
A, 1500 fr.	750 fr.	1000 fr.	1000 fr.	750 fr.	750 fr.	750 fr.	750 fr
B, 3000	1500	2000	1500	1750	2000	1500	1875
C, 1500	750	0	500	500	250	750	375
6000	3000	3000	3000	3000	3000	3000	3000

jego teorji tę niedokładność, że podług takowéj, cessjonarjusz częstokroć więcéj otrzymuje, z uszczerbkiem ostatniego zapowiadającego, i naodwrót.

Piąty system (system P. Mourlon) bardzo trafnie przez p. Marcadé został odparty.

Siódmy i ósmy systemy (o szóstym zaraz pomówię) widocznie są niedokładne; dostatecznie zwalczył je p. Veille.

O ile zdaniem mojem, z liczby wszystkich wyżéj przedstawionych systemów wykładni, podana przaz p. Zachariae, najbardziej zbliża się do prawdy, a brak jéj tylko jednéj pomocniczéj zasady, iżby ją do zupełnej prawdy doprowadzić; o tyle zdaje sie być zarówno niewątpliwem iż teorja p. Marcadé, tworząca szósty system, o wiele pozostaje w tyle za teorją pana Zachariae, a tém samem za samąże prawdą.

W rzeczy saméj, założenie na którem p. Marcadé opiera swoją teorję, rozumując mjanowicie: że cessjonarjusz niemoże czynić jednocześnie w dwóch przymiotach wierzyciela i cessjonarjnsza, że niemoże otrzymać podwójnego wydzielenia ze wspólnego funduszu, a tylko działać może w jednym charakterze; założenie niejest dokładne, jak to później wykażę.

Zauważyć też należy, że wszystkie poprzedzające wykładnie, jakkolwiek niesłuszne lub dziwaczne są wypadki liczebne do których one prowadzą, mają przynajmniéj z wyłączeniem ósméj wykładni, tę niewątpliwą zaletę, że każda z nich przedstawia stałe i niezmienne prawidło do obliczenia udziałów dla współdzielących się.

Pan Marcadé zboczył na wcale odmienną drogę, ofiarując cessjonarjuszowi prawo wyboru między dwoma wyż wyrażonemi przymiotami.

Otóż niepodpada wątpliwości, że to jest chcieć zmienić prawo (tam gdzie chodzi o stosowanie jego prawdziwych zasad), chcąc utworzyć możność wyboru, która nigdzie niejest napisaną; któréj żadna analogia nieusprawiedliwia; która nigdy niejest bez kłopotu dla cessjonarjusza, a w następstwach swoich

zawsze prowadzi do pokrzywdzenia praw, służących stronom współinteresowanym jednym, z ujmą dla drugich (2).

Pozostaje mi jeszcze powiedzieć kilka słów o teorji Pana Veille.

Jak nadmieniłem, autor ten przenosi siedlisko téj kwestyi, będące w artykułach 2093 i 2094 Kodexu, dopatrując je w artykule 1242.

Otóż zbytecznem byłoby wykazać, że ten ostatni artykuł, jakkolwiek poucza, jak trzeci zapowiedziany potrzebuje zachować się względem zapowiadającego, to jest, że niepowinien płacić swemu wierzycielowi, bo inaczej wystawia się na powtórną zapłatę względem zapowiadającego i artykuł ten, powiadam, niedozwala bynajmniéj uważać wypłatę czynioną przez tegoż trzeciego, odnośnie do summy przenoszącéj przyczynę zapowiedzenia, za nieodwołalną w stosunku do zapowiadających późniejszych, jak to niewłaściwie mniema p. Veille; zresztą nie można zasad o zapłacie stosować do zlewku, a tem mniéj stosować reguły zawartéj w artykule 1242 do obowiązków dłużnika wierzytelności odstąpionéj względnie cessjonarjusza, jakowe to obowiązki ulegają szczegółowym przepisom prawa.

Również niewłaściwie tenże autor, z jednéj strony dopuszcza pewien rodzaj przywileju, czyli nieodwołalności, na ko-

(2) Bliżéj zastanowiwszy się, prostuję to moje zdanie o wykladni pana Marcadé w ten sposób: w gruncie rzeczy położenie cessjonarjusza zawsze będzie korzystniejszem, gdy zachowa ten przymiot co do téj części swéj należności, z którą cessja jego utrzymała się; gdy zaś każdemu wolno zrzec się służącéj sobie korzyści, więc nieupatruję powodu, dla którego cessjonarjusz niemiałby możności wybierania między przymiotem cessjonarjusza a wierzyciela.

Wszelako możność ta nierozwiązuje trudności; bo jeśli cessjonarjusz zrzeka się przymiotu tego, to trudność wszelka ustała; jeżeli zaś przymiot swój zachowuje, a sądzę że zawsze jego interesem będzie pozostać cessjonarjuszem, to jest wziąść więcéj niż mniéj, to pozostaje do ocenienia, czyli w téj alternacie, trafnie udział jego został obliczony; wystarcza przywieść, że przyjęte w téj mierze przez pana Marcadé zasady, dają takiż rezultat, jak najpierwszy z kolei, przez niego oceniony, system. (*Przypisek tłómacza*).

rzyść pierwszego zapowiadającego, tak jak z drugiéj strony poniekąd wyłącza wierzycieli opóźniających się, wyprowadzając z ich niedbalstwa powód, do pozbawienia ich dobrodziejstwa równości, zaprowadzonego artykułem 2093 kodeksu.

Na ostatek same już przykłady liczebne, przez P. Veille zacytowane, dowodzą, iż jego system, niedaje się podprowadzać pod żadną stałą formułę; a jednak potrzeba takiéj formuły, konieczną jest w materji niniejszéj, gdzie chodzi o podanie prawideł jasnych i stanowczych, służących do obliczenia wydzieleń w wypadkach różnéj materyi.

IV. A tak jest rzeczą pewną, iż żadna z powyższych wykładni nie rozwiązuje naszéj trudności w sposób zadowalniający.

Z powodu niedstatecznego zbadania i zgłębienia różnorodnych sytuacji, wynikających ze zbiegu cessjonarjusza z wierzycielami wcześniejszemi i późniejszemi od cessji, z powodu niedokładnego sprawdzenia praw posługujących każdemu z nich w téj grze sprzecznych z sobą interesów; prawoznawcy którzy pracowali nad tym przedmiotem, niezdołali przyjść do wyników zgodnych z zasadami.

A jednak, jakkolwiek poważne są trudności, dla których kwestja niniejsza dotąd niezyskała dokładnego rozwiązania, trudności te są tylko pozorne.

Z saméj rzeczy, niechodzi tu o stworzenie zasad: na zasadach nie zbywa; chodzi o to żeby je zastosować, a nawet, właściwiéj mówiąc, w dalszym ciągu teorji P. Zachariae, pozostaje tylko dokończyć rozpoczętego dzieła.

V. Przystępując do rozbioru trudności, rozpocznę od ocenienia położenia i praw współdzielących się stron w tym trudnym zbiegu.

Wierzyciel zapowiada fundusze swego dłużnika, znajdujące się w ręku trzeciego. Czynem tym, fundusz zapowiedziany przechodzi pod rozporządzenie Sądu, a wierzyciel nabywa, od samejże chwili uczynionego przez się za-

powiedzenia, prawo upominania się o zapłatę z zapowiedzianego funduszu. Jego dłużnik, niemógłby tamować wykonania tegoż prawa; wszystkie zaś obowiązki, jakieby pozaciągał względem innych, skutkowałyby jedynie zmniejszenie dywidendy pierwszego zapowiadającego, a to stosunkowo do wysokości wszystkich długów.

Stąd też, prawnicy przyszli do tego wniosku, że cessja dokonana przez dłużnika na rzecz trzeciéj osoby, odnośnie do wierzytelności już poprzednio zapowiedzianéj i w stosunku do pierwszego zapowiadającego, może mieć skutek jedynie zwyczajnego zapowiedzenia, tak dalece, że ten ostatni mimo zgłoszenia się cessjonarjusza, niemógłby być pozbawio-prawa ubiegania się wraz z nim do zapowiedzianego funduszu i żądania jego stosunkowego podziału.

Tak uczynione zastosowanie zasady, wygłoszonéj przez artykuł 2093 kodeksu, zdaniem mojem, wątpliwości nie podpada.

Jakież jest położenie, jakie są prawa cessjonarjusza?

Wypada tu rozróżnić dwa przypadki: albo zachodzi jedynie zbieg cessjonarjusza i poprzedniego wierzyciela; albo też cessjonarjusz przychodzi jednocześnie z wierzycielami, którzy uczynili zapowiedzenia bądź przed cessją, bądź póżniéj. (Niepotrzebuję dodać że mam na myśli cessję uzupełnioną formalnościami przepisanemi przez artykuł 1690 kodeksu.)

W pierwszym przypadku, cessjonarjusz uważanym być może, w stosunku do pierwszego zapowiadającego, jedynie za prostego wierzyciela, jak to dopiero co wyłuszczyłem; z tem wszystkiem, reguła ta, ile dotycząca cessjonarjusza, jest prostą fikcją, która jednak wynika z tejże saméj zasady, w myśl któréj, zapowiadającym służy dobrodziejstwo ubiegania się *pro rata parte* do zapowiedzianego funduszu, z wszelkiego rodzaju, prawo mającemi wspólnego dłużnika, którzy zgłosili się już po pierwszem zapowiedzeniu.

W drugim razie, i w przypuszczeniu, że wysokość należności najpierw zapowiedzianéj, niższą jest od ilości zapo-

wiedzianego funduszu, cessjonarjusz odzyskuje a raczéj zachowuje swój przymiot nabywcy względnie wierzycieli przybyłych po cessji, i to do wysokości tego wszystkiego co z funduszu zapowiedzianego pozostało rozporządzalnem. — Bliżéj się wytłómaczę.

Cessja wierzytelności w stosunku do wierzycieli, którzy uczynili zapowiedzenie już po wręczeniu lub po akceptacji cessji, niema znaczenie zapowiedzenia, lecz ma znaczenie zupełnéj i skutecznéj cessji; wynika to stąd, że ona, względem zapowiadających o jakich mowa, pozbawia wspólnego dłużnika, własności odstąpionego funduszu; reguła ta opiera się na artykule 1690 kodeksu cywilnego.

Otóż przypadkowa obecność zapowiadającego wcześniejszego, niejest powodem, żeby pozbawiać cessjonarjusza tejże korzyści w stosunku do wierzyciela późniejszego; tylko w tym razie, cessja z jednej strony i względem tegoż wierzciela późniejszego, będzie miała znaczenie cessji, jedynie co do przewyżki, jaka pokaże się w zapowiedzianym funduszu, po strąceniu z takowego wierzytelności najpierw zapowiedzianéj; tak jak z drugiéj strony, pierwsze zapowiedzenie miało ten skutek, że uczyniło nierozporządzalną w przeniesionym funduszu całą tę ilość, jaka odpowiada przyczynom tegoż zapowiedzenia.

Lecz rzeczą jest równie widoczną, że jeśli w stosunku do późniejszego wierzyciela, cessjonarjusz zachowuje tenże przymiot jedynie do wysokości przewyżki wynikającéj z potrącenia cyfry długu, dla którego zapowiedzenie nastąpiło, od cyfry zapowiedzianego funduszu, to tenże cessjonarjusz winien być uważanym, w stosunku do tegoż wierzyciela, za wierzyciela prawozbywcy swego dla kwoty przenoszącéj rozporządzalną resztę zapowiedzianego funduszu o jakiéj mowa; i to tak jak gdyby on *ab initio* był cessionarjuszem tejże rozporządzanéj reszty i zarazem wierzycielem swego cedenta dla należności odrębnéj, równającéj się téj summie, z którą niemoże przyjść w charakterze cessjonarjusza.

Jednem słowem, późniejszy wierzyciel może w nim widzieć jedynie mającego prawo wspólnego dłużnika, łączącego w swojéj osobie i sposobem przypadkowym, dwoisty przymiot cessjonarjusza i wierzyciela.

Idzie zatem, że w obliczu późniejszego wierzyciela, cessjonarjuszowi służy niewątpliwie prawo ubiegania się wraz z nim pro rata parte do funduszu, uczynionego rozporządzalnym na skutek pierwszéj cessyi, i to co do kwoty z którą pozostał wierzycielem (albowiem, w tym ostatnim przymiocie, zasada artykułu 2093 Kodeksu, stosuje się do cessjonarjusza uważanego za wierzyciela); wszystko to jednak w taki sposób, iżby tenże dwoisty przymiot cessjonarjusza, nie uwłaczał pierwszemu zapowiadającemu.

Z tego ostatniego zastrzeżenia wynika, na korzyść pierwszego zapowiadającego, prawo do wynagrodzenia przeciwko cessjonarjuszowi, za ubytek jakiego mógłby doznać, już to skutkiem dwoistéj roli tego ostatniego, już to głównie skutkiem tego, że z powodu utrzymania się cessjonarjusza w tymże charakterze, dalszy wierzyciel dopuszczonym zostaje do udziału z części rozporządzalnéj funduszu wspólnego, przez co wydzielenie dla pierwszego wierzyciela, odpowiedniemu zmniejszeniu podpada.

Ztąd też nie okazuje się być usprawiedliwionym zarzut pana Marcadé, przeciwko dopuszczeniu cessjonarjusza do czynienia w tymże dwoistym przymiocie i do otrzymania dwóch wydzieleń.

Pozostaje mi jedynie roztrząsnąć stanowisko prawne wierzyciela, który zgłosił się już po doręczeniu lub przyjęciu cessyi, w stosunku bądź do pierwszego zapowiadającego, bądź do cessjonarjusza.

Zapowiadającemu, o jakim mowa, z mocy przepisu artykułu 2093 Kodeksu, służy możność przychodzenia do funduszu swego dłużnika, pro rata parte, wraz z swemi współwierzycielami.

Ztąd *à contrario* wynika, że możność ta jemu nie służy, o ile dotycze funduszu, który jeszcze przed uczynionem zapowiedzeniem, przestał należeć do jego dłużnika.

Otóż, ilekroć zachodzi zbieg wierzyciela wcześniejszego i cessjonarjusza, funduszem nieulegającym dochodzeniu późniejszego wierzyciela, jest właśnie ta summa, która w obec i mimo najpierwszego zapowiedzenia, przypadła dla cessjonarjusza, uważanego jako za takiego.

Krótko mówiąc summa, która w zapowiedzianym funduszu, przenosi przyczynę pierwszego zapowiedzenia, i względnie do któréj urzeczywistnia się cessja jako cessja, summa ta nieistnieje już dla wierzycieli późniejszych; ci też mogą przychodzić jedynie do téj kwoty, która skutkiem najpierwszego zapowiedzenia, nie mogła już być przedmiotem cessyi.

Skoro jednak wierzyciel późniejszy od zlewku, spotyka zarazem w cessjonarjuszu, który go uprzedził, wierzyciela należności odrębnéj od téj cyfry, dla któréj jego cessja skutek odniosła, więc też nie może on usuwać tegoż ostatniego od rozdziału, pod pozorem, że cessjonarjusz w tym razie otrzymałby podwójne wydzielenie; albowiem, jak to już zauważyłem, w stosunku do wierzyciela późniejszego nie masz już ani funduszu zcedowanego, ani cessjonarjusza; dla niego istnieje jedynie fundusz, który, na skutek najpierwszego zapowiedzenia stał się nierozporządzalnym, do którego cessjonarjusz może ubiegać się dla kwoty, z którą nie utrzymał się w charakterze cessjonarjusza, i do wysokości któréj stał się niewątpliwym cedenta swego wierzycielem.

VI. Streszczając wywód powyższy, prawa trojga stron interesowanych w tym rozdziale, dadzą podprowadzić się pod następną formułę:

1-o Najpierwszy wierzyciel przychodzi łącznie z cessjonarjuszem, oraz wierzycielami od zlewku późniejszemi, pro rata parte ich odnośnych naleności; tu cesjonarjusz nie może względem niego zasłaniać się przymiotem prawonabywcy.

2-o Cessjonarjusz otrzymuje najprzód to wszystko, co pozostało w odstąpionym funduszu, po strąceniu z takowego przyczyny poprzedniego zapowiedzenia [1]; następnie, i na pokrycie resztującéj kwoty, z którą nie utrzymał się jako cessjonarjusz w odstąpionym funduszu, przychodzi on pro rata parte łącznie z pierwszym zapowiadającym, oraz z wierzycielem późniejszym od zlewku, do téj części dzielczego funduszu, która wyrównywa wysokości pierwszego zapowiedzenia; tu wszakże ma on obowiązek wynagrodzenia najpierwszego zapowiadającego za uszczerbek, jakiego tenże doznaje, z powodu dwoistego przymiotu, w którym cessjonarjusz do rozdziału przychodzi.

3-o Nakoniec wierzyciel poźniejszy od zlewku, przychodzi do funduszu, który stał się nierozporządzalnym, z powodu pierwszego zapowiedzenia, pro rata parte ze swemi poprzednikami, to jest tak z pierwszym zapowiadającym, jako i cessjonarjuszem, czyniącym w przymiocie wierzyciela, ile dotycze kwoty z jaką nie utrzymał się w charakterze cessjonarjusza.

Zastosowanie powyższéj formuły do pojedyńczych wypadków, wymaga czterech następnych działań:

(Dla większéj krótkości, wezmę za podstawę przykład na wstępie przywiedziony).

Pierwsze działanie. Należy przedewszystkiem sprawdzić, jaki przypadałby udział na *A.* gdyby *B.* był prostym wierzycielem: *A.* zyskałby 750 franków.

Drugie działanie. Należy obliczyć wieleby otrzymał *B*, jeśliby w stosunku do *A*, stanął w swoim *jedynym* przymiocie cessjonarjusza, oraz jaką jest kwota, z którą cessja jego skutku nie odnosi; w tem przypuszczeniu *B.* otrzymałby 1,500 franków, utraciłby zaś drugie 1500 franków.

Trzecie działanie. Fundusz który skutkiem zapowiedzenia uczynionego przez *A.* stał się nierozporządzalnym,

(1) Rzecz widoczna że traci prawo do tegoż wydzielenia, jeśli pierwsze zapowiedzenie wyczerpuje fundusz dzielczy; w tym razie przychodzi cessjonarjusz jako prosty wierzyciel.

(t. j. kwota franków 1,500), potrzebuje być rozdzielony stosunkowo pomiędzy *A*, *B*, i *C*, a to w celu wykrycia: 1-o wiele by utracił w téj kombinacyi *A*, a ztąd jakie wynagrodzenie przypadałoby mu od *B*; 2-o wiele należałoby dodać dla *B*, uważanego tu za współwierzyciela co do kwoty franków 1500, z jaką nie utrzymał się w przymiocie cessjonarjusza; 3-o wiele wynosi ostatecznie udział osoby *C*. W téj kombinacyi otrzymaliby: *A*, 500 franków, *B*, 1500 i 500 czyli 2000, *E*, 500 frankòw.

Czwarte i ostatnie działanie. Udział osoby *A*, (z poprzedniego działania wykryty t. j. franków 500) należy uzupełnić wynagrodzeniem przydadającem mu od *B*, i zarazem o tyle obniżyć udział tegoż *B*; wynagrodzenie to czyni franków 250, bo taką jest rożnica między udziałami przypadającemi dla *A*, i *B*, wedle pierwszego i trzeciego działań. Więc ostatecznie pobiorą: *A*, 75o franków, *B*, 1500 franków, *C*, 500 franków (²).

Może mi zarzucą że te rachunki są skomplikowane; to wszakże nie byłoby powodem żeby je odrzucić.

Przedewszystkiem chodzi o sprawdzenie, czyli one są dòkładne i sprawiedliwe, czyli przy nich uwzględnione są wszystkie prawa stron interesowanych, tyle w téj rzeczy z sobą niezgodne. Mniemam zaś, że dostatecznie to naprawiedliwiłem.

---

(2) Wykładnia moja na powyższym przykładzie rozebrana, przedstawia tenże sam liczebny rezultat, do którego prowadzi wykładnia pana Zachariae, wszelako ta tożsamość jest tylko przypadkową, nie zawszeby ziściła się, ponieważ autor ten w teoryi swojéj, nie zwiększa udziału cessjonarjusza o dywidendę mogącą mu przypaść w przymiocie współwierzyciela. I tak: w przykładzie stawionym przez pana Marcadé, w jego wykładzie Kodeksu Napoleona pod artykułem 1691 N. 4,—jeżeli *A*, jest wierzycielem franków 500, *B*, cessjonarjuszem franków 3000, a *C*, wierzycielem franków 2500, to podług systemu pana Zachariae *A*, otrzyma frankow 250, *B*, franków 2333 cent. 33, *C*, franków 416 cent. 67; podczas gdy podług mojéj formuły powyższéj, w tym przypadku otrzymają: *A*, franków 250, *B*, franków 2392 i $^6/_7$, *C*, franków 357 i $^1/_7$, czyli ogółem franków 3000.

Jest rzeczą niewątpliwą, że nasza kwestja jest złożona; dla rozwiązania jéj potrzeba jednocześnie odwoływać się do zasad z sobą sprzecznych; otóż każda z tychże składowych zasad, wymaga odrębnego rachunku, a potrzeba ich godzenia, daje miejsce kombinacyom. Wszak i rozwiązywanie zadań matematycznych, niejednokrotnie jest niemożebne bez pomocy pomocniczych rachunków.

VII. Prawda jest głównym celem wszelkich dociekań naukowych; najlepszym zaś kamieniem próbierskim prawdy, jest jéj stosowanie do wypadków; jej wartość najskuteczniéj ocenia się podług wyników praktycznych, do których ona prowadzi.

Z tej przyczyny, podam tu rozwiązanie kilku przykładów, które przyłożą się do sprawdzenia dokładności mojéj formuły.

1-o Fundusz dzielczy wynosi franków 3000. *A*, jest wierzycielem franków 2500, *B*, jest cessjonarjuszem franków 500, *C*, zapowiada fundusz wspólny już po nastąpionéj cessyi dla należności franków 3000.

Przedewszystkiem, z pomocą pierwszego działania. obliczam udział *A*; wynosi on franków 1250.

Drugie działanie przekonywa mnie iż *B*, utrzymuje się w stosunku do *A*, z całością nabytéj wierzytelności.

Więc podług działania trzeciego, do summy franków 2500, uczynionéj nie rozporządzalną skutkiem najpierwszego, zapowiedzenia, przyjdą jedynie *A*, i *C*, każdy z nich pro rata parte. W téj kombinacyi *A*, weźmie 1135 franków 27 cent., *C*, 1353 franków 63 cent.

Że zaś podług działania czwartego, wynagrodzenie przypadające od *B*, dla *A*, wynosi franków 112 cent. 63, więc ostatecznie udziały stron współdzielących się, będą takie: *A*, otrzyma 1250 franków, *B*. 386 franków 37 cent., *C*, 1363 franków 63 cent., co razem uczyni franków 3000.

2-o Przyjmując za podstawę tenże sam fundusz franków 3000, i przypuszczając że *A*, jest wierzycielem franków 2400, *B*, cessjonarjuszem franków 100, *C*, wierzycielem fr. 100,000

to otrzymują *A*, franków 70 cent. 25, *B*, franków 97 cent. 72, (gdyby *B*. był prostym wierzycielom otrzymałby jedynie franków 2 cent. 93), a *C*, franków 2382 cent. 3; czyli ogółem wszyscy franków 3000.

3-o *Quid juris* w następnym przykładzie: *A*, wierzyciel franków 1500, odwołuje swój areszt wówczas, gdy fundusz zapowiedziany *już* został odstąpiony osobie *B*, i gdy inny wierzyciel uczynił *już* zapowiedzenie dla franków 1500. Zachodzi pytanie, jak w tym wypadku pogodzić zbieg osób *B*, i *C*?

Niniejsza kwestya trojako została rozwiązana.

a. Wyroki, powołane przez p. Marcadé w jego rozbiorze naukowym za Lipiec 1852 r. stanowią: że nastąpione ze strony najpierwszego wierzyciela odwołanie aresztu, jedynie cessjonarjuszowi korzyść przynosi; podług téj teoryi, ostatni zapowiadający, nie mógłby korzystać z odwołania późniéj nastąpionego, otrzymałby w tym razie *B*, całe 3000 franków, zaś *C*, żadnego nie pozyskałby wydzielenia.

b. Pan Marcadé słusznie krytykuje powyższe zdanie Sądów; lecz podane przezeń rozwiązanie téj trudności, oparte na jego systemie wyboru, nie jest dokładne. Podług niego *B*, otrzymałby franków 2000, a *C*, franków 1000.

c. Nakoniec P. Veille proponuje, iżby udział cessjonarjusza zwiększyć o całą tę kwotę, do jakiéj miałby tytuł najpierwszy wierzyciel, jeśliby nie był odwołał zapowiedzenia: zdaniem jego otrzymaliby *B*. 2625 franków a *C*. franków 375.

Otóż w opisanym wypadku, rozwiązanie potrzebuje nastąpić w całkiem odmienny sposób.

W rzeczy saméj, jeśli jest widocznem, iż z odwołania aresztu pierwszego, nie powinienby korzystać wyłącznie cessjonarjusz uważany jako cessjonarjusz, to jest równie widocznem, że ta część funduszu, która skutkiem najpierwszego zapowiedzenia nie wyszła z pod własności wspólnego dłużnika, potrzebuje być rozdzielona podług zasad powyżéj wyłuszczonych, z tem tylko odróżnieniem iż pierwszy zapowiadający, już nie będzie brał udziału w rozdziale rzeczonego funduszu.

Innemi słowy, ile dotycze *cessjonarjusza*, udział jego, na tenże wypadek odwołanego aresztu, ulegnie zwiększeniu pro rata parte, o całą kwotę do jakiéj ma tytuł w charakterze wierzyciela, to jest w stosunku do summy, z którą cessja jego skutku nie odnosi; nadto odwołanie aresztu tę korzyść mu przyniesie, że nie będzie już w obowiązku płacenia wynagrodzenia, jakiebyłoby należało się od niego, najpierwszemu wierzycielowi; lecz ta ostatnia korzyść, ściśle mówiąc, nie tyle jest zyskiem jak raczéj brakiem straty; z jéj powodu nie miałby ostatni wierzyciel zasady do użalenia się, ile że wynagrodzenie tu wzmiankowane, odbywało się wyłącznie między pierwszym wierzycielem i cessjonarjuszem, nie wpłynąwszy bynajmniéj na obliczenie udziału dla wierzyciela późniejszego.

Dywidenda tego ostatniego, podobnież wzrośnie skutkiem wybycia pierwszego wierzyciela; przyjdzie on łącznie z cessjonarjuszem, uważanym w charakterze wierzyciela téj summy, z którą nie utrzymał się jako cessjonarjusz.

W powyższym przykładzie *B*, otrzyma franków 2250 (złożone z franków 1500, które byłby pobrał jako cessjonarjusz, jeśliby areszt nie został odwołany, oraz z franków 750, które zabierze w przymiocie wierzyciela franków 1500, przychodząc pro rata wraz z *C*, do funduszu nierozporządzalnego franków 1500); a zaś *C*, otrzyma franków 750, to jest dywidendę jaką on zyskuje z tegoż funduszu franków 1500, przychodząc do takowego pro rata wraz z *B*, wierzycielem fr. 1500.

4-o Następny przykład podobnież nie przedstawia poważnych trudności. Cała rzecz polega na tem: że i do niéj wypada zastosować moją formułę powyż wskazaną, acz w sposób złożony.

A, jest pierwszym zapowiadającym dla summy franków 500; *B*, jest cessjonarjuszem kwoty franków 6000; *C*, jest wierzycielem franków 1000; *D*, jest cessjonarjuszem franków 1500; wreszcie *E*, jest dalszym wierzycielem franków 2400. Fundusz dzielczy wynosi franków 3000.

Postępuję w ten sposób:

Na chwilę przypuszczam, że należności osób *C*, *D*, i *E*, w stosunku do *A*, tworzą jednę całą należność bierną franków 4900.

W tej kombinacyi *A*, otrzyma franków 250, *B*, franków 572 cent. 22; i oni są już ostatecznie załatwieni; pozostaje do rozdziału resztujący fundusz franków 2177 cent. 78; z takowego, podług téjże mojéj formuły, otrzymują: *C*, franków 444 cent. 45, *D*, franków 1089 cent. 11, *E*, franków 644 cent. 22, wszyscy razem franków 3000.

5-o Nakoniec w poniższym przykładzie jeszcze formuła moja zastosowaniu ulegnie:

A, jest wierzycielem franków 1000, *B*, cessjonarjuszem franków 1500, *C*, jest również cesjonarjuszem franków 1500. Zawsze przypuściwszy tenże fundusz dzielczy franków 3000 dostrzegam najprzód, że cessjonarjusz *C*. utrzymuje się ze swoją cessją jedynie do wysokości franków 500, a zaś pozostaje wierzycielem swego cedenta z kwotą franków 1000.

Odbywam tedy mój rachunek w taki sposób, jak gdyby *A*, był wierzycielem franków 1000, *B*, cessjonarjuszem franków 2000, *C*, wierzycialem franków 1000.

W téj kombinacyi otrzymują: *A*, franków 750, *B*, franków 1750, *C*, franków 500.

Że zaś dywidenda dla *B*. wydzielona, pochłania udziały, przypadające rzeczywiście temuż *B*, jako cessjonarjuszowi franków 1500, oraz osobie *C*, jako cessjonarjuszowi franków 500 (z któremi cessja tego ostatniego wchodziła do rachunku jako cessja), więc pozostaje tylko rozdzielić owe 1750 franków (chwilowo dla *B*, wydzielone) między cessjonarjuszów *B* i *C*, a to pro rata parte, do ich urzeczywistnionych zlewków, (to jest w stosunku franków 1500 i fr. 500): a następnie zwiększyć dywidendę jaką otrzymuje *C*, jako wierzyciel (fr. 500), o cały udział który go dochodzi jako cessjonarjusza (t. j. o franków 437 cent. 50). Więc ostatecznie *A*, otrzyma franków 750, *B*, franków 1312 cent. 50 *C*. franków 937 cent. 50.

VIII. Pod poprzednim numerem wskazałem główne trudności, mogące wydarzać się przy zbiegu cessjonarjusza z wierzycielami zapowiadającemi, oraz sposób podprowadzenia ich z pomocą zdrowéj analizy, pod dane, przy zastosowaniu mojéj formuły wymagane.

Snadź że kwestja przezemnie opracowana, nie jest tyle trudną ile taką być wydaje się; przeciwnie, mam przekonanie iż ona z większą dokładnością rozwiązać się daje, niż wiele innych kwestyj z kodeksu wynikłych. Wielkie znaczenie w niéj odgrywa arytmetyka; otóż, ścisły związek prawdziwych zasad tego przedmiotu z umiejętnością, któréj prawidła prowadzą do wyników nieomylnych, ułatwia tu w wysokim stopniu zbadanie prawdy.

Mam również i to przekonanie, że żadna z wykładni, które w niniejszéj pracy odpierałem, nie jest dokładną; z tego więc powodu jeszcze raz pragnąłem zwrócić uwagę prawników na tę ważną rzecz. Wystarcza mi że wskazałem i usprawiedliwiłem wykładnię przezemnie przedstawioną; do światłych prawoznawców należy ocenić, czyli wszedłem na dobry trop.

Filip Flamm.

O ZAKŁADACH KARNYCH

dla nieletnich przestępców i dzieci potrzebujących opieki.

przez A. Moldenhawera.

CZĘŚĆ II-ga

W poprzedniéj części naszéj pracy, podając rys historyczny zakładów karnych i poprawczych, tak dla nieletnich przestępców, jako też i dzieci potrzebujących opieki—lubo nader ogólnikowo,—dotknęliśmy jednak systematu postępowania w niektórych z tych instytucyj z ich wychowańcami [1]) Otóż uwydatnienie używanych tu środków, bliższy ich rozbiór, ma być głównym przedmiotem obecnéj części naszéj rozprawki. Żeby zaś niezgubić się w téj całéj wspaniałéj rozmaitości szczegółów, na pierwszym planie mieć zawsze będziemy koloniję Mettrejską, która nietylko do najbardziéj imponujących doszła rozmiarów, ale i najszczęśliwszemi dotąd cieszy się skutkami, największem i najogólniejszem uznaniem. Kolonija Metrejska, zawdzięcza swoje powstanie, głównie, dwom znakomitym mężom: Vice-Hrabiemu Brétignieres de

(1) Patrz część I. niniejszéj pracy Tom X Przeglądu Sądowego str. 159 i nast. oraz 11, 12, 21, 26, 30, 31, 32 i 33 w broszurce.

Courteilles i Radcy Demetz, z których pierwszy poświęcił dla niéj cały prawie swój majątek, a drugi porzucił dość wysokie stanowisko w urzędowaniu i całą oddał się jéj duszą. W Lipcu 1839 r. w gminie Mettray, w najbardziéj ożywianéj i malowniczéj okolicy, o dwie mile od miasta Tours, na gruntach należących do wzmiankowanego dopiero co Vice-Hrabiego, przystąpiono do otworzenia słynnéj dzisiaj kolonii, do któréj zjeżdża się obecnie ze specjalnéj stacyi drogi żelaznéj na linii z Tours do Mans. Miejscowość tę słusznie ogrodem Francyi nazwaną, obrano naumyślnie, by dzieci pomieścić się tu miane, polubiły wiejską pracę i łatwym z niéj sposobem utrzymać się mogły, żeby ziemia bez wielkiego młodych rąk wysiłku, poniesione dla jéj uprawy trudy, nieletnim sowicie opłacała [1]). Zamiast wzniesienia murów lub wałów, jakieby powstrzymywały od ucieczek, Demetz i de Courteilles zajęli się opracowaniem ustawy, w któréj moralne środki, silniejszemi i pewniejszemi miały stać się zaporami, nad te które tak łatwo przekroczyć i przebyć. Przygotowany przez nich projekt w zarysie, dał świadectwo o wysokiéj znajomości serca ludzkiego ze strony swych twórców, o czem się zresztą zaraz przekonamy. W 1840 roku w Styczniu nowo otworzona kolonija przyjęła pierwszych swoich wychowanków. Było to dziewięciu chłopców, których Rząd dozwolił wybrać sobie Demetzowi i których tenże przywiósł ze sobą z centralnego więzienia z Fontevreau. Po oddaniu ich w ręce urzędników zakładu i contre-maistrów (nauczycieli rzemiosł) zaraz na drugi dzień rozpoczęło się ich wychowanie podług obmyślanego planu. Ludność kolonij

---

(1) Wielu było zdania: iż na kolonije podobne, najlepsze są właśnie grunta bezpłatne, których uprawa znacznego potrzebuje trudu i mozolnéj pracy. Poszedł za niem rząd francuski w swoich kolonijach karnych, oddając pod nie ziemie wydzierżawione, które dopiero oczyszczać i uprawiać należało. Doświadczenie jednak nauczyło, że poprawa nieletnich w tak niekorzystnych warunkach, nader jest wątpliwą, jakoż kolonije te dostarczają zawsze największą recydywistów liczbę.

tymczasem zwiększała się szybko i w następnym już roku (1841) wynosiła ona 134 a w lat dwadzieścia (w 1861 r.) doszła do 700, jaka to cyfra normalna, dotąd się utrzymuje. Wprawdzie sama kolonija przeznaczoną tylko jest na 550 osób, lecz obecnie przewyżkę mieści ona w sąsiednich, należących do niéj folwarkach, na ziemiach wydzierżawianych przez zakład [1]). Świetny teraźniejszy stan kolonii, niedaje nawet wyobrażenia o ciężkich i trudnych przeszkodach, z jakiemi początkowo walczyć musiała Niedość bowiem, że długo o własnych rozwijała się siłach, gdyż rząd niechciał przyjść jéj od razu z pomocą i dopiero 23 Lipca 1853 r. uznali Mettray za zakład *d'utilité publique*, czem zobowiązał się do czynnego jéj popierania,—ale nadto słowem i czynem, musiała ona zbijać zarzuty przeciwników niechętnych, obojętnych, lub niedowierzających i wyrabiać sobie opiniję, zyskiwać sympatyję, podtrzymywać podkopywaną w jéj użyteczność wiarę chwiejnego ogółu, od którego przecież głównie pomocy, cały byt jéj i rozwój zależały. Wszystko jednak zwyciężyły nareszcie: niezłomna energia, niezachwiane niczem poświęcenie i gorąca wiara w świętość założenia, oraz w konieczność udania się szlachetnego przedsięwzięcia Demetza i jego zacnych współ-pracowników.

Sam pozor kolonii, sama jéj powierzchowność, na pierwszy zaraz rzut, oka nader są zajmujące. Otoczona gruppami wyniosłych drzew, leży jak gdyby pomiędzy parkami czy ogrodami, przeciętymi prostemi allejami. Srodek jéj stanowi obszerny dziedziniec ożywiony plantacyjami i lustrzaną powierzchnią z zupełnie wyekwipowanym statkiem, przeznaczonym dla kształcących się do marynarki. Z obu przeciwle-

---

(1) Własność kolonii stanowi 30 hektarów ziemi (t. j. morgów). Kolonija téż w któréj rolnictwo głównem jest zajęciem, wynajmuje tak znaczną przestrzeń, że ogółem posiada teraz do 300 hekterów, na których stare i dawne budynki dziś już Demetz do nowych przerobił i zastosował potrzeb i wymagań zakładu.

głych stron, rzędem symetrycznie rozłożonych spotyka się dwadzieścia białych niewielkich piętrowych domków, z murowanemi węgłami, o wystających wysokich dachach w Szwajcarskiem stylu. W głębi naprzeciwko bramy wjezdnéj, wznosi się kościołek z kształtną wieżyczką. Budynki w których mieści się szkoła i mięszkanie dyrektora, nieco wysunięte naprzód większe i ozdobniejsze, zamykają kolonię, tworząc tym sposobem z przeciwległym im kościołkiem foremny prostokąt, po za którym głębiéj nieco leżą inne niezbędne do gospodarstwa zabudowania, jak składy, gumna, stajnie, obory i t. p. a nakoniec cmentarz z jego cyprysowemi allejami, kwiecistemi kląby, oraz grobowcem z białego marmuru Vice-Hrabiego de Courteilles, najpierwszego dobroczyńcy zakładu. Na gościńcu wiodącym do głównych budowli, leżą jeszcze: lazaret, apteka z laboratorium, maleńka kapliczka dla siostr miłosierdzia doglądających chorych, obszerna pralnia i kuchnia. Przed temi budynkami, na niewielkim placu, znajdują się gimnastyczne przyrządy, na których w chwilach rekreacyi, dzieci z niewykłą ćwiczą się zręcznością. Urządzenie wewnętrzne we wszystkich domkach jest jednakowem. Na dole mieszczą się warsztaty, na piętrze przy pomocy dowcipnego, lubo nader prostego mechanizmu, zmieniającego stoły na noc w hamaki, a te znowu na dzień w stoły: w jednej i tejże saméj sali są sypialnie, jadalnie i klassy. Na frontach każdego z domków, znajdują się już to napisy już też nazwiska, już wreszcie popiersia ich dobroczyńców, to jest tego na czyją cześć, lub czyjemi wzniesionym został funduszami. Jeden tylko dla najmłodszych dzieci od 6 do 10 lat jest pod opieką Najświętszéj Maryi Panny [1]). Cała ta

(1) Tak na głównym budynku spotykamy biust hrabiego d'Ourches jednego z dobrodziejów kolonii. Daléj nazwy miast: Paryża, Tours i t.p. na jednym imię kobiece; to dar niepocieszonéj matki po stracie ukochanéj córki, tym sposobem uwieczniającéj pamięć ukochanego dziecięcia, znajdujemy również i w kolonii Niderlandzkiéj pod Zütphen (patrz Gazeta Warszawska z Września Nr. 171 r. 1872).

naszkicowana zewnętrzność kolonii, najściśléj i najświetniéj odpowiada i jest tylko dokładnem odtworzeniem zasadniczéj idei, przewodniczącéj wewnętrznéj organizacyi zakładu.

Pierwsi założyciele kolonii Mettrejskiéj: (Demetz i Courteilles) zauważyli, że dzieci któremi zająć się mieli, pozbawione były owego naturalnego koła, w którem tylko może się udać normalny rozwój człowieka, albo miały ją zepsutą i upadłą. Trzeba więc było dla pierwszych stworzyć nową, a dla ostatnich zastąpić miejsce niegodnéj. W tym to właśnie celu, Demetz i Courteilles rozdzielić postanowili powierzone im dzieci na małe, osobne gruppki, któreby rozmieszczać mogli w swych maleńkich oddzielnych domkach. Każda taka grupka, każdy taki domek, stanowiące samą w sobie całostkę, pod własnym swym zarządem, utworzyły fikcyjne rodziny. Na czele każdéj z nich postawiono przewodnika z charakterem *ojca*, a nazwą *szefa rodziny* (chef de famille) i kilku pomocnikami, to jest jednym *sous-chef* i dwoma *starszemi braćmi* (fréres ainés). Niepotrzebujemy zastanawiać i rozwodzić się nad korzyściami i olbrzymią wyższością wychowania w owych małych odrębnych kółkach, nadto jeśli wolno je tak nazwać *koszarowe* w wielkich massach prowadzenie, nauczanie i moralizowanie dzieci. Jeżeli podstawą wszelkiego wychowania jest *indywidualizacya*, to ci którzy je mają powierzoném, muszą dla poznania właściwości swych wychowanków, ustawicznie, nieodstępnie być z niemi,—muszą mieć tych jednostek niewiele,—gdyż właśnie znaczna ich liczba, niedozwala ściślejszego zbliżenia się, gruntowniejszego poznania wychowywanych przez wychowujących. Tylko w małych kółkach, tylko w następstwie ciągłéj wspólności życia, zajęć i pracy, mogą zawiązać się między jednemi i drugiemi,—wyrodzić się w tych gronkach, już niepowierzchowne jedynie zbliżenie, ale szczere wewnętrzne zaufanie, pewna istotna familijność ([1]).

---

(1) Korzyści takowego rozdziału ,wybornie a nader treściwie skreślił sam Demetz w udzielonych na pytanie nasze odpowiedziach. Patrz rocz-

Za podstawę w tworzeniu rodzin (od 40 do 50 liczących osób) przyjęto mniéj więcéj zbliżony wiek dzieci, obok niego jednak Demetz uznając, że przykład najlepiéj i najzbawienniéj oddziaływa, stara się równoważyć charaktery powierzonych im wychowańców. Dla tego też w jednéj i téj saméj rodzinie rozmieszcza on zwykle dajmy na to młodych Bretończyków których powolne i poważne usposobienie, łagodzi nader korzystnie, zbyt żywe i ruchliwe charaktery dzieci południowéj Francyi ([2]). Każda rodzina dla odróżnienia jéj zaraz na pierwszy rzut oka, gdy cała w jedno zbierze się kolonia, ma niewielką odmiennéj barwy chorągiewkę. Osobisty skład zarządu kolonii, stanowią: Dyrektor, Inspektor, Kapelan, Siostry Miłosierdzia, urzędnicy i w ogóle osoby, czy to mające powierzony sobie dozór czy też naukę dzieci w warsztatach, szkole lub na polu; czy wreszcie służące im do pomocy w cięższych zajęciach. Skład ów dozorczy kolonii, przygotowywa się i kształci się w samym zakładzie, w osobnem *seminaryum* czyli *szkole przygotowawczéj*, do któréj przyjmują się tylko odznaczających się moralnością, obiecujący młodzi ludzie (nie młodsi jednak nad lat 16 podobnie jak to ma miejsce w Ruahes Haus, z tą wszakże różnicą, że kształcący się na braci, muszą być w wieku lat 20). Ojca rodziny i pomocnika jego wyznacza, Dyrektor, starszych braci zaś potwierdza on tylko, gdyż wybierają go same dzieci na trzy miesiące, z możliwością wszakże utrzymania na czas dłuższy i powtórnego wyboru po zakreślonym terminie. Tak ugruppowani wychowańcy Mettray są zarazem uczniami, rzemieślnikami i rolnikami. Regulamin też zakładu, polega

---

nik Tow. osad roln. i przyt. rzem. z 1872 r. na 68 i 69 str. Korzyści te znajdujemy także wykazane w mówiących cyfrach przez Dr. H. Strasburgera w ciekawym jego artykule p. t. Zakłady poprawy dla moralnie zaniedbanych dzieci w Anglii. Patrz Gazeta Warszawska za 1872 rok w N. 229 do 232 zwłaszcza w tym ostatnim dodatek na 5 str.

(2) Zobacz Rocznika ustępy dotyczące téj kwestyi z krótką odpowiedzią Demetza str. 69, 70 i 71.

na skombinowaniu wychowania i ukształcenia moralnego z religijnem i professyjnem. Rozkład czasu i codziennych zajęć kolonistów, jest następujący: dzieci wstają rano o godzinie 5-éj (w lecie nieco jeszcze wcześniej bo o $4\frac{3}{4}$); budzi je odgłos trąby; szybko sprzątają swoje hamaki, ubierają się, odmawiają głośno poranną modlitwę, potem wyszedłszy z domków, ustawiają się na podwórzu w szyk wojskowy pod przewodnictwem swych ojców i odbywają tu różne wojenne obroty pod dyrekcyą zasłużonych podoficerów. Na dany sygnał rozdzielają się znowu na grupki podług rzemiosł jakiemi się zajmują i z pod dozoru ojców przechodzą pod zwierzchnictwo właściwych naczelników rozmaitych warsztatów; jakoż mając ich na czele, pod ich opieką w porządku rozchodzą się do miejscowego przeznaczenia; najmłodsi udają się do szkoły, albo do warsztatów dla nich przeznaczonych. (Co wszystko odbywa się w największym porządku i przy odgłosie trąby). Mała orkiestra dających sygnały, składa następnie swoje muzyczne narzędzia, i przyśpieszonym krokiem rozbiega się do kółek, do jakich należy, których część składową stanowi. O godzinie ósméj następuje śniadanie, które przerywa chwilowo zajęcia jakie zaczynają się znów w półgodziny i trwają do 1-széj godziny to jest pory obiadowéj. Po obiedzie i nauce, czas od $3\frac{1}{2}$ do $7\frac{3}{4}$ poświęconym jest zajęciom tak jak przed południem. Wreszcie o ósméj, dzieci dostają kolacyę, o $8\frac{3}{4}$ odmawiają modlitwę wieczorną a o 9-éj godzinie udają się na spoczynek. Każdy wychowaniec rozwiesza swój hamak na który w zimie kładzie materac a w lecie tylko żaglowe cienkie pokrycie. Wszystkie sypialnie po domkach, mają po dwa rzędy takich posłań z hamaków. Żeby zaś przeszkodzić rozmowom, wychowańcy leżą koło siebie, ale tak, że tam gdzie jeden ma głowę, drugi ma nogi. Chwile odpoczynku, powrotu z pola, wyjścia z warsztatów, zgromadzenia się na śniadanie, obiad lub kolacyę, wszystko to odbywa się w tym samym porządku jak przy wstawaniu dzieci i rozdziale ich do prac, za danym za każdym razem sygnałem na trąbce, przy czem dzieci ustawiają się

zawsze i zajmują każde właściwe miejsce w odpowiedniéj rodzinie do jakiéj należą, a którą każdy z ojców kontroluje i przegląda.

Rzemiosła, jakiemi wychowańcy Mettray zajmują się są: krawiectwo, szewctwo, stolarstwo, kowalstwo, murarstwo, ślusarstwo , wyroby kamieniarskie, narzędzi rolniczych i t. p. (1). Niezajmujący się żadnem rzemiosłem, odbywają rozmaite czynności domowe w zakładzie. Głównem jednak zajęciem większéj liczby dzieci, przez samą przepisanem ustawę, są przeróżne prace rolnicze (przyczem część wychowańców poświęca się i ogrodownictwu). Żeby dzieci obeznały się ze wszystkiemi ich gałęziami i rodzajami, zwykle odbywają je kolejno, tak że jednego tygodnia część jest w oborze, drugiego w stajni, raz przy tém drugi raz przy innem gospodarczem zajęciu. Ogólny, bezpośredni dozór nad pracami rolniczemi, prowadzi Inspektor, który w dzień objeżdza folwarki, prostuje pomyłki, wskazuje nowe ulepszone sposoby uprawy roli i dogląda, aby każdy odpowiednio pracował, i stosownie ze wszystkiem w gospodarstwie się obeznał, wreszcie w pewne oznaczone dnie miewa konferencye praktyczne i teoretyczne o gospodarstwie ze wszystkiemi wychowańcami kolonii. Ze względu na zdrowie dzieci, w czasie upałów, niosą ze sobą w pole namioty jakie zasłaniają ich zarówno od słońca, jak i nawalnych deszczów. Pożywienie i utrzymanie wychowańców w Mettray jest dostatnie, ale bez zbytku. Kawałek czerstwego (z dnia poprzedniego) chleba z kubkiem kwasu stanowi śniadanie. Chleb jest pszenny, dobrze wypieczony; każdy wychowaniec dostaje go do 750 gramów (około 2 funtów) dziennie. Mięso dają cztery razy tygodniowo, w pozostałe zaś dnie jarzyny. Pracujący więcéj

(1) Dla zachęty tak kolonia Mettray jak i Rauhes-Haus obecnie urządzają wystawę produktów przez kolonistów wyrobionych. Spotykamy też wzmiankę, że jeden z wychowańców Mettray, wynalazł nader dowcipną maszynkę do kartofli, za jaką otrzymał patent wynalazczy (brevet d'invention).

a lepiéj, otrzymują nadto dodatek rano lub popołudniu. Gdy o godzinie 2-éj z południa trąbka da znak do nauki i lekcyi, wychowańcy ustawiwszy się na podwórzu, idą porządkiem do obszernych szkolnych sali, gdzie nauczyciel każdy w swoim oddziale, uczy czytać, pisać, rachować, rysunku, grammatyki i geografii (1). Zwykle raz na miesiąc odbywa się examen, a raczéj popis wychowańców ze wszystkich przedmiotów.

Religia wszakże stoi na czele tych wszystkich przedmiotów. Odznaczający się zdolnościami, słuchają nadto zasad elementarnych geometryi, wyższych działań arytmetyki, wreszcie muzyki i śpiewu. Kolonia posiada nawet własną orkiestrę. Żeby uniknąć zbytniego młodych sił i umysłów znużenia, dzieciom dają tak po śniadaniu, jak (o 1 ½ godzinie) po obiedzie i kolacyi (o 8 i pół) po półgodziny wypoczynku (po pierwszych na podwórzu kolonii,—po ostatniéj w izbach rodzinnych). Świadkowie naoczni przywodzą, że w chwilach tych, pomimo zostawionéj dzieciom zupełnéj swobody, chłopcy ci zebrani z ulic miast, publicznych dróg prowincyi, a nawet więzień, prowadzą się jak najlepiéj, niczem niezdradzając swego pochodzenia i przeszłości. Podczas owych rekracyj jednak, rodziny zwykle niełączą się ze sobą, ale każda zabawia się we własnym ogródku przy swoim respective domku. Założyciele bowiem, nietylko chcieli tym sposobem przyjęty uwydatnić rozdział, zachować swą odrębność pojedyńczych rodzin jako osobnych jednostek, a raczéj całostek, nadać im większą spólność czy solidarności siłę,—ale nadto usunąć niebezpieczeństwo możliwego oddziaływania złego starszych wiekiem na młodszych.

Taki jest porządek dni powszednich; w świąteczne: dzieci, wstają również o 5-téj godzinie; zbieranie pościeli, ubieranie się i modlitwa, wraz z zamiataniem (o 6) mięszkań, trwa do 7-éj o któréj następuje śniadanie i rekreacya; następnie o 7 i pół ogólny przegląd. O godzinie 8-éj ma miejsce msza swięta po

---

(1) Kolonia ta na ostatniéj powszechnéj wystawie w Paryżu, otrzymała złoty medal za dokładność nauki elementarnéj.

któréj o $9\frac{1}{2}$ wszyscy tak urzędnicy kolonii jak i jéj wychowańcy, zbierają się do ogólnéj wielkiéj szkolnéj sali, w której następuje posiedzenie sądem zwane. Po szczegółowem z całego tygodnia sprawozdaniu, każda rodzina, każdy z wychowańców otrzymuje pochwałę, lub naganę, a trójkolorowy sztandar kolonii z napisem „Colonie Mettray—honneur á la famille", zostaje doręczonym najgodniejszemu z rodziny, która odznaczyła się najbardziéj w ciągu upłynionego tygodnia to jest pozyskała najwięcej dobrych znaczków (not) jakich znaczenie zaraz objaśnimy bliżéj. Odpowiedzialność ta całéj rodziny za każdego ze swych członków,—a to tak dalece, że złe prowadzenie się jednego z nich, pozbawia ją zaszczytu posiadania sztandaru, chorągwi,—zwłaszcza przy usposobieniu narodowem Francuzów, przebijającem się; żyjącem nawet w tych kółkach jéj dzieci,—nader silnym i skutecznym jest środkiem umoralnienia. Wyrabia bowiem ona ową ścisłość rodzin, solidarność jéj członków, baczenie i błogie oddziaływanie jednych na drugich. Szlachetna emulacya sprawia, że dzieci same pomagają we wzajemnem kontrollowaniu siebie, usiłowaniom w tym względzie zacnych swych zwierzchników i przełożonych, umniejszają im pracy i ręka w rękę idą z nimi, nawet niedomyślając się tego. Na owem posiedzeniu (justice) jakie jest publiczném i na którem też mogą być i zwiedzający kolonią, przyznawane bywają i inne jeszcze nagrody: jak zapisanie na tablicy honorowéj, lub otrzymanie książek i innych drobnych przedmiotów, o czem zresztą jeszcze nadmienimy, mówiąc o używanych w koloniach nagrodach i karach jako środku dyscyplinarnym. Po rozdaniu nagród, co zwykle trwa do $10\frac{1}{2}$ godziny, po chwilowym wypoczynku, następują ćwiczenia wojenne, muzyka, śpiew i ewolucye z instrumentami do gaszenia pożarów. Obiad w święta, podobnie jak w dnie powszednie, bywa o godzinie 1-éj; po obiedzie o 2-éj odprawiają się nieszpory, na jakich są obecni wszyscy wychowańcy kolonii; o godzinie 3-ej znowu ma miejsce gimnastyka i ćwiczenia na statku, co wszystko nietylko stanowi dla dzieci wyborną

rozrywkę, ale jednocześnie i wzmacnia ich zdrowie, i siły co w tem jest zbawienniejszem, że większa część ich, w opłakanym pod tym względem wchodzi tutaj stanie. O godzinie 4-éj i pół;—jeżeli na to pozwala pora roku,—dzieci kąpią się w rzece, albo wychodzą na spacer ze swoją orkiestrą na czele. O 6-éj rodziny z dalszych folwarków, a które tylko w święta schodzą się do centralnego, wracają do domów, o 7 i pół wszyscy jedzą kolacyą a o 8 i pół udają się na spoczynek.

Ubranie kolonistów Mettrejskich bywa rozmaite w miarę pory roku: kapelusz słomiany z czarnym sznurkiem, spodnie ze zgrzebnego płótna, bluza lniana szara z czerwoną wypustką na kołnierzu i u wyłogów, trzewiki drewniane, stanowią letni kostjum dzieci. W zimie, noszą spodnie bawełniane szare, takąż kamizelkę i rękawki, a także w saboty (drewniane trzewiki rtrepki) dostają podeszwy skórzane. Na święta przywdziewają czapeczkę baskijską niebieską, zwierzchnie ubranie z wypustkami czerwonemi i guzikami noszącemi nazwę kolonii, wreszcie na nogi obuwie, to jest skórzane kamaszki (trzewiki). W ogóle jednak, tak jak przy rozkładzie czasu, starano się: aby dzieci ustawicznie były zajęte i przywykły do pracowitego życia, tak znowu w utrzymaniu ich i ubraniu, unikano wszelkiego zbytku, niechcąc aby wychodziły one z téj sfery jaka ich wychowała, albo do jakiéj jest ich przeznaczeniem z czasem powrócić.

Po streszczeniu kilku powyższych szczegółów dotyczących wewnętrznego urządzenia kolonii, z kolei wspomnieć winniśmy o innych jeszcze środkach moralizowania wychowańców Mettray, prowadzenia ich i utrzymania w należytéj karności, a dających z jednéj strony wysokie świadectwo o praktyczności i znajomości serca dziecięcego tych, którzy je zaprowadzili, a z drugiéj znów uwieńczonych najwspanialszemi rezultatami. Dla podniecenia i podtrzymania dobrego usposobienia w swych wychowańcach, kolonia Mettray używa rozumnie obmyślanych środków zachęty i odpowiednich nagród. Plastycznym, zmysłowym ich obrazem, są tak zwane *dobre znaczki* (bons points).

Są to małe czerwone marki, podobne do biletów na francuzkich kolejach, noszące datę wydania i imię tego, komu udzielone zostaną. Jest to moneta zarazem moralna i materyalna; w pierwszem znaczeniu znaczki mogą służyć jako wykupienie się od mniejszych kar, przyczem kolega koledze może być przydatnym i ze skuteczną przyjść pomocą. W drugim znowu charakterze, to jest jako moneta materyalna są one pieniądzem zdawkowym kolonii, mającym wartość pięć centimów, w jakiéj też przyjmują je w sklepiku miejscowym na kupno sera, owoców, ciastek i innych tym pododnych drobiazgów, słodyczy (douceurs) których nabycie w kolonii jest dopuszczonem. Nadto mogą być one kapitalizowane jako własność wychowańca, jego zarobek przynoszący mu procenta. Żaden zresztą kolonista nie może posiadać innych funduszów nad tę drogocenną monetę, przedstawiającą pracowitość i dobre jego prowadzenie się i uzmysławiającą mu poniekąd tym sposobem, że to są najpewniejsze i najzaszczytniejsze środki rzeczywistego wzbogacenia się. Nagrody te miesięcznie wynoszą zwykle od 3 do 10 sous. Żeby wszakże przyuczyć dzieci do oszczędności, a także żeby mogły one odłożyć sobie coś i na wszelki wypadek, zebrać na przyszłość, Dyrektor nieraz najpilniejszym, postępującym najlepiéj i najprzykładniéj, a więcéj już dorosłym, wydziela z kassy kolonii książeczki oszczędności, z niewielkiemi zakładowemi kapitałami (po 10 franków) i radą zwiększenia takowego nastręczającemi się z wyżéj opisanemi sposobami (to też niemal $^1/_7$ część wychowańców ma podobne książeczki). Nadmieniliśmy wyżéj, że kolonia posiada własną swoją orkiestrę, dodać nam wypada, że ma ona także i swoją straż ogniową z wychowańców złożone, a przyjęcie do których równie jest jedną z nagród. Pomijając moralny wpływ jaki sama muzyka wywiera na umysł ludzki, pomijając że w przyszłości oprócz przyjemnéj rozrywki, może ona nawet stać się środkiem dla niejednego utrzymania i godziwego zarobku,—przyjęcie do koła orkiestry, jest nader poszukiwanym i cenionym

przez dzieci zaszczytem ([1]). Toż samo ma miejsce ze strażą ogniową, do któréj niewchodzą ci, którzy do tego chęć mają, ale jedynie którzy na to zasłużyli. Oto co opowiada w téj mierze p: Demetz: „pewnego wieczoru gdy pożar wybuchnął w okolicy, jeden z naszych wychowańców właśnie cierpiał karę. Z celki usłyszał odgłos trąby, skrzyp kół sikawek, kroki przyśpieszone swych towarzyszów spieszących na pomoc pogorzelcom. Skutkiem przewinienia swego, pozbawił się prawa poświęcenia się z innymi. Przyszła mi myśl zbadania tego, co odbywało się w duszy dziecka dotąd chłodnego i niedającego się pokierować. Wszedłem do jego celki: „a więc rzekłem, leżysz wtedy gdy ogień pochłania całą wioskę, a twoi towarzysze odważnie narażają swoje zycie pośród płomieni?“ —„Nie wymawiałem się od pójścia z niemi,“ odpowiedział mi chłopak patrząc. „Żądam właśnie tego i pragnę, ale jestem zamknięty. Otwórzcie mi, a zobaczycie, że niepozostanę w tyle i niemniéj zrobię jak inni.“ Zostałem rozbrojonym, i w parę minut był już na miejscu pogorzeli.

Nad ranem koloniści wrócili jako pogromcy i zwyciężcy pożaru. Jednego tylko niedostawało, a to właśnie więźnia. Co się z nim zrobiło? czy skorzystał ze swéj wolności do ucieczki? Nie: w zapale swego poświęcenia, został ranionym a mięszkańcy wioski, świadkowie jego odwagi, sami pragnęli odnieść go na noszach własnemi rękoma. Był on bohaterem téj grożnéj nocy. A jeśli interesuje was, dodaje Demetz, co się stało z tym dzielnem dzieckiem, powiem że obecnie ożenił się i jest ojcem jednéj z najzacniejszych rodzin. Był w Mettray z żoną i z dziecmi, żeby mnie odwiedzić, i koniecznie domagał się, pokazania celki potomstwu swemu, w jakiéj pamiętnego owego wieczoru znajdował się zatrzymanym.. ([2]). Inną je-

---

(1) Ciekawy w téj mierze przykład, podaje nam Bonneville de Morsangy w swojem Moralisation de l'enfance coupable na 45 str.

(2) Powołany wyżéj przez nas Bonneville de Morsangy z którego wzięliśmy i obecny przykład, przytacza jeszcze inne równie wzruszające

szcze nagrodą, zapisanie na tablicy honorowéj, do czego nieodzowny warunek stanowi wzorowe prowadzenie się w ciągu trzech miesięcy, bez ściągnięcia na siebie jakiejbądź kary. Wymazanie przeciwnie nazwiska z owéj tablicy, uważa się za jednę z najsroższych i najcięższych kar, za prawdziwe pozbawienie stanu. Na równi z zamieszczeniem na czerwonéj tablicy i niemniéj zaszczytnem jest pozyskanie lub potwierdzenie w stopniu *starszego brata*. Najwyższą zaś nagrodę, stanowi pozyskanie sztandaru honorowego kolonii, gdyż nietylko ten kto go otrzyma, ale i rodzina do jakiéj należy, staje odtąd na czele kolonii, idzie z nim naprzód na spacerach, w zebraniach a nawet w kościele. Podług zapewnień Demetza, prosty ten i niewinny pomysł, olbrzymie kolonii przyniósł korzyści. Żywe współubieganie się rodzin w celu pozyskania nowego zaszczytu, wywołało to, iż od chwili poświęcenia sztandaru, liczba zapisanych na tablicy honorowéj, doszła do 75% wtedy, gdy przed tem wynosiła zaledwie 66%. Jeśli jednak cały ten systemat nagród, słuszne w nas budzić może uznanie; to niemniéj ciekawym jest systemat kar, w w kolonii używanych, a to pod względem ich celowości, ludzkości, głębokiego obmyślenia i zbawiennych wpływów. Przedewszystkiem po nad wszelkiemi ich rodzajami, jedna główna panuje zasada, którą wybornie sam Demetz w następujących streszcza wyrazach: „Kara w naszéj kolonii niewykonywa się bezpośrednio po spełnionem wykroczeniu: ten kto zawinił w czemkolwiek, odprowadzonym zostaje do osobnéj sali, zwanéj salą rozmysłu (salle de reflexion) i pozostawia się oddzielnie, sam ze sobą samym. Tutaj to ma on czas

---

i budujące. W każdym zaś razie nie można jak tylko przyklasnąć głębokiéj myśli Demetza w przyjęciu podobnéj instytucyi w kolonii. Te same dzieci, które może na wolności stałyby się nieraz sprawcami groźnego nieszczęścia, ratują mienie i życie swoich współobywateli, w miejsce złorzeczeń ściągają ich błogosławieństwa. Do jakich zaś poświęceń, zdolne są te młode gorące serca, świadczą o tem powodzie i medal pamiątkowy przez miasto Tours odbity z napisem: A la colonie de Mettray la ville de Tours reconaissante—Inondation 1856.

uspokoić się i rozmyślać o tém, czego się dopuścił. Robiemy zaś to nietylko w interesie dzieci, ale i zwierzchników. W pierwszéj chwili, po spełnieniu czynu, pod wpływem niezadowolenia przez tenże wywołanego,—urzędnik lub zwierzchnik, może się unieść, zwiększyć nadto doniosłość i ważność winy i spowodować dyrektora do wyznaczenia nieodpowiedniéj jéj kary (1). Tymczasem zaś, wszelka kara tylko wówczas poprawia winnego, kiedy sam on uzna ją za sprawiedliwą i zasłużoną, bez czego będzie ona jedynie walką silniejszego ze słabszym, a tem samem pozbawioną moralnego znaczenia. Ten też kto ją odcierpi, dostawszy się na wolność, z tem większą odda się śmiałością i zuchwalstwem złym swoim instyktom, im więcéj były ono tylko hamowane przemocą.“ Do tych bezzaprzeczenia nader poważnych i trafnych uwag szanownego męża, dodamy jeszcze i tę psychyczną, że tym sposobem nietylko wyczekiwanie owo kary, niepewność jéj stopnia, silniéj oddziaływa na umysł i robi go pochopniejszym do jéj przyjęcia, ale nadto nastąpiona w tym bolesnym, tyle ciążącym i zarważpającym przeciągu czasu, skrucha i żal, nieraz zmniejszają potrzebę surowszego skarcenia, a czasem usuwają ją w zupełności, robiąc poniekąd zbytecznem i niepotrzebném. Co do stopniowania w owych karach, to idą one w następnéj kolei: tozbawienie jakiéjbądż przyjemnostki, rekreacyi, zwiększona praca, wymazanie z tablicy honorowéj, pozbawienie stopnia starszego brata, zamknięcie w widnéj celce samo lub o chlebie i wodzie,—cachot czyli areszt ciemny, a wreszcie oddanie do więzienia lub karno-poprawczéj kolonii. Kar cielesnych i w ogóle poniżających, lub hańbiących w Mettray (jak zresztą we wszystkich niemal francuzkich koloniach i przytułkach) nieużywają (2). Przeciwnie, jak dalece wszystko jest tu raczéj

(1) Podług ustawy kolonii, jedynie Dyrektor władnym jest wyznaczać kary i napomnienia.

(2) Wykazy statystyczne kolonii przekonywają, że jak z jednéj strony, liczba przyznawanych nagród corocznie się zwiększa, tak z drugiéj cyfra kar coraz jest mniejszą.

skierowaniem do podtrzymania szlachetnych uczuć i oszczędzenia miłości własnéj, to najlepiéj dowodzi następujące urządzenie, wprowadzone do kolonii przez Demetza. Mając na względzie klassę do któréj należeli dzisiejsi wychowańcy Mettray i z któréj wzięci zostali, przewidziałem że najpospolitszem wykroczeniem między nimi będzie drobna, jeśli się wolno tak wyrazić *domowa* kradzież. Zeby zatem uniknąć zbyt częstego jéj karcenia, żeby dać możność dzieciom, naprawiania złego wprzódy nawet nim to wykrytem zostanie, a tem samem wywoła karę, zwłaszcza że czyny te są najczęściéj wypływem złych ich przyzwyczajeń, skutkiem chwilowego nieobmyślanego porywu, nad jakim dziecko zastanowić się niezdołało—jaki spełniło wprzódy nim doniosłość jego poznało i ocenić mogło, baczny dyrektór wychodząc z téj pięknéj zasady, że lepiéj jest złe uprzedzać aniżeli spełnione naprawiać, dowcipnem urządzeniem, podał dzieciom środek wynagrodzenia swéj winy, bez upokorzeń wstydu i rozgłosu. Dla tego to w pośrodku podwórza zakładu, znajduje się słup, wewnątrz pusty, w który składają się wszelkie *znalezione przedmioty*. Ten kto dopuścił się kradzieży, ma możność pod wpływem głosu sumienia, nigdy nie milknącego, powrócić dobrowolnie, nawet nie będąc przez nikogo dostrzeżonym, zabrany przedmiot, czy to do towarzyszów czy też do kolonii należący i to wprzód jeszcze zanim zły czyn jego wykrytym zostanie,—zanim za takowy surowa spadnie na sprawcę odpowiedzialność.

Tak urządzona kolonia Mettray, urzeczywistnia ideje genialnego swego twórcy, który przy zakładaniu jéj położył jako podstawowe i główne zasady, pierwszą: *że należy ulepszać ziemię pracą człowieka, a tego znowu podnosić przez pracę na ziemi* (améliorer la terre par l'homme et l'homme par la terre) drugą: że *prawość zmazuje winy* (loyauté passe tout) i obie podniosłe te i praktyczne maxymy, tak doskonale w najdrobniejszych zakładu swego przeprowadził i urzeczywistnił szczegółach. Obok tego wszystkiego też, nie dziwią nas nietylko rezultaty jakie kolonia wydaje, a które wykażemy w cy-

frach, ale nadto owo głębokie przywiązanie i serdeczna wdzięczność, jaką zachowują dla niej ci, którzy się odrodizil w jéj murach, na jéj żyznych i tak cudownie uzdrawiających roskosznych łanach. Wprawdzie, że Demetz i w téj mierze niezaniedbał niczego co tylko rezultat wywołać i sprowadzić może. Wyjście wychowańca z Mettray, bynajmiej nierozrywa związku między nim, a zakładem, któremu tyle zawdzięcza. Demetz nieporzuca tych, których raz pod swoją przyjął opiekę, owszem stara się podtrzymywać z niemi ścisłe stosunki. To też co niedziela dawni koloniści, którzy rozmieszczeni już zostali w służbie, powracają do matczynéj kolonii. Mettray przyjmuje ich jako starych znajomych, przyjaciół, pożądanych gości. Znajdują oni miejsce u stołu to samo, jakie azjmowali w rodzinie,—klękają u stopni tych samych ołtarzy co ich towarzysze, łączą się z niemi we wspólnéj modlitwie i zabawie, i tym to sposobem unikają złych wpływów, tym sposobem są oni zasłonięci od niebezpiecznych za tak zdradnych *odwiedzin* karczemnych zabaw, przeciwnie przy takiéj oględności utrwalają się w nich zaszczepione przez zakład moralne zasady. Nie będziemy tu przytaczali świadczących najwymowniéj o téj sprawie czci, jaką Mettray budzi w dawnych swych wychowańcach [1]), nadmieniemy tylko, że Demetz by zachować w dzieciach owe nabyte w -kolonii przyzwyczajenie do pracowitości i zasłonić je od recydywy, zwłaszcza gdy choroby ducha podobnie jak ciała w chwili rekonwalescencyi, szczególniejszéj wymagają opieki, troskliwości, i przezorności,—ustanowił najpierw tak zwaѣn kolonię *próbną* (*colonie d'épreuve*) i powtóre, pewien *patronat* (patronage) rodzaj opieki dla wyszłych w Mettray wychowańców. Kolonija próbna, znajduje się niedaleko od głównéj kolonii. Zadaniem jéj jest sprawdzić: czyli ci, których zbliża się chwila wyjścia z niéj i uwolnienia, mogą już korzy-

---

(1) Znajdzie je czytelnik u Bonnevilla w powtórnem jego dziełku na 51 do 54 str.

stać w istocie z mającéj się im udzielić wolności, a nadto ma ona przygotować ich postępowo do rozumnego właśnie swobody téj używania, do surowéj karności w jakiéj dotąd byli utrzymywani. W kolonii téj, chłopak, którego zakres kary oznaczony wyrokiem sądu, kończy się wkrótce, pozostaje w rodzinie zarządzanej przez ojca, podobnie jak to ma miejsce w centralnym zakładzie, z którym styka się jedynie w dnie świąteczne. Karność w kolonii podobnéj, daleko jest łagodniejszą i dzieci bardziej pozostawione są sobie samym, mniéj zależne, bo właśnie chodzi tu o wyrobienie w nich pewnéj samodzielności, tyle dla nich na przyszłość niezbędnéj. Tu mają one okazać czem są rzeczywiście, już nieprowadzone jak dotąd na paskach, powinni stąpać śmiało, a w tych krokach ich i postępkach ma się przebijać ich uzdolnienie do życia, je oczekującego. Co się tyczy znow wzmiankowanego patronatu, to w takowym maluje się cała potęga niewyczerpanego serca Demetza. Jakoż troskliwość jego nieogranicza się wynalezieniem dla opuszczającego kolonię, korzystnego i uczciwego pomieszczenia, ale nadto stawia ona sobie za zadanie niesienie, im pomocy radą, zachętą protekcyją, a nawet czynem. Kolonija pozostaje zawsze dla nich przybraną matką, niezmordowanym dobroczyńcą. Dzięki téj instytucyi, wychowańcy Mettray, niemają się co obawiać w chwili wyjścia, niebezpiecznych ewentualności: choroby, ekonomicznego lub przemysłowego zastoju, ostatecznéj nędzy. Jeżeli pomimo najusilniejszych starań, znajdą się bez pracy, bez zajęcia, to mają przytułek w kolonii. Wszyscy są pewni, że ich tu przyjmą, i to jedynie pod warunkiem, że szczerze będą i pilnie pracowali, i że niewypędzą ich z tąd, dopóki nieotworzy się odpowiednie dla nich pomieszczenie, źródło godziwego zarobku. Wrazie choroby lub kalectwa, szpital kolonii stoi dla nich otworem i to dopóty, dopóki wyleczeni, niebędą w możności powrócić do rzemiosła. Słowem, kolonija, jest dla nich ucieczką, przytułkiem w złe godziny, prawdziwem

ogniskiem rodzinnem, w którem każdy wychowaniec znaleść może bezpieczne i pewne schronienie, byle tylko nieszczęcie w jakie popadł nie było wynikiem własnéj jego winy. Zresztą w całéj Francyi w najdalszych jego zakątkach, Demetz ma swoich współpracowników, których opiece powierza wyszłych z Mettray wychowanków. Oprócz wzmiankowanego patronatu, istnieje jeszcze inna niemniéj pożyteczna skuteczna opieka pod formą *braterskiego stowarzyszenia* (*assotiation fraternelle*): składają je założyciele, professorowie, szefowie, podszefowie i koloniści Mettray. Wszyscy noszą pierścienie jako materjalne godło, tego związku moralnego dobroczynności i moralności jaki ich łączy. Pierścień ten jest złoty dla założycieli, złoty i srebrny dla dygnitarzy, srebrny dla członków honorowych. Każdy otrzymuje dyplom na pargaminie, przypominający mu rotę złożonéj przezeń przysięgi: przez jednych poświęcenia się sprawie biednych opuszczonych lub winnych dzieci, przez drugich, okazywania się zawsze godnymi téj opieki jakiéj są przedmiotem. Koloniści wychodzący z kolonii, dopiero po dwóch latach wzorowego i niczem nieposzlakowanego na wolności życia, mogą zostać członkami stowarzyszenia.

Żeby uzupełnić opis kolonii, winniśmy wspomnieć jeszcze w kilku chociaż słowach o urządzeniu istniejącem w niéj od lat przeszło 20, a to tem bardziéj, że ma ono ścisły z nią związek odnośnie do celu, jaki sobie zakłada. Mamy tu na myśli założony przez Demetza przy kolonii instytut dla poprawy dzieci nieposłusznych woli rodziców, i oddanych przez nich tutaj. Instytut ten nazwany „*maison de correction paternelle*“ ponad wchodowemi drzwiami ma figurę „dobrego pasterza“ niosącego na swych ramionach zbłąkaną owieczkę, a lubo sąsiadujący z koloniją Mettrayską, niema z nią żadnego połączenia lub stosunków i jakiego bądź zetknięcia. Oto jak sam Demetz formułuje pobudki, które nasunęły mu myśl téj chwalebnéj instytucyi: we Francyi, powiada on, jedynym środkiem skarcenia zapędów młodości, jest zamknięcie dziecka

w skutek woli rodziców w więzieniu. Lecz tylko w Paryżu istnieje osobny dom, który i to nader nieodpowiednie przedstawia dla rodziców gwarancyje [1]). Na prowincyi zaś nieznajdujemy nawet nic podobnego. Dzieci, rodzice których chcieliby je poprawić, usuwając czasowo z pod wpływów złych rad i przykładów, muszą być zamknięte w jednem i tem samem więzieniu z obwinionymi, a nawet skazanymi przestępcami. Czyliż więc znajdzie się zacna rodzina, któraby odważyła się na podobny środek.

Po myśli Art. 375 i 376 Kod. Cywiln. dzieci młodsze niż lat 16 mogą być zamknięte podług woli rodziców tylko na miesiąc, a liczące od lat 16 do 21 lat, na 6 miesięcy. Jeżeli więc chce się wywrzeć na duszę młodego człowieka, wpływ zbawienny i odstraszający w tak krótkim przeciągu czasu, to trzeba, żeby był ukaranym nader surowo. Prawidła tymczasem zatrzymania w penitencyjarnych kolonjach, niemogą mieć téj odstraszającéj siły Lecz oddzielne samotne zamknięcie podobnych dzieci, może wszelkie usunąć trudności. Krótki, podług prawa, termin takiego zamknięcia, winien zaradzić obawom, jakie powstać mogą przy słowie „odosobnione uwięzienie.“ W Mettray, dokąd od pewnego czasu, przysyłają nam podobne dzieci, mogliśmy się przekonać o wybornych rezultatach tego systematu; którego dodajmy: celka, praca i nauka, moralne oddziaływanie kapelana, dyrektora i nauczycieli, zupełny oddział od innych i surowa a w miarę poprawy łagodniejąca karność; głównemi są podstawami. Obecnie Instytut ten, ulubione dziecię Demetza, któremu przeważnie poświęca on swoją działalność, doszedł już takich rozmiarów, że może naraz pomieścić przeszło stu chłopców. Nadto został on uzupełnionym jeszcze przez tak zwaną *cellule de reintégration*, służącą za pomieszczenie dla recydywistów. Jestto oddzielny budynek, którego zarząd i

---

(1) Demetz robi tu wzmiankę o petite Roquette, obecnie już zamkniętem.

karność, jeszcze są surowszemi i bardziéj ostremi. Żeby zaś wychowaniec opuszczający dom rodzisielski, *maison paternelle* obawiał się dostać się tutaj, dają mu zwiedzać owe celki, a że w przystępie mniéj więcéj szczeréj skruchy, zwykł on zapewniać naówczas, iż nieda powodu do ich zastósowania do siebie,—dyrektor zatem korzystając z tego, odbiera odeń stosowną piśmienną deklaracyję, będącą tym sposobem wyrokiem i otwartym przeciwko niemu listem. Pod wpływem działania młodej wyobraźni, na jaką wszystko to wywiera silne wrażenia, czy to z obawy, czy też z pewnego rodzaju dumy, chłopak stara się wytrwać w obiecanéj poprawie, dotrzymać danego słowa, danych obietnic, stwierdzonych własnoręcznym podpisem, następstwem znowu czego jest, nader rzadkie i wyjątkowe tylko, groźnéj owéj celki w praktyce stosowanie. Nakoniec niezmordowany, pomimo podeszłego swego wieku, Demetz zamierza jeszcze utworzyć osobną tak zwaną *colonie libre*, dla dzieci bez zarzutu i winy, które wszakże bezpieczniéj usunąć od pokus naszych wielkich miast i zająć coraz bardziéj zaniedbywanem i pogardzonem rolnictwem.

Wszystko to, cośmy dotąd o kolonii Mettrajskiéj powiedzieli, jest bez zaprzeczenia najpiękniejszą pochwałą jéj twórców, nie wspominając nawet o tych rezultatach, do jakich doszła ona (jak to się niżéj przekonamy) we względach moj ralnych i materjalnych,—samo streszczenie szczegółów jéj urządzenia, musi budzić w nas zachwyt i podziw swoją gienijalnością i wszystko to tak obmyślane, tak praktycznie obrachowane, że gdybyśmy nie mieli nawet długoletnich doświadczeń, wspaniałych cyfr statystycznych, musielibyśmy naprzód już wierzyć i spodziewać się, że instytucyja podobna, koniecznie musi się udać, bo leżące w jéj podstawach zasady, mają w sobie tę siłę, tę konieczność niejako powodzenia. To też wszędzie gdziekolwiek zastosowano też same principia, gdzie kierowano się temiż samemi przepisami i regułami, przyjęto takąż ekonomiję, pozyskano podobne rezultaty, doczekano się takichże płodnych i obfitych owoców.

Że nie jakieś wyjątkowe, szczęśliwe położenie kolonii Mettray, jest przyczyną jéj udania się, ale raczéj pomysły na jakiéj się ona gruntuje, a które wszędzie i we wszelkich, przyjąć się, zastosować i przeprowadzić, mogą warunkach,—to na to, niech nam wolno będzie zacytować następujący przykład. O kilka mil od Strasburga, istnieje kolonija Ostwald, założona przez Strasburską municypalność, na gruntach należącyh do miasta. Zakład ten, od czasu swego powstania, dawał nader opłakane rezultaty pod względem materjalnym i moralnym: śmiertelność była zatrważająca, olbrzymia,—recydywy wynosiły 21 na sto, i rzeczy doszły wreszcie do tego stanu, że w 1857 r. administracyja jego znużona i zrażona licznemi ofiarami, zmarnowanemi napróżno, zadecydowała zwinięcie kolonii. Mer wszakże Strasburga przed ostatecznem wykonaniem téj decyzyi, wpadł na szczęśliwą myśl zawezwania uprzednio rady i pomocy Demetza,—zacny ten mąż powstrzymał wykonanie niekorzystnéj dla zakładu myśli, przedstawiając, że jedynemi powodami nieudania się jego, był zły zarząd i systemat wychowawczy. Guimas, jeden ze współpracowników Demetza w Mettray, został osadzonym, jako dyrektor Ostwaldu, z zupełną, nieograniczoną władzą. Zabrawszy się energicznie do dzieła, urządził wszystko podług systematu Mettray, tak iż podobieństwo to spodowało, że zorganizowaną tak kolonię, pospolicie nawet Alzacką Mettray (Mettray d' Alsace) nazywają. Doświadczenie, próba owa, uwieńczoną została pomyślnym skutkiem. Stan sanitarny powrócił do normalnego stosunku, liczba recydyw z 21% obniżyła się na 8 na sto. We względach ekonomicznych, nietylko nastąpiła równowaga przychodów i rozchodów, ale nawet od 1861 r., pierwsze stale przewyższają ostatnie. Potem wszystkiem niedziw, że municypalność Strasburga, nieraz już publicznie wynurzała wdzięczność swoją człowiekowi, który zaprowadził podobne porządki w zakładzie, stojącym już nad samym upadkiem, zdecydowanym nawet na zwinięcie pod grozą niechybnéj ruiny. Nie dość na tem, podobne próby naśladownictwa, za

granicą, przyniosły takież same płodne korzyści. W 1848 r. a właściwie w 1850 r. pierwsza kolonija rolna założona w Anglii dla nieletnich przestępców, została urządzoną i wzniesioną na podobieństwo Mettray [1]); żeby zaś uwydatnić to podobieństwo, przyjęła nawet nazwę „Englisch Mettray.“ Nakoniec w tymże samym niemal czasie w Hollandyi Suringar, drugi Demetz swojego maleńkiego kraiku, położył fundament dla tak świetnie kwitnącéj dzisiaj kolonii na wzór francuzkiego Mettray urządzonéj i od tegoż nazwę niderlandzkiego Mettray „Nederlandsch Mettray“ noszącéj.

W kolonii Metreyskiéj francuzkiéj pod Tours, widzieliśmy że najwybitniejszą jéj właściwością było przyjęcie idei *rodziny* i podział wychowańców na takowe. Rozumie się, że właściwość ta jéj, przeszła do wszystkich tych instytucyi które tylko wzorowały się podług niéj i urządzenie jéj przyjęły w zasadzie. Czyli pierwszy pomysł podziału na rodziny i przyjęcie téj podniosłéj i tyle społecznéj i cywilizacyjnéj myśli, w kolonijach mających wracać społeczności zatraconych, albo przynajmniéj zatraceniem zagrażających członków, należy się Demetzowi, czy komu innemu,—jest zdaje nam się obojętnem, obok tego niewątpliwego względu, że on ją pierwszy genijalnie i w całéj pełności rozwinął, z żelazną i głęboką przeprowadził konsekwencyją, praktycznie do założonego zastósował celu. Nie ujmuje mu też to bynajmniéj, że ściśle biorąc, pierwsze jéj zarody znajdujemy rzucone już w Rauhes-Haus, że niewątpliwie stąd je dopiero Demetz zaczerpnął,—skoro tylko rzutkim swym i gorącym umysłem, tak umiał je oskrzydlić, taką nadać im energiję, że wkrótce jego naśladownictwo wyprzedziło i przewyższyło nawet swój pierwowzór [2]). Otóż podział ów na rodziny, małe koła (pod zwierzchnictwem czy to ojców czy przełożonych, z których każda osobny zajmuje domek), spotykamy w Rauhes-Haus;

---

(1) Patrz Część I str. 13.

(2) Patrz Część I str. 26 i 27.

(tylko że domki tu rozrzucone bez żadnego uprzedniego i pewnego ogólnego planu) a także w Niderlandzkiem Mettray i kolonii Redhillskiéj. W Szwajcaryi, gdzie całe kolonije nader są nieliczne, a stąd i niezachodzi potrzeba podziału ich na mniejsze gruppy, bo każda sama w sobie niewielką stanowi całostkę, jakby jedną maleńką rodzinę, tylko większe kolonije jak Bechteleńska, przyjmują podział na rodziny. Im rodzina będzie mniéj liczną, tem jéj instytucyja zapewnia większe korzyści, z powodu pewniejszego nadzoru, a stąd tyle pożytecznéj indywidualizacyi. Pod tym względem Rauches-Haus i Mettray niderlandzka, przewyższają nawet Mettray francuzką i angielską; gdyż w pierwszych rodziny składają się z 12 do 16 najwięcéj osób, wtedy gdy w Mettray francuzkiéj liczą one po 40 osób (w ostatnich podobno czasach, skutkiem narastającéj ciągle ludności, zwiększono nawet rodziny do 50 osób liczby normalnéj w Redhill). Zasady postępowania i prowadzenia dzieci, z małemi odcieniami wywołanemi różnicą narodowych skłonności, charakteru, usposobień, stopnia wyształcenia i ekonomicznych warunków, we wszystkich tych kolonijach w ogólnych podstawach, są jedne i też same. Do tego też cośmy powiedzieli już o Mettray Niderlandzkiéj, o Rauhes-Haus i Mettray Angielskiéj (szkole Redhillskiéj) [1]) dodamy tylko parę szczegółów, pod względem podziału, prac, nagród, kar i urządzenia wewnętrznego. W Rauhes-Haus *np.* dzieci wstają na odgłos dzwonka rano latem o $4^1/_2$ godzinie, a w zimie o 5;—brat albo siostra, czytają poranną modlitwę, dzieci zbierają posłania, myją się i odziewają, a w lecie biegną do kąpieli w pobliskiéj rzeczułce. Następnie każda z rodzin sprząta swoje mieszkania (składające się z dwóch pokoi: sypialni i tego w którym pracują, nadto brat ma osobną nader schludnie urządzoną izdebkę) czyszczą meble, zmietają kurze i t. p. Jeżeli zostanie co czasu, to zużywają go na powtó-

(1) Patrz Część I str 13. 23 i 27 o Mettray Niderlandzkiéj.

rzenie lekcyj, albo prace w ogrodzie). O godzinie 6 znowu na odgłos dzwonka każda z rodzin z biblją w ręku i bratem na czele, udaje się na nabożeństwo domowe do kościoła a raczéj kaplicy miejscowéj, po czem (trwa to zwykle około godziny czasu) wracają wszyscy na śniadanie na jakie zostawia się im półgodziny. Od $7\frac{1}{2}$ do 12 wychowańcy łączą się wspólnie, tworząc nowe gruppy, z których każda zajmuje się już to z osobnym nauczycielem w szkole, już też pracuje w ogrodzie, w polu, w warsztatach (zwykle do trzech godzin). W południe każda rodzina w zwykłym swym składzie, zbiera się we właściwym domku na obiad; jedno z wychowańców, lub wychowanic nakrywa stół, dwoje innych idzie do wspólnéj kuchni po jedzenie; przed i po obiedzie brat dozorujący odmawia krótką modlitewkę, i jé razem z wychowańcami, prowadząc z niemi pouczające rozmowy, jakie nastręczają się im z dotychczasowych prac, zatrudnień i spostrzeżeń. Po obiedzie ma miejsce rekreacyja, podczas któréj dzieci bawią się, polewają i pielęgnują swoje kwiaty w ogródkach, jakie każda rodzina posiada przy swym domku, lub czytają, podczas czego, dozorujący zmywają naczynia i takowe ustawiają. O godzinie 1 dzwonek wzywa na nowo do pracy, jaka przeciąga się do $4\frac{1}{2}$. Od $4\frac{1}{2}$ do 5 podwieczórek i wytchnienie, a od 5 do 7 dwie godziny rozdziela się między naukę i pracę. Od 7 do 8 każda z rodzin pozostaje w domku, gdzie zajmują się podług uznania swoich zwierzchników. Kolacyja ma miejsce o 8, po niéj znów wieczorne nabożeństwo w kaplicy (co wszakże w ostatnich czasach jak nas zapewniał jeden z urzędników, a raczéj braci oprowadzających w Rauhes-Haus nieco zmodyfikowano). O godzinie $8\frac{1}{2}$ dzieci idą spać zakończając dzień od tego od czego zaczęli t. j. wieczorną modlitwą, jaką odmawiał brat głośno a dzieci (z któremi śpi łącznie) powtarzają w ciszy. Porządek ten ściśle zachowywany, zmienia się nieco w Soboty, w których każda rodzina wyznacza po 2 lub 5 członków, jacy myją izby, umiatają, porządkują i stroją, równie

jak ogród, żeby godnie i uroczyście przebyć i spotkać Niedzielę. Pomiędzy 6 a 7 wszystkie dzieci pod przewodnictwem brata lub siostry, zbierają się na naradę, na któréj mówi się o wszystkiem, co przytrafiło się w ciągu ubiegłego tygodnia i układa plan zajęć na tydzień nadchodzący. Niedziela poświęconą jest modlitwie i odpoczynkowi. Wyjąwszy godzin przebytych wspólnie w kościele, rodziny w zwykłym swym składzie, pozostają dzień cały. Wszyscy wychowańcy przybierają świąteczne ubrania. Rano jedna z rodzin udaje się na cmentarz, gdzie spoczywają ciała zmarłych towarzyszów, poprawia ich mogiłki, stroi je w świeże kwiaty i t. d. Po obiedzie, jeśli pogoda sprzyja, wszyscy to jest cała kolonija, albo rodzinami idą na przechadzkę, któréj celem jest zwiedzenie najczęściéj wzorowego gospodarstwa, pięknéj miejscowości, zakładu lub historycznéj jakiéj pamiątki. W Niedzielę prócz tego, odwiedzają wychowańców ich rodzice, a najlepiéj prowadzący się i budzący zaufanie, otrzymują nawet pozwolenie na wycieczki do swych familij, miasta lub okolic.

Nigdzie nieznaliśmy przeprowadzonych bardziéj ściśle konsekwencyi owéj fikcyjnéj rodziny, jak w Rauhes-Haus, gdzie i sam twórca téj kolonii Dr. v. Ulichern obecnie siwy staruszek, z całą swoją rodziną, żoną i dziećmi, pozostaje do ogółu w tym idealnym stosunku. Drobne podarki, i obchody świąt, jak Bożego Narodzenia, Wielkiéj Nocy, imienin a raczéj urodzin chłopców i dziewcząt [1]) oraz świąt pojedynczych grupp, domków i całéj kolonii, skutecznie podtrzymują wzajemną harmoniję, i nierozerwalną scisłość całości, która dodać winniśmy, jak powstała głównie dzięki niezmordowanéj energii v Ulicherna, tak i utrzymuje się przez

(1) W dzień urodzin, Dyrektor obdarza solenizanta drobnym jakim podarunkiem, a nadto w książeczkę jaką każdy posiada wpisuje moralne zdanie, biblijną przypowieść zastósowaną do charakteru, i usposobienia chłopca lub dziewczęcia, rodzina do któréj należy również go, jaką obdarza drobnostką.

nią i dotąd, przy pomocy zacnych jego współpracowników, i owoców jakie dzieło ich obecnie już samo przynosi [1]. W angielskiéj Mettray, [2]) rodziny zostają pod nadzorem osobnego zwierzchnika, będącego nauczycielem a zarazem i majstrem-instruktorem, któremu przychodzi w pomoc kilku monitorów, jakich Dyrektor wybiera z koła wychowańców.

System wychowania w Redhill, głównie polega na tem, aby dzieci przyuczyć do samodzielności: to też starano się tu wszystko tak urządzić, aby same one siebie doglądały, same sobą kierowały, do czego użyto znowu jako środek, rozbudzenie w nich dobrze zrozumianego własnego interesu. Zajęcia dzieci bywają rozmaite, w miarę możności, sił ich, uzdolnienia i skłonności a więc rolnictwo, ogrodnictwo i rzemiosła różnych gatunków. Niektórzy wyłącznie oddane mają sobie prace domowe w kolonii. Dzień, a raczéj zajęcia dzienne, rozpoczynają się tu jak u zwykłych pracowników wiejskich i włościan, trwają od rana do 5 wieczorem, przeciętnie 9 godzin dziennie; śniadanie jest o 8, a obiad w południe. W szkole dzieci uczą się rankami około godziny przed śniadaniem i 1½ po kolacyi. Dzień zakończa się krótkiem

---

(1) Ciekawy opis des Rauhen-Hauses znajdzie czytelnik w broszurkach wydawanych przez v. Ulicherna *np.* w ostatniéj p. n. das Rauche-Haus seine Kinder und Brüder. Hamburg 1872 r.

(2) Leży ona o kilka mil od Londynu w bliskości Rajhetskiéj stacyi, gdzie łączą się liniję drogi żelaznéj z Duwru i Brajton. Zakład którego protektorat przyjęła na siebie Królowa Wiktorja (i zmarły Król Małżonek) posiada 52 hektary ziemi w wybornych gatunkach, nieco wzniesionych, z dobrem powietrzem i lasem. Architektura pojedynczych domków nader jest prosta, tylko kościół uderza swoją wytwornością. Pierwszą ludność stanowiło 3 chłopców z majstrem mularzem, następnych dni przyjęto 4 nowych, poczem w końcu roku (1849) wzrosła do 85, a w 1869 r. spotykamy ich 280 w wieku od 14 do 18 lat. Każden dom ma jadalnię, szkołę, kuchnię, dwie maleńkie izdebki dla dozorującego i dwie na areszt. W sypialniach, każden wychowaniec ma osobne łóżko z czystem chociaż grubem posłaniem. W ogóle uderza tu czystość i wzorowy porządek, którym w Anglii słusznie, nietylko higieniczne, ale i pedagogiczne przyznają znaczenie.

rozmyślaniem i moralną nauką oraz modlitwą [1]). Co Niedziela wszyscy wychowańcy obecni są w kościele. Raz w tydzień, w sobotę wieczorem, cała ludność kolonii zbiera się w ogólnéj sali, pod prezydencyją dyrektora, żeby wysłuchać rapportów dozorujących nauczycielów, monitorów i t. p. Tu dyrektor wypytuje dzieci, robi im uwagi i przestrogi, wydziela nagrody (głównie pieniężne) i wydaje na nich kary, jakie głównie polegają już to na karze pieniężnéj, pozbawieniu pewnych przywilejów, praw, już też w ważniejszych wypadkach, na zamknięcie w areszcie. Rózgi i dyscyplina (za któremi przemawia nawet Forner) używają się w Redhill, ale nader rzadko. Materjalne utrzymanie dzieci jest takiem samem jak wieśniaków na wolności. Pożywienie dostają obfite, choć mięso tylko dwa razy tygodniowo w Czwartki i Niedziele, w Piątki zaś i Soboty mają jedynie chleb suchy i twaróg. Śniadanie składa się z mleka z chlebem i owsianki; kolacyja z chleba z mlekiem. Za napój służy czysta woda [2]). Odzież jest nader prosta, szyją ją sami chłopcy w kolonii.

W tem miejscu najwłaściwiéj byłoby podać szczegóły, kolonii karnéj pod Petersburgiem dotyczące, gdyż przyjęto w niéj za podstawę w urządzeniu systemat Mettrayski, gdy jednak opis jéj podał już professor Miklaszewski, odsełamy więc do takowego.

Po opisaniu kolonii, które w urządzeniu swojem za wzór przyjęły systemat Mettrayski, powinnibyśmy przejść do opisu tych, które rozwinęły się na innych zasadach i zasady te chociaż pobieżnie znowu streścić. Nastręcza się nam tu jednak jeszcze okoliczność, któréj niechcielibyśmy pominąć, to jest o

---

(1) Bliższego rozkładu zajęć ani opisu Redhill niepodajemy bo takowy czytelnik znajdzie w Gazecie Warszawskiéj w Nr. 23 i 24 z Października 1872 r. dokładnie podany przez p. Karola Strasburgiera.

(2) Tylko podczas żniwa otrzymują po porcyi słabego piwa.

szkołach poprawczych w Irlandyi, gdzie główną podstawą prowadzenia i moralizowania dzieci, jest tak zwany systemat markowy i postępowego przeprowadzania wychowańców przez pewne stopnie czyli klassy. Systemat ten tem ciekawszym może być dla nas, że o markach była już wzmianka przy opisie kolonii Mettray i że co ważniejsza, zarząd naszego Towarzystwa, przyjął go w projektach swoich w głównych zarysach, dla proponowanych naszych osad w przyszłości. Otoż posługując się świadectwem w tym przedmiocie jednego z dyrektorów Irlandzkich szkół poprawczych, z którego okazuje się, że zakłady tutejsze głównie wzorują się na planach znanego Kroftona, przytaczamy jego słowa (I. Monachana) (1) „ przy wstąpieniu do zakładu dzieci“ mówi doświadczony ten Dyrektor „przedstawia się im w całéj nagości ubiegłe ich życie; mówią im że razem z wolnością, utraciły owe dobre swoje imię nietylko w świecie w którym dotąd żyły, ale nawet w zakładzie do którego się dostały, a który zamieni im odtąd świat na długie lata; lecz że mimo to nadzieja niepowinna je porzucać, gdyż zamiast zamknięcia w więzieniu, jak to zwykle ma miejsce z przestępcami, powierzono je obecnie ludziom, którzy mają możność łagodzenia kary, tak pod względem jéj natężenia jak i przeciągu trwania, a to w miarę ich prowadzenia się, nawet mogą je zupełnie zwalniać przed upływem terminu, jeżeli tylko przekona się, że są one zdolne korzystać z wolności bez jéj nadużycia i że tym sposobem przy pomocy Boskiéj przeszłe ich przewinienia mogą zostać zgładzone już to dobrem ich prowadzeniem się w zakładzie, już też głównie w świecie, na wolności. Zarazem starają sie je przekonać, że od nich samych zależy otrzymanie i pozyskanie *marek* (znaków odznaczenia) za dobre prowadzenie się i pilność w pracy oraz zajęciach i za pomocą tych marek

(1) Transactions 1861. The protestant reformatory Schools of Irland by s. Monahan.

zdobywać sobie różne przywileje i korzyści przy przyjściu z niższych klass do wyższych. Słowem, przy samym wstępie do zakładu, dzieciom wykłada się cały przyjęty w nim systemat, do tego stopnia z istoty swéj prosty i naturalny, że najbardziéj tępy umysł może go pojąć i przyswoić sobie."

Główne jego zarysy są następujące.

Każdy chłopak lub dziewczynka (w miarę jaki to zakład) co tydzień otrzymuje, w Poniedziałek od dozorującego lub dozorującéj: dwie marki: jednę za postępowanie w ogóle, drugą za pilność w zajęciach. Wszyscy wychowańcy rozdzielają się na pięć klass z których 5-ta najniższa, wstępna, 1-sza najwyższa. Aby przejść z 5-éj klassy do 4-éj należy otrzymać 60. marek.
,, ,, z 4-éj ,, ,, 3-éj ,, ,, 26. ,,
,, ,, z 3-éj ,, ,, 2-éj ,, ,, 48. ,,
,, ,, z 2-éj ,, ,, 1-éj ,, ,, 72. ,,(1)
Skala ta jest obowiązującą dla tych, którzy są skazani na 2-u letnie zatrzymanie w zakładzie; dla pozostałych zaś, zwiększa się ona w stosunku 12 dodatkowych marek, dających prawo przejścia do 4-éj klassy i 6. takich marek dla przejścia do wszystkich innych klass. Przywileje i prerogatywy każdej klassy, są następujące:

Klassa piąta nieposiada żadnych; *czwartéj* daje się godzinę zupełnego odpoczynku, a nadto każden chłopiec i dziewczynka mają prawo pisania listu raz na miesiąc do krewnych i odbierania od nich korrespondencyi; toż samo ma miejsce *w klassie 3-éj* z dodaniem pozwolenia, nadto przyj-

(1) Kto prowadzi się uczy i pracuje *wyborowie (chwalebnie)* otrzymuje tygodniowo 2 marki wyrównywając każda 3; kto *b. dobrze* tego marki mają znaczenie 2. Kto *dobrze*, tego marka wyrównywa 1; Kto *dość dobrze*, tego marka równa się 0; Kto *wątpliwie* ten utraca po jednéj marcé; kto *źle* ten utraca po dwie marki; a kto *bardzo źle* temu odbierają 6. marek.

mowania raz na dwa miesiące krewnych i przyjaciół, a nadto wychowańcy mają prawo noszenia dłuższych włosów jak inni w niższych klassach; *w 2-éj klassie* oprócz powyższych prerogatyw, dzieci w ogrodzie zakładu, otrzymują po kawałku ziemi dla jéj użycia jak się podoba, przyczem mogą chodzić do kościoła z majstrem lub dozorcą; nakoniec w *1-éj klassie* oprócz wzmiankowanych praw, mają oni jeszcze możność wydalania się z zakładu za własnemi interesami, lub z polecenia Dyrektora, nadzorcy lub majstra.

Ci z *1-éj 2-éj i 3-éj klassy* którzy niemają w bliskości rodziny, lub znajomych, a więc niemogą oczekiwać jakichbądź odwiedzin, w zamian za to, otrzymują prawo pisania listów parę razy w zakreślonym terminie. Porządek wskazany ściśle się przestrzega, a z wszelkich przywilejow, wychowaniec dopóty korzysta, dopóki prowadzenie jego jest dobrem. Z tego wszystkiego co się nadmieniło, widocznem jest, że nikt zbyt pośpiesznie niemoże przebyć wszystkie klassy: przejście z klassy do klassy odbywa się powolnie; tak iż dobre nawyknienia i dążenia czyli popędy, mogą się rzeczywiście utrwalić w młodych ludziach. Powolność ta jest niezbędną, bo jak nikt od razu niewpada w występek, tak samo niewątpliwie: że i nikt od razu poprawić się niemoże. Dobre uczucia, szlachetny zapęd, mogą się urodzić pod pewnemi wpływami i wrażeniami, rozpalić chwilowo, ale całe życie zmienić się od razu, nagle na lepsze, niejest w możności. *Najwyższa* (*1-a klassa*) stanowi zarazem *klassę próbną;* w niej też wychowańcy mają możność wykazać, o ile wykształcili w sobie siłę oporną przeciw pokusom do złego, co następnie wydatniej stwierdzają w peryodzie tak zwanego *tymczasowego uwolnienia.*

Znakomitą różnicę od opisanych wyżej systematów, jakie *mettrejskiemi nazwać* by można, stanowi ten o jakim obecnie mówić zamierzamy (choć niewątpliwie ma z nim pewną łączność i, lubo odległe pokrewieństwo); że zaś najwydatniéj

przejawia się on w koloniach Belgijskich, że mieliśmy go sposobność osobiście i na miéjscu wszechstronnie ocenić, w streszczonym więc zakładów tych opisie, postaramy się podnieść najwydatniejsze jego strony.

Trzy kolonije: *Ruysselde*, *Bernham i Wynghene* leżące w bliskości od siebie a o półtory godziny drogi odległe od stacyi Blocmendal (na linii kolei żelaznéj między Bruges a Gandawą) zajmują ogólną przestrzeń ziemi 526 hektarow wynoszącą i zostają pod centralnym zarządem, na czele którego stoi Dyrektor przez Rząd mianowany, a jaki to zarząd ma główne siedlisko swoje w kolonii Ruysseldzkiéj. Całe zabudowania kolonii, można podzielić na właściwą szkołę i folwarki. Szkołę stanowią budynki zajęte: przez kancellaryje, mięszkania Dyrektora, urzędników i innych osób należących do służby zakładu. W Ruysselde ciągną się one z obu stron obszernego podwórza umajonego krzewami i drzewami w formie angielskiego ogrodu z bassenem i fontanną pośrodku. Centralny budynek leżący w głębi podwórza, które zajmuje wzdłuż 220 metrów, na parterze mieści olbrzymią jadalnię, w której zasiąść może całkowita kolonistów liczba to, jest 500 osób; dwie sale szkolne, izbę i jadalnie dla dozorujących; na dwóch innych piętrach znajdują się 4 ogromne sypialnie, każda o 120 żelaznych czysto odzianych łóżkach i osobnym pokoikiem dla nadzorcy; oprócz tego każda sypialnia ma swoją umywalnię. Na poddaszu budynku umieszczono rezerwoar wody, która przy pomocy parowéj maszyny, rozprowadza się po rozmaitych częściach budynku. Para ogrzewa wszystkie mięszkania. Na prawo od centralnego głównego budynku ciągną się: kuchnia, piekarnia, pralnia, magazyny i t. p. na lewo kuchnia dla służących, bassen dla kąpieli i pływania,

---

(1) Patrz Część I. str. 22. i 23.

łaźnie, pomieszczenie dla narzędzi pożarowych, nakoniec szpital i mięszkanie dozorujących siostr miłosiernych.

Po za centralnym budynkiem tworzącym jedną stronę podwórza, na którem dzieci bawią się i gimnastykują, leży w kwadrat zamknięta piętrowa budowla na dole, mieszcząca rozmaite warsztaty, na piętrze magazyny na mąkę i inne potrzeby. Tu w rogu znajduje się także kościół prostéj struktury, do którego przylega z tyłu niewielki piętrowy budynek z 15, celkami, przeznaczony na areszt i karę w ważniejszych wypadkach. Folwark leży w jednéj linii ze szkołą, kłada się z domu w jakim zamięszkuje Zarządzający, jego pomocnicy, robotnicy (najmowani do cięższych prac jakim dziec same podołać niesą w możności), obory dla krów i wołów, stajnie, 24 chlewków, kurników, składów dla narzędzi rolniczych, śpichlerzów, szlachtuza i innych budynków gospodarczych, w uznania godnym wtrzymywanych porządkui Z lewéj strony zakładu, wśród ogrodów trochę usuniętéj na bok, a jednak należącéj do kolonii, leży browar i hotel, w którym za wiadujący kolonią, mogą znaleść tanie i wygodne na czas swego w niéj pobytu, pomieszczenie. Po za tem wszystkiem, jak niemniéj do koła ciągną się oprawne łany i pola kolonii, któréj zewnętrzny nawet pozór, pomimo massywności budynków z całym ich rozkładem, nader miłe z pierwszego zaraz rzutu oka robi wrażenie. Na przeciwko kolonii Ruysselde o kilka zaledwie staj drogi, wznosi się kształtny budynek Wyngheńskiego zakładu, przed którym na sztucznym, ale głębokim stawie, poważnie kołysze się na kotwicach, całkowicie wyekwipowana trzymasztowa fregata, służąca do ćwiczenia dla kierujących się na marynarzy, wychowańców tejże kolonii. Wreście kolonija Bernhamska przeznaczona dla samych dziewcząt, a w odległości o 5. wiorst od opisanych położona, nad samym traktem prowadzącym do stacyi Blocmendal ze swojemi ogrodami i gospodarskiemi zabudowaniami, wygląda więcéj na pańską rezydencyję, na wzorową prywatną fermę,

(co prawda, mieści się też ona w dawnym pańskim szlacheckim dworcu). Liczba wszystkich osób służących w trzech połączonych kolonijach wynosi 33. Dyrektor, Kapelan z pomocnikiem, doktór, kontroler, sekretarz z 2-ma pisarzami, dozorca magazynów, 2-ch nauczycieli, dozorca robót polnych zarządzający folwarkiem, kapitan okrętu 10-iu dozorców i 9 siostr miłosierdzia z temi jakie doglądają dziewczęta, w Bernham. Oprócz tego, zakład ma kilku niższych officyalistów i służbę. Wyższy nadzór nad całą koloniją, prowadzą dwa osobne komitety nadzorcze męzki: nad Ruysseldzką i Wyngheńską, żeński nad Bernhańską. Wmiejsce podziału na rodziny, jaki widzieliśmy w systemacie mettreyskim, w szkole Ruysseldzkiéj wychowańcy dzielą się na kilka (8) wielkich grupp, nazywanych dywizyjami, z których każda poruczoną jest osobnemu nadzorcy. Dywizye układają się podług wieku, tak że najstarsi stanowią pierwszą, a najmłodsi ostatnią. Wszystkie dywizyje obiadując wspólnie w jednéj sali, łączą się w klassach i sypialniach, niemniéj wszakże o ile to jest możliwem, i tu znajdują się ugruppowani pod doglądem nadzorców. Każda dywizya poddziela się na dwa oddziały. Do pomocy nadzorcy, w każdym oddziale jest naczelnik (chef) i pomocnik tegoż, wybierani co 3 miesiące z najcelniéjszych wychowańców za dobre prowadzenie się i pilność. Codziennie o 9-éj godzinie w osobnéj sali, pod prezydencyją Dyrektora zbierają się: starszy kapelan, nauczyciele, doglądający robót rolnych i t. d. dla zakomunikowania Dyrektorowi swoich spostrzeżeń i otrzymania odeń instrukcyi na dzień następny. Oprócz tego w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca po mszy, ma miejsce zebranie wszystkich nadzorców i wychowańców, na którem Dyrektor wymienia wszelkie w ciągu tego czasu wymienione kary, udziela pochwały tym, którzy na nie zasłużyli, kommunikuje wiadomości o wychowańcah, którzy opuścili zakład, przyczem przypomina dzieciom ich obowiązki, starając się rozniecić w nich zamiłowanie pracy, dobre po-

pędy i szlachetne uczucia. Wpoczątku każdego kwartału na zebraniach tych, ogłaszają się nazwiska wychowańców wybranych na szefów lub ich pomocników. Starszy nadzorca prowadzi osobne księgi, w których zamieszczają się wiadomości i szczegóły, dotyczące każdego z wychowańców, a między innemi:

1-mo wszystko co tylko wiadomo o ich krewnych.

2-do notatki o prowadzeniu się i postępach każdego w pracy i nauce.

3-cio szczególne uwagi zrobione tak o wstępujących jak i wychodzących z kolonii.

Ubranie wychowańców zupełnie dla wszystkich jest jednakowem i to tak w dnie świąteczne jak i zwykłe: składają je okrągły słomiany kapelusz, niebieska prosta płócienna bluza, białe sukienne (w zimie) lub płócienne (latem) spodnie, drewnianne na nogi saboty (w święta trzewiki ze skóry). Na zimę dostają pod bluzę, sukienną kamizelkę a na nogi wełniane skarpetki. Spotykając się z przechodniami, wychowańcy mają obowiązek witać ich i zdejmować kapelusz. Listy i korrespondencyje z krewnymi prowadzić są w obowiązku za pośrednictwem Dyrektora. Rozkład codziennych zajęć jest następujący. O godzinie 5 wstają; od 5 do 5 $^1/_2$ modlitwa, umywanie i posłanie łóżek; od 5 $^1/_2$. do 7. szkoła dla 4. młodszych dywizyi i prace lub nauki katechizmu dla pozostałych; od 7. do 7 $^1/_4$ śniadanie; od 7 $^1/_2$ do 8 $^1/_4$ maszerowanie na podwórzu od 8 $^1/_2$. do 12 roboty; od 12 do 12 $^1/_4$. obiad; od 12 $^1/_4$. do 1. rekracyja; od 1. do 5. roboty; daléj, do 5 $^1/_2$. rekracyja; od 5 $^1/_2$. do 5 $^3/_4$ kolacyja; od 6. do. 8. szkoła dla 4. starszych dywizyi, nauka katechizmu, lub czytanie dla pozostałych; o 8. godzinie, wychowańcy idą na spoczynek. Dnie świąteczne przepędzają dzieci następującym sposobem: od 5. do 6. wstawanie, modlitwa, umywanie, i słanie łóżek; od 6. do 7. przegląd ubrania, pościeli, i innych przedmiotów, posiada-

nych przez wychowańców; od 7. do $7\frac{1}{2}$ śniadanie; od $7\frac{1}{2}$. do 9. rekracyja; od 9. do 10. nabożeństwo w kościele; od 10. do $10\frac{1}{2}$. rekracyja; od $10\frac{1}{4}$ do $11\frac{3}{4}$ śpiew i moralna nauka; od 12 do $12\frac{1}{2}$ obiad; od $12\frac{1}{2}$ do 2. rekreacyja; od 2.: do 3. nieszpory; od 3. do 4. moralna nauka lub ogólna przechadzka; od $5\frac{1}{2}$ do $5\frac{3}{4}$ kolacyja; od 6. do 8. nauczanie katechizmu, moralna nauka lub maszerowanie; o 8. godzinie wreszcie dzieci kładą się spać. Rozkład ten wykazuje, że dzieci całe dnie tak dalece mają zajęte, iż zaledwie pozostaje im godzina i kwandrans zupełnéj rekreacyi. Sygnał na trąbach dany przez dyżurnych (do koła których, wybierają za odznaczenie zwykle na raz 4 chłopców) oznacza przejście od jednych do drugich zajęć. Dzieci wstępujące do zakładu, jeżeli niesą młodsze nad lat 12. zaczynają uczyć się najpierw krawiectwa; a następnie po upływie pewnego czasu, mogą już sobie obrać jaki inny rodzaj zajęcia. Powiększej części dzieci rzemieślników, pozostają przy rzemieśle swoich rodziców, zaś dzieci robotników pracują w polu. Obrawszy sobie jednak raz jakie rzemiosło, niemogą go oni samowładnie porzucać. Dzieci zajęte robotami od 8. do 12. zrana i od 1. do 5. popołudniu, w ciągu owego dnia rozrzucone po całym zakładzie, znajdują się w gruppkach to przy rzemiosłach, to w polu, to na folwarku, to oborze, lub stajni, to nareszcie w kuchni, piekarni, słowem gdzie tylko jest cokolwiek do roboty. Główne rzemiosła jakich tutaj uczą, są kowalstwo, ślusarstwo, szewstwo, krawiectwo,, tkactwo, i introligatorstwo. Dzieci młodsze nad lat 12. odbywają lżejsze prace, lub też plotą ze słomy kapelusze i inne t. p. przedmioty. Największa ilość wychowańców, zajmuje się krawiectwem; szyją oni bluzy, kamizelki, i pantalony dla swoich towarzyszów; w warsztatach tkackich wyrabiają płótno, i chustki tak dla siebie jako i dla kolonii Beernhem; szewcy zaopatrują podobnież w trzewiki trzy połączone kolonije, a także wyrabiają buty dla okolicy, za co pozyskane pieniądze, obra-

cają się na korzyść zakładu. W zakładzie, znajduje się parowa maszyna, poruszająca młyn, kuźnię, tartak, młockarnię sieczkarnią, i t. d. we wszystkich tych zajęciach, dzieci biorą udział, aby zapoznać się mogły, we wszelkiego rodzaju pracami, które w kolonii nader są liczne i skomplikowane. Przy robotach, żeby nieprzerywać pracy, wychowańcy nakazane mają milczenie, lubo jak zauważaliśmy za naszéj tu kilkodniowéj bytności, nakaz ten w istocie nieco surowy, niejest też ściśle przestrzeganym. Przy takiem rozgałęzieniu prac, nauka nieco jest zaniedbaną. Dzieci w miarę swych wiadomości, dzielą się na 4. klassy, a ponieważ zakład posiada tylko 2-ch nauczycielów, starsze klassy mają lekcyje wieczorami od 6. do 8., a młodsze rano od 5½ do 7. Wchwilach gdy jedni znajdują się w klassach, inni zajęci są nauką katechizmu w osobnych salach. Dzieci uczą po flamandzku i po francusku. Że zaś każda klassa liczy po 120. osób, rozdzielają je zatem na 3 gruppy, tak że gdy jedną znich zajmuje się nauczyciel, z dwoma drugiemi pracują monitorowie (to jest pomocnicy nauczyciela przybierani z tych którzy już więcéj umieją). Oprócz czytania i pisania w obu językach, a także arytmetyki, dzieci uczą jeszcze historyi i geografii (Belgii). Religii, uczy Kapelan z pomocnikiem i monitorami. Najbardziej wzorowych wychowańców, za nagrodę uczą muzyki i śpiewu. Do liczby nagród, odnoszą się zresztą: publiczne pochwały, dozwolenie odwiedzania rodziny dobrze znanéj zwierzchności kolonii, podarki w książkach i drobnych przedmiotach, zapisanie na tablicy honorowéj.

Systemat kar taki sam jak w Mettray, a kary cielesne surowo są zakazane. Wychowańcy, których prowadzenie szczególniej jest naganne, zaliczają się do osobnéj dywizyi zwanéj *karną*, w któréj nieraz cały rok pozostają. Dywizya ta, wysełа się na cięższe roboty w polu, lub też myje podłogi, czyści kloaki i t. p. Wychodzący na wolność, korzystają z opieki towarzystwa, którego członkowie troskliwie bronią ich od upadku i powrotu na złe drogi.

O kolonii Wyngheńskiej, gdzie oprócz innego rodzaju zajęć, rozkład czasu podobnym jest do Ruysseldzkiego, niemamy co mówić.

W kolonii Beernhem, dziewczęta (od 7 do 17 lat) dzielą się podobnież na dywizye (5) pod osobnym nadzorem siostr zakonu Soeurs de Notre Dame. Sypialnie dziewcząt zajmują trzy przestrone izby (wychowanki sypiają na hamakach i jak za naszéj bytności widzieliśmy, w łóżkach) pod nadzorem doglądających je siostr. Czystość i porządek utrzymują ze szczególną pieczołowitością w całym tym zakładzie. Dziewczęta (którym ucinają włosy) odziane są poprostu, ale nader porządnie. W Niedziele cała kolonia udaje się na przechadzkę, pozbawienie któréj niemal jest najgłówniejszą tutaj karą. W dnie robocze, dziewczęta zajęte są podobnie jak chłopcy w Ruysselde. Naukę prowadzi jedna ze siostr, któréj pomagają najlepsze uczennice, a przedmioty prawie te same co w męzkiéj szkole, nie wyłączając gimnastyki, lecz postępy daleko wyższe i lepsze niż u chłopców. Pracami rolnemi, dziewczęta zajmują się jedynie w lecie, pozostały czas przepędzają w warsztatach; w tym celu dzielą się na cztery gruppy, z których jedna pierze bieliznę dla wszystkich trzech kolonii w osobnéj do tego umyślnie zastosowanéj pralni, —druga robi pończochy,—trzecia szyje (widzieliśmy delikatne wyroby koronek i całą świetną nader wyprawę przygotowaną właśnie dla jednéj z dam dworu, a opiekunek zakładu pod orędownictwem saméj królowéj zostającego), najmłodsze odbywają najprostsze i najłatwiejsze prace. Każda gruppa pracuje pod nadzorem siostry, których głębokie poświęcenie i praktyczność poglądu, mieliśmy sposobność poznać, już to z rezultatów, jakie w kolonii nas uderzyły, już też z poważnych rozmów. Nareszcie dziewczęta przyuczają się do gospodarstwa wiejskiego, w oborze, kurnikach i t. d. nabywając wiadomości w tem wszystkiem co im kiedyś przydać się może.

Na tych samych podstawach co szkoła Ruysselde, opiera się zakład w Saint-Hubert pod nazwą maison pénitentiaire des jeunes delinquants, [z tą tylko różnicą, że ma odmienne przeznaczenie. Zapoznaliśmy się dokładnie z jego wewnętrz-

nem urządzeniem, a jakkolwiek jest to właściwa kolonia karna systemat prowadzenia w niéj dzieci, ma zawsze raczéj wychowawczy niżeli karny charakter. Wychowańcy dzielą się na osobne oddziały, oddzielne sypialnie a nawet podwórza do zabawy i przechadzek, i jedynie spotykają się w klassach i warsztatach, zawsze w obecności przełożonych. Dozoruje ich 18-tu braci zakonu Nôtre Dame des Misèricordes, z których jeden jako starszy, jest pomocnikiem Dyrektora. Wszyscy wychowańcy, podzieleni na oddziały, w miarę zajęć jakim się poświęcają, powierza się jednemu z braci, będącym zarazem nauczycielem czy instruktorem danego rzemiosła. Mniejsza część zajmuje się rolą, jak w Ardennach dość tu niewdzięczną, chociaż widzieliśmy podziwu godne owoce prac dzieci i w tym kierunku. Młodsi nad lat 12 niezajmują sie żadnem rzemiosłem w warsztatach, ale przepędzają dzień po większéj części w szkole, resztę czasu pozostając pod nadzorem osobnych braci. Nowo przybyłych używają do najprostszych prac domowych, a następnie zostawiają im wybór swobodny pewnego zajęcia. Przy pracy zasadą jest milczenie (1). Zakład ma znaczne zamówienia i takiż dochód z wyrobów, których podziwialiśmy dokładność i wykończenie (zwłaszcza w szewstwie). Wychowańcy, utracają na czas pobytu swoje nazwiska, a dostają w zamian numer, jaki zachowują do chwili wyjścia z zakładu. Przed jego opuszczeniem, wychowaniec zamyka się na 5 dni do osobnéj celki, gdzie go odwiedzają: Dyrektor, ksiądz i bracia, a to dla tego, żeby młody człowiek przed swojem wyjściem, mógł zastanowić się poważnie nad sobą, swoją przeszłością i przyszłością. Co wieczór, bracia kommunikują starszemu swoje uwagi i spostrzeżenia o powierzonych sobie wychowańcach, jakie tenże udziela Dyrektorowi, a niezależnie od tego, raz na miesiąc ma miejsce, ogólne zebranie nadzorców, celem obmyślenia środków skuteczniejszego postępu i rozwoju zakła-

(1) O celkowem urządzeniu sypialni, zrobiliśmy wzmiankę w części pierwszéj na str. 25 w nocie 1.

du, oraz zastanowienia się nad jego potrzebami. Rozkład czasu i zajęć jest prawie tenże sam co w innych koloniach Belgijskich. Jedzenie otrzymują trzy razy na dzień, z chlebem wydawanym im odrazu (na osobę 62 gramy). O siódméj rano mają kawę z mlekiem, w południe obiad składający się z zupy i mięsa (3 razy tygodniowo) na kolacyę o 6 $^1/_2$ godzinie dostają kartofle tarte. Naukę znaleźliśmy gruntownie i na wysoką prowadzona skalę. W ogóle miło nam oddać sprawiedliwość, że St.-Hubertska kolonia w całem prowadzeniu, utrzymaniu, zarządzie i kierunku, nieporównanie nas więcej zajęła, aniżeli Ruysseldzka. Tylko brak Towarzystwa, któreby nią, a głównie wychodzącemi z niéj opiekowało się dziećmi, paraliżuje błogie jéj skutki i osłabia rezultaty, jakiemi niewątpliwie poszczycićby się mogła ([1]).

Nader zbliżonym do St.-Hubertskiéj kolonii jest zakład we Włoszech, zwany Generala ([2]), zajmujący obszerny budynek niedaleko od centralnego więzienia dla kobiet, leżący w prześlicznéj dolinie ciągnącéj się na południo-zachód od Turynu, wśród wielkich i bogatych willi Położenie też jego ze wszechmiar jest dogodném i odpowiedniem. Skład osobisty zarządu jego, stanowią: dyrektor, inspektor, ekonom, sekretarz, kapelan i doktór, składający radę dyscyplinarną pod prezydencyą dyrektora. W obszernym domu, otoczonym doskonale uprawnym ogrodem i gospodarczemi zabudowaniami, mieszczą się przestrone warsztaty, sale klassowe, jadalnie i celki nocne. Każdy z nowo wchodzących, osadza się w odosobnionéj celce, na 5 do 20 dni, wedle decyzyi dyrektora i ważności wykroczenia, za jakie przysłanym tu został. Recydywiści, zawsze muszą ulegać téj dwudziestodniowéj kwarantannie w celce.

---

(1) Kolonia istnieje od 1848 r.; rocznie przecięciowo przyjmuje po 125 dzieci, recydywy wynoszą 10 procent; wielu wszakże z wyszłych, prowadzi się dobrze, wstępuje do wojska zachowując dla zakładu dobre wspomnienia i zostając z nim w stosunkach.

(2) Patrz Część I-sza str. 35.

Podczas tego zamknięcia, dziecku odczytują prawidła i przepisy zachowania się w zakładzie; dyrektor, inspektor, kapelan i doktór odwiedzają go jak najczęściéj, udzielając mu rad stosownych. Kapelan wykłada mu prócz tego religię. Od dyrektora zależy dozwolenie wychowańcowi odosobnionéj przechadzki, dostarczenie mu zajęcia w celce, a nawet dopuszczenia go do nauki w szkole. Po upływie terminu odosobnionego zamknięcia, młody aresztant, podług rozporządzenia dyrektora, umieszcza się w odpowiednim warsztacie. Podczas robót, ma być ściśle zachowywanem milczenie i tylko dyrektor upoważnić może do rozmowy. Codzień o naznaczonéj godzinie, wychowańcy mają prawo oznajmiać dyrektorowi swoje prośby życzenia i żądania. Kto przyznaje się do winy i okazuje żal, może mieć nadzieję złagodzenia kary. Wychowańcy, surowo mają zabronione, bez zapytania donosić na swych towarzyszów. Dzwonek daje sygnał do wszelkich zajęć. Godzinę wstawania rano i odpoczynku, oznacza Dyrektor w miarę pory roku, w każdym jednak razie, na sen przeznaczone mają wychowańcy do ośmiu godzin. Codziennie są oni obecnymi na nabożeństwie w kościele zakładu. Po sniadaniu trwającem kwandrans i półgodzinnéj rekreacyi, udają się do warsztatów. W pięć godzin po śniadaniu jedzą obiad, na który przeznacza się półgodziny, po którym wypoczywają godzinę zimą, a półtory latem. W sześć godzin po obiedzie, podają kolacyę, po któréj, po godzinnym wypoczynku, lub dopełnieniu niektórych prac, dzieci udają się do snu. Rekreacyę przepędzają na gimnastyce i zabawach, jakie rozwijają ich siły fizyczne i zręczność, przyczem ćwiczenia z narzędziami pożarnemi, zajmują pierwsze miejsce. Wniepogody, dzieci zbierają się w galeryjach, lub jadalni i słuchają odczytów z ciekawych pouczających, lub moralnych dziełek, lub też zajmują się rozmową z przełożonym, w któréj ciż starają się podnieść ich umysł i dobre obudzić natchnienia i zamiary. Ogólną modlitwę odmawiają w kościele. Żaden wychowaniec niema prawa

dozorowania nad współtowarzyszami. Odzież nader jest prosta, tylko nieco jaśniejszej barwy w święta. Wszelkie przedmioty niezbędne do gospodarstwa domowego jak i użytku wychowańców, wyrabiają oni własnemi rękoma. Pożywienie dla wszystkich jest jednakowem. Różni się ono w miarę, do jakiego rodzaju skazanych należą dzieci; najprostszem jest dla tych, którzy nic nierobią, lub ściągnęły na siebie karę; obfitsze mają pracujący; z pewnemi zaś dodatkami i lepsze, odznaczający się; nakoniec zupełnie odrębne, słabowici i chorzy. Pierwsza kategoryja, otrzymuje racye mięsne dwa razy tygodniowo; druga 3. razy; dodatek dla 3. stanowi mała porcyja wina, lub owoców. Pożywienie dla chorych, oznacza Doktór, (chociaż na pochwałę zakładu wyznać należy że słabych posiada nader mało). Warsztatów znajdujemy tu wszystkich 8. a zajęcia w nich dobierają zwykle najbardziéj produkcyjne, jak stolarstwo, ślusarstwo, murarstwo, krawiectwo, a także i ogrodownictwo. To też olbrzymi ogród, doprawiony rękami chłopców uderza nas swoją pięknością i czystością. Wyznaczenie rodzaju pracy, zawisło od Dyrektora; zapłaty za takową wychowańcy nieotrzymują, ale przy wyjściu ich, udzielają się im nagrody odpowiednie ich prowadzeniu się i pilności. Na naukę, w osobnem pomieszczeniu, poświęca się 1 ½ godziny codziennie. Większość słucha i uczy się: religii, czytania, pisania, arytmetyki, systematu dziesiętnego i metrycznego, rysunków, i wszystkiego co może się im przydać i ułatwić naukę rzemiosł. Najlepszym z uczniów, składającym jakby osobną wyższą szkołę, oprócz tego wykładają: geografiję ojczystą, historyję, grammatykę i buchhalteryję. Nakoniec wychowańcy mają dobrze dobraną z odpowiednich książek bibliotekę. Corocznie w Grudniu, ma miejsce examen, zakończony rozdaniem nagród tak w elementarnéj jak wyższej szkole. Dzieci mają dozwoloną korrespondencyję tylko z rodzicami. Nagrody stanowią: dozwolenie pisania listów do rodziców, publiczna pochwała, zamieszczenie na liście hono-

rowéj, i wstawienie się o łaskę, (gdyż tymczasowego uwolnia na nieszczęście tu nieznają). Za karę służy pozbawienie rekreacyi, zamknięcie w areszcie, o zupie i chlebie, zamknięcie o wodzie i chlebie, wreszcie ciemna celka o wodzie i chlebie. Wmiarę ważności i stopnia kary naznacza ją: albo Dyrektor, albo Rada. Na 8. dni przed uwolnieniem wychowańca, zamykają go w odosobnionéj celce, gdzie go odwiedza Dyrektor, Inspektor i Patron wyznaczony przez Towarzystwo opiekuńcze, a którego na 3. miesiące przed wyjściem wychowańca, uprzedzają o tem, by mógł się zapoznać i zbliżyć z przyszłym swoim pupilem. Uwolniony otrzymuje od Dyrektora świadectwo swego prowadzenia się i postępowania w zakładzie.

O instytucyjach podobnych (jak opisywane) w Ameryce, wspomniemy tylko mimochodem ([1]), nie dla tego by niezasługiwały one na obszerniejszy rozbiór, ale właśnie z powodu, iż jak z jednéj strony bardzo wiele możnaby o nich powiedzieć, tak z drugiéj znowu, w zasadzie dzielą się już to na takie, które w urządzeniu swojém przyjęły za podstawę *rodzinę* (i tych jest większa liczba) już też takie, w których przeważa *wspólność*,—daléj podobnie jak i w Europie, są to albo *szkoły poprawcze rolne* i *przemysłowe*, albo *przytułki* z rozmaitemi kierunkami, bądź dla dzieci bez opieki, bądź dla nieletnich przestępców, dosięgniętych ręką sprawiedliwości i sądownie karanych. W ogóle jednak, odnośnie do wszystkich tych jakiegokolwiek rodzaju zakładów, wypada zrobić uwagę, że rozmiary ich w Ameryce, nader są szerokie i imponujące, obfita bowiem pomoc z jaką im przychodzą już to same rządy, już też prywatna dobroczynność, o jakiéj prawie że w Europie niemają wyobrażenia, pozwala im rozrość się do tak olbrzymiéj skali. To też zakła-

---

(1) Patrz Część I. str. 35, 36 37.

dy te, mieszczą się zwykle w ogromnych, nieraz wspaniałych budowlach, na znacznych przestrzeniach urodzajnéj ziemi; utrzymanie w nich i pożywienie wychowańców jest więcéj niż dostatnie i przyzwoite (1), chociaż przecięciowa cyfra kosztów łożonych na każde z dzieci, nie o wiele przewyższa tę, jaką spotykamy w Anglii i Szkocyi. Praca wychowańców za to, bywa zwykle nader produkcyjna, a stąd dochodna (bardziéj niż w Anglii). Kary cielesne są w rzadkiem bardzo użyciu, a w słynniejszych z przytułków, zupełnie nawet usunięte. Prawie we wszystkich zakładach, już to dla rozerwania jednostajności zajęć, a w części i w widokach korzyści na przyszłość, uczą wychowańców muzyki i śpiewu. Przytułek zachodniéj Pensylwanii, posiada wyborną bibljotekę i czytelnię, w który dzieci przepędzają wieczory, a raz na tydzień mają literacko-muzykalny wieczór. Niektóre z zakładów są mięszane, to jest wpólne: dla chłopców i dziewcząt, co w praktyce nader okazało się korzystnem pod bardzo wieloma względami. Rozmieszczaniu wychodzących wychowańców, sprzyjają bardzo miejscowe warunki; rozległe bowiem, a mało zaludnione okolice zachodu, mogą pomieścić i wymagają rzeczywiście licznych pracowników. To téż przytułki i kolonije, przez osobnych ajentów, zbierają wiadomości o potrzebujących rąk do pracy, ich stosunkach moralnych, następnie powierzają tymże ajentom grupki od 40 do 50 dzieci, z któremi ciż podróżując po kraju, w obranych naprzód miejscach, zostawiają owych wychowańców, zbierają wiadomości o poprzednio rozmieszczonych, rozstrzygają spory między gospodarzami i dziećmi i t. p. Systemat tymczasowego uwolnienia (system of tickets o leave) znajdujący zastosowanie

(1) Tak w House of refuge w New-Yorku dzieci dostają codzień mięso albo ryby, oprócz innych potraw, zawsze nader urozmaiconych. Chleb otrzymują ad libitum; soli i octu także ile im się podoba, gdyż sprzyja to trawieniu. Zwiedzający téż doznają wrażenia, jakby zwiedzali zakłady dzieci możnych obywateli, a nie biednych sierot i opuszczonych.

niemal we wszystkich tych instytucyjach i co do wszystkich dzieci (a więc prowadzących się nawet jak najlepiéj) przynosi najświetniejsze rezultaty.

U nas w kraju, zakłady takie jak powyżéj opisane, — ściśle biorąc,—nieistnieją, a jednak była chwila, gdy kwestyje dotyczące takowych, nietylko podnoszono, ale i energicznie popierano i to właśnie wówczas kiedy i za granicą zaledwie pierwsze w tym względzie (¹) spotykamy próby. To też tak jak i wszędzie, prywatnéj inicyjatywie początkowo małego kołka zacnych ludzi, potężnego serca i jasnego umysłu, zawdzięczać winniśmy powstanie istniejącego dotąd *Instytutu moralnie zaniedbanych dzieci*, o którym obecnie słów parę nadmienić nam wypada (²). Instytut moralnie zaniedbanych dzieci, podług Art. 16 miał przyjmować: 1) dzieci nie młodsze nad 7 ani starsze nad lat szesnaście 2) małoletnich przestępców przeprowadzonych tu z rozporządzenia władzy dla wykonania kary wyrokiem naznaczonéj 3) sieroty niemające opiekunów i dzieci uwolnione wyrokiem z pod opieki występnych lub zgrzybiałych rodziców, którzy skutkiem tego je porzucili lub oddali się rozpuście i występkowi 4) dzieci przysełane przez policyję za żebraninę, włóczęgostwo, próżniactwo i rozpustę i 5) dzieci z powodu ich zepsucia i bezskuteczności środków domowych, oddawane przez rodziców. Widziemy więc z tego, jak szerokie ramy zakreślono Instytutowi moralnie zaniedbanych dzieci. Przyjrzyjmy mu się teraz chwilkę, jakiemi środkami zmierza on do urzeczywistnienia założonego celu. Najpierw co się tyczy zewnętrzne-

---

(1) Patrz Część I str. 37 i 38 a także przemówienie nasze w Roczniku Towarz. Os. Rol. i Przyt. Rzem. na 1872 r. na str. 20, 21 i 23.

(2) Ponieważ ogólne wewnętrzne urządzenie zakładu, najwięcéj zbliża się do systematu francuzkiego, w téj formie, w jakiéj go w belgijskich i włoskich widziemy kolonijach zmodyfikowanym, dla tego więc właśnie w tém miejscu umieściliśmy te parę szczegółów, odnoszących się do naszego Instytutu.

go jego urządzenia to, nadmienić winniśmy, że całkowita powierzchnia terytorium zajętego przez zabudowania i ogród Instytutu, wynosi około 2 ½ morgów nowopolskich. Główny gmach instytutowy, długi jest 118 stóp angielskich, szeroki 36 takichże stóp, o parterze, piętrze i suterenach, których wysokość wynosi 10 ¾ stóp ang. Wysokość piętr dochodzi 11 ½ stóp tejże miary. Po za budynkiem głownym, obróconym frontem do bitéj drogi, z dziedzińcem dziś zdobnym kwiatami i drzewami morwowemi, oddzielony niewielkiem podwórkiem, na którem z jednéj strony stoją zabudowania gospodarskie, po środku studnia, a z drugiéj przyrządy gimnastyczne,—wznosi się drugi budynek dla officyjalistów długi na 60 stóp ang. a szeroki na 21, w połowie mięszkalnéj o piętrze, — po za-którym rozciąga się, jak obecnie doskonale utrzymany, ogród owocowy z kwiatami i jarzynami, z jakich korzyści ciągnie zakład. W głównym gmachu mieszczą się na parterze sale: szkolna, warsztatowa, stancyja dla krawca i pokoik dla odźwiernego, obecnie zajęty pod hodowlę jedwabników. Na pierwszém piętrze, spotykamy dwie sypialnie i dwie infirme-

(1) Pominąwszy w Części I naszéj pracy historyję powstania tego zakładu, niech nam będzie wolno streścić ją tutaj, dla uzupełnienia całości obrazu, choć w kilku najwybitniejszych rysach. Założenie swoje zawdzięcza on Hrabiemu Fryderykowi Skarbkowi, którego nazwisko, z najgłębszą czcią wspominać musiemy, ile razy jest mowa o kwestyi więziennéj. Pierwszą myśl wprowadzenia téj instytucyi do rodzinnego kraju, powziął on i zaczerpnął po zapoznaniu się z podobnymże zakładem Hopfa od 1825 r. w Berlinie istniejącym. W 1829 r. porozumiawszy się z kilku osobami, a między temi i z Hrabią Andrzejem Zamojskim, przy pomocy składek, zapisu Judyty Jakubowiczowéj i zasiłku ze skarbu, z dozwolenia Rządu. Dozwolenie to na skutek przedstawienia Ministra Mostowskiego z d. 20 stycznia 1829 r. udzieliła Komisyja Rząd. Spr. Wew. pod d. 6 Lutego 1820 r. za N. 744 (1555) Hr. Skarbek zakupił domek przy ulicy Okopowéj pod N. 3109 od Referendarza Dzwonkowskiego, na pierwsze pomieszczenie projektowanego zakładu, który otworzono w dniu 1 Października 1830 r. pod dyrekcyją znanego pedagoga Stanisława Jachowicza. Początkowo Instytut liczył zaledwie 10 wychowańców, skutkiem jednak

ryje, gdzie mięszkają dozorca i szewc; nadto znajduje się umywalnia i komórka oraz kancellarja zakładu. Sutereny przeznaczono na kuchnię, jadalnię, spiżarnię, skład na ubiory, pralnię, komórkę na kaloryfer. Nad całym gmachem dwie są góry. Dom dla służby zakładowéj, składa się z parteru o 5 stancyjach, kuchni i przedpokoju, zajmowanego przez Intendenta; pierwszego piętra, gdzie trzy pokoje przedpokój i kuchnię zajmuje Dyrektor Instytutu, a także 2 pokoi przedpokoju i kuchni zamięszkiwanych przez Nauczyciela. Pod zabudowaniem tém znajdują się piwnice. W domu wreszcie gospodarskim, prócz stajni i wozowni, mieści się jeszcze mięszkanie ogrodnika i magiel. Co się tyczy znowu wewnętrznego urządzenia i prowadzenia dzieci w zakładzie, to jakkolwiek nieposiada on regulaminu i stałéj instrukcyi, przez Rząd potwierdzonéj ([2]), zachowuje się w nim jednak pewne niezmienne

---

wypadków krajowych, instytut już pod d. 15 Marca 1831 r. zamkniętym został. Przy powtórnem w 1835 r. otworzeniu takowego z dozwolenia b. Rady Admin. Król. z d. 23 Marca (4 Kwietnia) 1834 roku, zbudowano osobny dom na posessyi Domu przytułku (za 17,288 złp.) gdyż dawny się spalił. Po przejściu różnych kolei i przenoszeniu go do Domu drowia, pałacu Chodkiewiczów, pod N. 2183 przy ulicy Konwiktorskiéj, ostatecznie Instytut umieszczonym został w Mokotowie gdzie po dziś dzień istnieje. Obecnie zakład posiada kapitał przeszło 36,000 rs. oprócz 49 morgów ziemi ofiarowanéj we wsi Królikarni pod Warszawą z zapisu Hr. Ksawerego Pusłowskiego, od czego procent, łącznie z zasiłkami rządowemi, przynoszą mu rocznie Rs. 5000 dochodu. Przecięciowa liczba wychowańców tu pomieszczonych, jest 50 chłopców. Koszt utrzymania na osobę dziennie wynosi kop. 23; samo pożywienie kosztuje kop. 9 dziennie.

(1) Wszystkie zabudowania wraz z kaloryferami i kloakami kosztują Rs. 31792. Posiadłość Instytutu mieści się na gruncie emfiteutycznym, z którego Instytut opłaca rocznego podatku Rs. 45. Darowane 49 morgów ziemi jak dotąd, zakład zamiast sam obrabiać, wypuszczał w dzierżawę.

(2) Wyjąwszy mniéj ważnych specjalnych i szczegółowych rozporządzeń oraz wzmiankowanego statutu stowarzyszenia przez hr. Skarbku ułożonych, a także przepisów wewnętrznego porządku, pod dniem 30 Września 1830 r. na posiedzeniu Dozoru Instytutu ułożonych ale sankcyi urzędowéj niemających. Nawet rozporządzenia co do dzieci, pomieszczonych w domu roboczym z d. 1 (13) Kwietnia 1835 r. (Zbiór postanowień Admin

uż ustalone postępowanie. Dzieci wstają o godzinie 5½ rano a po ubraniu się i umyciu idą do tuż przy zakładzie znajdującego się kościołka. Godzina 9 wieczór jest godziną spoczynku. Na naukę przeznacza się czas od 8 do 10 rano i od 1 do 3 po południu; rzemiosłami, wychowańcy zajmują się od 10 do 12 i od 3 do 5 godziny wieczore. Resztę czasu obracają na roboty gospodarskie, zabawę i gimnastykę. Chłopcy uczą się szewstwa, krawiectwa i ogrodnictwa, obecnie hodowli jedwabników, i koszykarstwa. W sypialniach dogląda ich dozorca i kolejno majstrowie, którzy pilnują ochędóstwa i porządku w instytucie. Nauka ogranicza się: czytaniem, pisaniem po polsku i rossyjsku, elementarnemi zasadami arytmetyki i geografii. Religii i historyi świętéj wykłada kapelan zakładu, będący zarazem jego dyrektorem. W święta po zwykłych pacierzach i ubraniu się, wychowańcy udają się do kościoła, gdzie pozostają do 1 godziny; po obiedzie bawią się na dziedzińcach i gimnastykują. Utrzymanie dzieci jest skromne, ale wystaczające; na śniadanie dostają one kaszę, lub barszcz z porcyją chleb; na obiad zupę z kartoflami i mięsem (trzy razy tygodniowo) na podwieczórek porcyję chleba i na kolacyję kaszę i chleba. Odzież ich składa się z koszuli, spodni, kurtki drelichowéj w lecie, a w zimie sukiennéj, prócz tego z płaszcza grubego i czapki sukiennéj [1]. Pościel (na żelaznych łóżkach) stanowią siennik i poduszka płócienne, wypchane słomą oraz kołdra wełniana [2]. Od czasu osta-

Król. Polsk. Wydz. Spr. Wewnętrzn. i Duch. Część III Zakłady Dobroczynne. Tom IV Warszawa 1866 r. str. 478 i nast.) zmieniając pierwotne zadanie zakładu, niedotknęło bynajmiéj jego wewnętrznego urządzenia.

(1) Odzież ta starcza na rok, zużyta zaś obraca się na reperacyje.

(2) Instytut pozostaje pod głównym zarządem specyjalnéj rady. Intendent zajmuje się kancellarją i częścią gospodarczą. Kupuje i odbiera żywność a rachunki z tego składa radzie która assygnuje na wydatki,

tnich naszych w zakładzie bytności, dostrzegaliśmy ciągły postęp ku lepszemu, jakoż popis w ubiegłym roku, na jakim mieliśmy sposobność się znajdować, wykazał znakomite postępy chłopców tak w nauce jak i rzemiosłach, co z najżywszą pośpieszamy poświadczyć przyjemnością. Wszystkie jednak usiłowania i szlachetne Rady obecnéj Instytutu dążenia, podług naszego zdania, rozbijać się muszą o tę stanowczą wadę zakładu, już w organizacyj jego tkwiącą, że przyjmuje on dzieci najrozmaitszych kategoryi. Mała liczba jego wychowańców, dostatnie fundusze, nawet posiadłość 49 morgów, przy usunięciu téj wadliwości i pewnych reformach, jakiego z bogatego zapasu doświadczeń innych krajów zaczerpnąć on dziś już może, i powinien w przyszłości, najświetniejsze rokują mu nadzieje. Radzilibyśmy mu jednak by ograniczył się on *np.* przyjmowaniem tylko żebraków, włóczęgów nieletnich, a choćby i dzieci przez własnych oddanych rodziców. W téj mierze spotykałby się z celami nowo utworzonego Towarzystwa Osad rolnych i przytułków rzemieślniazych i śmiało mógłby iść z niem ręka w rękę, korzystając z materyjału spostrzeżeń i uwag, jakie Zarząd tegoż, we własnych nawet widokach, już zebrał i zbierać nieprzestanie.

---

nadto przy pomocy majstra, dopełnia on zakupów materjału. Do niższéj służby zakładu, oprócz wzmiankowanych majstrów i dozorcy, należy jeszcze ogrodnik, kucharz, praczka i stróż. Wychowańcy pod przewodnictwem miejscowych krawców szyją i reperują swoje ubrania oraz buty (które dla trwałości smarują tłuszczem i podbijają żelaznemi ćwiekami). Zamówień po za zakładem, skutkiem zbyt małego rozwoju rzemiosł, nie zdarza się, gdyż i wyroby są zbyt grube i niedość kształtne, choć już i w tych dostrzegliśmy znaczny postęp.

(1) Może w tym względzie nacisk opinii publicznéj, będzie szczęśliwszym od Zarządu pomienionych osad, którego propozycyi Instytut nieprzyjął. Chociaż z drugiéj znów strony, przy pozostaniu na dotychczasowem nawet stanowisku, konkurrencyja mających się otworzyć kolonii, zawsze korzystnie tylko wpłynąć musi.

KRONIKA SĄDOWA

IX Departamentu Rządzącego Senatu.

1. *Spór w klassyfikacyj.*

Wielokrotnie, w warunkach licytacyjnych, do sprzedaży przymusowych, zamieszczane bywa wyrażenie téj osnowy:

„Nowonabywca, mocen będzie potrącić sobie z postąpionego szacunku, podatki i inne ciężary gruntowe, do daty ostatecznego przysądzenia zalegające."

Warunek taki, nieotwierał dawniéj, pola do sporów, ale przed niedawnym czasem, wywołał w Senacie aż dwie sprawy, w drodze skargi na wyroki Trybunału Warszawskiego i Sądu Appellacyjnego, rozpoznające plany klassyfikacyjne.

W pierwszym razie, poszukiwał przywileju nabywca, który drogą exekucyi znaglony, zapłacił Skarbowi, zaległe z lat kilku podatki; w drugim zaś razie, Prokuratorya imieniem Skarbu, domagała się korzystnego pomieszczenia w planie, podatków nietylko uprzywilejowanych, ale i dawniejszych, twierdząc, że skutkiem warunków licytacyjnych, na które zgodzili się wierzyciele, Skarb miał zapewnioną zapłatę z szacunku. Obiedwie sprawy, rozpoznawane były w składzie zwiększonym, a wyroki zgodnie z wnioskami Naczelnego Prokuratora wydane, odmówiły wydzielenia z szacunku, wszystkich wcześniejszych, a tem samem nieuprzywilejowych podatków.

Główniejsze zasady, które wyrokom tym przewodniczyły były następujące:

1. Warunek, nadawać mogący Skarbowi prawa rozciąglejsze nad zakres, ograniczony wyraźnym przepisem prawa, stanowiłby wyjątek od reguły powszechnéj, a jako wyjątek, musiałby być wypływem ściślejszego, jasnego i wyraźnego wskazania epoki do jakiéj sięgać mają owe zaległości; o ile więc to określenie w warunkach licytacyjnych, zredagowane jest w wyrazach ogólnych, a tem samem niejest pełne i ściśle oznaczające zaległości, wypada go w myśl Artykułu 1160 K. C. uzupełnić zastrzeżeniem, wypływającem z Artykułu 41 Ust. hyp. z 1818 roku, tem pewniéj, że i strony układające warunki i wierzyciele, o ile znali takowe, nieinaczéj zapewne, osnowę ich pojmowali, a prawo w Artykule 1156 K. C. przy tłómaczeniu umów, szczególniéj baczyć każe na zamiar stron kontraktujących, nieprzywiązując się do literalnego brzmienia wyrazów.

2. Zwyczajna osnowa warunków licytacyjnych, ma na widoku to tylko, co posługuje do określenia nowego stosunku, zawiązującego się między popierającym i wierzycielami z jednéj, a nabywcą z drugiéj strony, a bynajmnéj niema na celu i widoku, tworzenia i nadawania nowych lub rozciąglejszych praw nad te, jakie wypływają z prawa i z hypotek już ustalonych, wskazujących jasno, co i komu z dóbr subhastowanych, rzypada; pojmowanie zatem warunku takiego, w sposób ograniczony samem prawem, byłoby w duchu Artykułów 1158 i 1159 K. C. najbardziéj odpowiedniem zwyczajowi przyjętemu i naturze umowy.

3. Zgodzenie się wierzycieli hypotecznych na warunki, niewystarcza do wytworzenia dla Skarbu, nieznanego w prawie przywileju, bo w obec praw, służących tymże wierzycielom, byłby to rodzaj szczodrobliwości, do której, proste przemilczenie, bez urzędowego aktu, niebyłoby dostatecznem.

Dnia 16 (28) i 17 (29) Października 1872 Wydział I.
Bernsztein pko Zarembowiczowéj,
Dnia 13 (25) Listopada 1872 r. Wydział I.
Prokuratorya pko Groffe.

2. *Spór o uznanie dziecka.*

W sporze o alimenta, między matką naturalnego dziecka, a ojcem tegoż, wywiązał się nowy spór, z tego mianowicie względu, że ojciec, pragnąc wolnym być od płacenia umówionych alimentów, chciał utrzymać się przy opiece i oświadczył zamiar przyjęcia dziecka do siebie, dla wyżywienia i wychowania. Żądanie swe w téj mierze, po raz pierwszy w Sądzie Appellacyjnym stawiane, starał się poprzeć tem przytoczeniem, że on tylko dziecko przyznał; matka zaś wcale podobnego przyznania, w formie prawem wskazanéj, nieuczyczyniła; a według Artykułu 485 K. C. P. opieka powierzoną być powinna temu z rodziców, które dziecko naturalne przyznało.

W rozbiorze tego zarzutu, przez Sąd Appellacyjny odrzuconego, Prokurator przedstawił naprzód: że Artykuł 298 K. C. P. zna dwa rodzaje uznania dzieci naturalnych; jedno przez akt urzędowy, drugie w akcie urodzenia. Wprawdzie, w danym razie, matka dziecięcia, niezeznała urzędowego aktu, a do aktu urodzenia, przez ojca tylko zdziałanego, wcale niewpływała; mogłaby zatem przeciwko niemu, w duchu Artykułu 300 K. C. P. czynić zarzuty. Gdy przecież powódka, nietylko z dozwolonéj prawem możności zaprzeczenia, wcale niekorzystała, ale jeszcze zgodność jego z rzeczywistością, pod względem wskania matki, wielokrotnie przyznała, a nawet przyznanie to, mieści się w powództwie o alimenta, gdzie właśnie w przymiocie matki występowała: istnieje zatem akt urodzenia w urzędowéj formie. W końcu, niewidział Prokurator dostatecznych zasad, do odjęcia opieki matce, a powierzenia jéj ojcu, bo od takiego odstąpienia od wskazanego przez prawo prawidła, tylko wzgląd na dobro dziecka, mógłby Sądy upoważnić, a takie położenie, w obecnym razie, niezachodziło. Wnosił zatem Prokurator, o oddalenie skargi

Senat, podzielając ten wniosek, oparł się głównie na zasadzie, że akt urodzenia, wskazujący powódkę jako matkę,

usuwał potrzebę oddzielnego aktu, uznanie przez nią dziecka obejmującego,

Dnia 20 Listopada (2 Grudnia) 1872 r.— Cały skład.

Brajbisz pko Habrowskiéj.

3, *Spór z kontraktu o nieczynienie.*

Krawiec Warszawski, sprowadzając z Anglii czeladnika do krajania (coupeur) zastrzegł sobie jako główny warunek umowy, aby tenże przez trzy lata następujące po rozwiązaniu takowéj, niemógł brać udziału lub zobowiązywać się czy to jako krający suknie, czy to jako officyalista, lub w jakim bądź innym przymiocie i pod jakąbądź nazwą, w zakładzie tego rodzaju w Warszawie. Zastrzegł także, aby mu niebyło wolno urządzać samemu pod swojem i żony swéj, lub jakiembądź innem imieniem, zakładu krawieckiego, lub wyrobu ubiorów męzkich, pod rygorem zapłaty rubli 5,000. Stało się, że ów czeladnik, po kilkoletniem zostawaniu u swego pryncypała, otworzył pod własną fiirmą, sklep z ubiorami w Warszawie. Pociągnięty o zapłatę umówionéj kary wadyalnéj, przed Trybuuał Handlowy, zaskarżył przytoczony wyżéj warunek umowy, ale wyrokami dwóch instancyi, żądana kara wadyalna, w całości zasądzoną została.

W skardze swéj do Senatu, skazany przedstawiał, że taki warunek umowy, jako tamujący wolną konkurencyę, a więc Artykułowi 6 K. C. P. przeciwny, jest nieważny.

Prokurator, niewidział w takiéj umowie, nic przeciwnego ani prawu, ani dobrym obyczajom, ani porządkowi publicznemu i dla tego za potwierdzeniem wyroków, obstawał, przytaczając: że umowy tego rodzaju, nader upowszechnione za granicą, wszędzie są szanowane, bo rzeczywiście, przez dopuszczenie współzawodnictwa ze strony tego, który miał wszelką łatwość przeciągnięcia do siebie, kundmanów swego pryncypała, ten ostatni niekiedy, na znaczne straty, mógłby być narażony.

Senat wszakże, nie całkowitą osnowę tych wniosków, podzielił, mianowicie rozróżnił zobowiązanie względem niezakładania warsztatu krawieckiego w Warszawie, od zobowiązania pod względem niewykonywania rzemiosła krawieckiego. Pierwsze z tych zobowiązań, Senat uznał za ważne, lecz do drugiego, nieprzywiązał znaczenia ważnéj umowy, opierając się w téj mierze, na Artykule 1128 K. C. i przytaczając w zasadach, że zobowiązanie względem nieczynienia, rozciągać się niemoże do wyzucia się z praw do pracy, przysługujących każdemu z członków społeczeństwa, których utrata, nawet co do czasu i miejsca ograniczona, mogłaby zrzekającego się, środków do życia pozbawiać. Pod względem sposobu zastosowania kary wadyalnéj, także pogląd Senatu był nieco odmienny, gdyż uznał, że takowa, w duchu umowy, zastosowaną być powinna do długości czasu, przez jaki trwać będzie jéj nadwerężenie. Dla tego też Senat, karę tę tylko za przeszłość zasądził, a na przyszłość o tyle tylko, o ileby dalsze przekroczenie zakazu, i nadal miało miejsca

Dnia 30 Listopada (12 Grudnia) i 1 (13) Grudnia 1872 r.

Wydział I w sprawie Wintsch pko Starkman.

H. Ch.